

PRZEDPŁATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi w Ce sarstwie i Królestwie oras granic: rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. 3, mies. rs. 1, czyli guild. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po 30 kop. Numery pojedyncze po kop. 25. Za dotarcie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, aia, prospektu pocztowe (1/4 kop. od 1 opraócz opłaty egzemplarza) i kosztów Aia każdego egzemplarza. Przesyłki do Petersburga. Prenumeratory «Kraju» mogą otrzymać «Kuryera Codziennego» samostat 9-ciu wad 6 rs. rocznie, czyli rs. 1 k. 50 kwartalnie.

KRAJ

PISMO POLITYCZNE,

SPOŁECZNE, EKONOMICZNE I LITERACKIE.

KANTOR

Administracyi—w «Księgarni Polskiej» Bk. Kymowicz. Redaktor lub jego zastępca przyjmuje interesantów codzień od 3—4 w biurze przy ul. Kasadkiej № 28, m. 28. Adres dla listów i telegramów: «Petersburg «Kraj». Warsz. agencja «Kraj» (Rajchman i Frencler, Senat, 26), przyjmuje ogłoszenia z Królestwa i zagranicy, przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy. Zagraniczne agencje «Kraju»: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach. Detaliczna sprzedaż we Lwowie w biurze dzienników L. Florn. Rękopisy, nadsyłane do redakcyi, winny być pisane po jednej stronie, charakterem czytelnym. Dokładny adres autora dla redakcyi konieczny.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 24, dodatek „Przegląd Literacki” str. 16; razem str. 40.

TREŚĆ NUMERU:

Artykuł wstępny: Emigracja z ziem polskich. List otwarty: Al. Jelskiego. Artykuły i korespondencje: Z sejmu galicyjskiego. VII, p. Notę. Odezwa Komisji, wybranej z łona drugiego Zjazdu prawników i ekonomistów polskich we Lwowie dla zbadania kwestyi emigracyi. Sprawozdanie administracyi kościoła św. Katarzyny w Petersburgu, p. Sew.

Luźne kartki (Feljton «Kraju»): Stanowisko Al. Żółkowskiego w historyi sceny polskiej. U grobu Mickiewicza. Wizyta u Kaczkowskiego w Paryżu. Zola i jego nowa powieść.

Listy z Zachodu (od specjalnych korespondentów «Kraju»): z Waszyngtonu p. Kaprała, z Tyłzy p. Budrysa, ze Szlązka Górnego p. Przepadowego, z Wrocławia p. Lambę, z Poznania p. Domarata, ze Lwowa p. Notę, z Krakowa p. Średnika. Ziemia słowiańska (listy korespondentów «Kraju»: z Busi halijskiej, z Czech, Lublany, Zagrzebia, Belgradu, Sofji i t. d.). Z politycznego świata, p. J. T. H. Wiadomości polityczne. Kronika zagraniczna.

Z tygodnia (słowo wstępne). Wiadomości urzędowe. Przegląd prasy (polskiej, rosyjskiej i zagranicznej). Wiadomości petersburskie. Kronika warszawska (listy korespondentów «Kraju» i drobne wiadomości).

Listy z prowincyi (od specjalnych korespondentów «Kraju»): z Radomia p. Zrzęde, z Wilna p. St. Wil., z Wilejskiego pow. p. Wo., z Mińskiej gub. p. Al. Jelskiego, z Mińska lit. p. Servusa, z okolic Niemirowa p. E. Ch., z Charkowa p. Ch. i t. d. Rozmaitości. Kuryer prawny. Kuryer kościelny. Kuryer szkolny.

Ekonomista. Z chwili obecnej, p. W. Ż. List ekonomiczny: z Wileńskiego, p. gs.; z Białegostoku. Pośrednictwo w pracy. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Doniesienia. Ogłoszenia.

PRZEGLĄD LITERACKI.

«Evviva Verdi!» (Wspomnienie), p. Włodzimierza Zagórskiego. Ewelina z Rzewuskich Balzac'owa, p. Damjana, II. Z cyklu poezyi «Naga Dusza» Edmunda Haraucourt'a. I. Życie wewnętrzne. C. Formy. 7. Ropucha, tłum. Miriam. Z literatur słowiańskich, p. Bron. Grabowskiego. Nasze czasy, opowieść, p. Ludwika Straszewicza (d. c.). Z filozofii antynarodowości (dok.). Z historyi sztuki. Antoni Narkiewicz-Jodko «Szkic historyczny umysłowego i artystycznego rozwoju ludzkości od zawiązku pierwszych społeczeństw do początków sztuki chrześcijańskiej», p. Maryana Massoniusa (d. c.). Z czasów Bacha. Humoreska p. Józefa Eugenjusza Tomicza. I, tłum. z chorwackiego Bron. Grabowski. Kronika literacka i artystyczna. Bibliografia tygodniowa.

Petersburg, 22 listopada v. s.

—§— Przedstawiony na lwowskim zjeździe prawników i ekonomistów, a drukujący się obecnie w «Ateneum» referat d-ra St. Kłobukowskiego o «Rocznej emigracyi polskiej» oraz toczący się od paru tygodni w Wadowicach proces agentów emigracyjnych—zwrócił w ostatnich czasach żywszą uwagę na sprawę wychodźstwa ludu naszego.

Sam fakt emigracyi istnieje i znanym jest nie od dzisiaj. Ale nieznanie są ani jej rozmiary, ani warunki szczegółowe, wśród których się odbywa, ani jej przyczyny, ani skutki, ani dalsze koleje losu emigrantów. Co więcej, opinia publiczna nie zdaje sobie dotąd sprawy, jak na fakt ten spoglądać i jak go oceniać należy. Przy rejestrowaniu poszczególnych wypadków emigracyi brzmi tylko nuta jałowego i stereotypowego ubolewania; z za oceanu, razem z prospektami agentur i przed-

siębiorców kolonizacyjnych, przybывая ostrzeżenia i upominania, aby wszelkimi siłami powstrzymać prąd emigracyjny; przedsięwzięć się nawet środki administracyjne, mające prąd ów zatamować. Ale obok tego wszystkiego społeczeństwo czuje, że tego rodzaju usiłowania hamujące pozostaną bez skutku, że mamy tu do czynienia z siłą żywiołową niejako, z nieprzepartem prawem socyalnem. A trzeźwo na rzeczy patrzący ekonomiści dodają, że jestto prawo zbawienne, prąd w danych warunkach pożyteczny i pożądany.

Przyczyna główna emigracyi stałej—pomijając ucieczki tych, co weszli w zatarę z prawem danego państwa lub uchylają się od nakładanych przezeń ciężarów—jest natury ekonomicznej. Ludność o tyle tylko może istnieć, o ile zdoła się wyżywić. O ile zaś produkcya krajowa nie wystarcza do odpowiedniego wyżywienia ludności—o tyle ludność ta wymiera albo emigruje do krajów, mających więcej źródeł dochodu i zarobku.

Plemię polskie posiada bardzo wielką siłę rozrodczą, większą aniżeli którykolwiek naród Europy zachodniej. Ztąd, mimo znacznej również śmiertelności, ziemie nasze zaludnione są daleko gęściej aniżeli wiele innych krajów europejskich, daleko bogatszych, bardziej przemysłowych i handlowych. Stosunek ludności rolniczej do innych klas społecznych jest u nas jeszcze bardziej wyjątkowym. «Oprócz Włoch, Chin i Bengalu—oblicza Szczepanowski—w których całkiem wyjątkowe okoliczności usprawiedliwiają nadmierne zaludnienie, niema na całej kuli ziemskiej kraju, w którymby każdy kilometr kwadratowy miał dać utrzymanie tak licznej ludności rolniczej, jak w Galicyi». Na tych tak gęsto zaludnionych ziemiach, tak samo zresztą jak w wielu innych krajach Europy, środki wyżywienia wzrastają daleko wolniej aniżeli ludność. Wzrost produkcyi ogólnej u nas opóźnia się jeszcze przez nierozwinięcie przemysłu i handlu, przez małą wydajność pracy. «Tak samo jak Galicya zawiera ze wszystkich krajów strefy umiarkowanej największą ilość ludności rolniczej na kilometrze, jak każdy rolnik najmniej wytwarza płodów rolniczych, tak też niema kraju na całej kuli ziemskiej, w którymby się gorzej i nędzniej żywiono».

Emigracja tedy jest pro prostu ratunkiem od śmierci głodowej. Nie zmniejsza ona liczby ludności wogóle, zmniejsza tylko śmiertelność. «Nie 100 lub 200 tysięcy—mówi tenże autor—ale milion, całe półtora miliona mogło być wyemigrować z Galicyi od r. 1860, a ludność byłaby akuratnie taką samą, jaką jest teraz, to jest odpowiadającą środkom utrzymania. Cała różnica byłaby tylko ta, że nadmiar ludności, nadmiar, dla którego zbywało już środków utrzymania, byłby wyemigrował zamiast zginąć z głodu».

Zresztą jestto fakt statystycznie stwierdzony, że we wszystkich krajach, z których się odbywa silna emigracja, ludność szybko i znacznie wzrasta. «Emigracja—pisze jeszcze tenże Szczepanowski—jest dowodem rozbudzonej energii i przedsiębior-

czości ludowej i większej żywotności rasowej».

Zapewne, smutno jest widzieć tłumy współbraci, porzucających ojczyznę bogi i progi, smutno pomyśleć, że w ojczyźnie niema dla nich chleba. Cóż, kiedy niema! Większe, bogatsze od nas narody i potężniejsze państwa płacą coroku tę samą głodową kontrybucyę. Jeszcze smutniej wszak pomyśleć, że wielu, wielu z tych, którym do wędrówki nie stało odwagi, przedsiębiorczości lub niezbędnego funduszu, ulegnie tutaj, wśród swoich, sile żelaznego, nieubłaganego prawa.

Zapobiegać, zmniejszać rozmiary emigracyi można i należy. Ale nie za pomocą środków tamujących lub odstraszających, bo prawa socyalne są silniejsze od praw pisanych. Tylko pomnażanie i prawidłowy rozdział produkcyi narodowej, środków wyżywienia, źródeł dochodu i zarobku, zwiększanie wydajności pracy wytwórczej, sprawić może, że na tym kawałku ziemi pomieści się nas więcej, że z czasem zmieszczą się wszyscy, którzy się na nim urodzili.

Ale do tego potrzeba wiele czasu i wiele rozumnej, świadomej swych celów pracy. Wszystko zaś, co dziś, narazie, bezpośrednio dla sprawy emigracyi zrobić możemy, jest oszczędzenie wychodźcom krwawych trudów i tysięcy rozczarowań, których doznają zazwyczaj wśród pogoni «za chlebem». Należałoby zatem emigracyę naszą zbadać, uporządkować i prawidłowo uorganizować. Zbadania podjęła się właśnie komisya przez zjazd lwowski wybrana, której odezwę ogłaszamy na innym miejscu. Być może, iż uda się stworzyć jakąś instytucyę, któraby czuwała nad normalnością ludowych przyływów i odpływów. Nie ulega wątpliwości, że przy należytej organizacyi, w wielu razach emigracyę, dążącą do kolonizowania krajów obcych, skierować będzie można ku kolonizacyi wewnątrz kraju, za pomocą parcelacyi większych obszarów. Po za tem—przy emigracyi zamorskiej—wytworzyćby można sumienne, uczciwe agentury pośredniczące i uorganizować kolonizacyę w najodpowiedniejszych warunkach. Należy dopomóc emigrantowi przez wskazanie mu, gdzie najlepiej i najłatwiej znajdzie to, czego mu w domu brakuje, tudzież gdzie będzie mógł zachować łączność ze swem społeczeństwem macierzystem i utrzymać w całej sile, jeżeli nie rozwinać pożyteczne właściwości plemienne i uczucia narodowe. Opisy cudzoziemców wskazują, że wiele pięknych przymiotów, częstokroć w domu spoczywających na dnie duszy,—jak piękne ziarna, zasiane przez wiekową tradycyę w glebę urodzajną, lecz nie mogącą się doczekać rosy lub deszczu,—wykwita w bujną kłosy lub kwiaty na obczyźnie. Pracowitość, wytrwałość, czystość, uczciwość, wdzięczność polskiego robotnika są znane i wielce cenione w niektórych kolonjach amerykańskich.

Emigracja z ziem polskich dzieli się na lądową i zamorską. Nie mówiąc o wychodźctwie dobrowolnem do Syberyi wschodniej i Azyi środkowej, gdzie potworzyły

się całe wsie mazurskie i litewskie, znaczna liczba polaków odpływa ze wschodnich prowincji polskiego państwa niemieckiego do Niemiec środkowych i zachodnich. W r. 1885 było urodzonych w Poznańskiem, Prusach Zachodnich i Wschodnich i na Szląsku, a zamieszkałych w Niemczech po za temi prowincjami, około miliona. Ilu wszakże w tej liczbie było Niemców, a ilu polaków—dokładnie niewiadomo. Oprócz tego nasza emigracja lądowa podążyła do krajów austriacko-węgierskich (zwłaszcza do dolnej Austrii i Czech), oraz do krajów bałkańskich. Pewna liczba robotników, przeważnie żydów, udaje się także do Anglii.

Najznaczniejsza liczba wychodźców skierowuje się zwykle do Ameryki północnej i południowej. Według statystyki niemieckiej, z 4 polskich prowincji państwa pruskiego emigruje przeciętnie co roku około 30,000 osób. Od r. 1871—1889, t. j. w ciągu lat 18, wywędrowało razem 237,748 osób. Z Przedlitawji przeważnie galicyan emigruje około 24 tys. rocznie. Jak widać z ksiąg agentów, figurujących obecnie w procesie wadowickim, w ostatnich dwóch latach wywędrowało samych galicyan około 60 tysięcy.

Wychodźcy ci, rządząc się, jak dotąd, jedynie instynktem zachowawczym, kierują się głównie do Kanady i Stanów Zjednoczonych, w pobliże wielkich jezior północno-amerykańskich, gdzie zastają klimat podobny do naszego. Najbardziej skupili się polacy w mieście Chicago i w jego okolicy, gdzie ich jest kilkakrotnie sto-tysięcy, następnie w Buffalo (56 tys.), Milwaukee (40 tys.), New-York (30 tys.), Greenwood w Kaliforni (16 tys.), Cincinnati, Minnesota i Wilkesbare (po 12 tys.), Filadelfji (7 tys.) i t. d. Ogółem jest polaków w Ameryce północnej 1,200,000.

Drugim głównym siedliskiem kolonij polskich jest Brazylja, zwłaszcza zaś prowincja Parana i jej główne miasto Kurytyba. Jest tu kilkanaście tysięcy polaków, formujących konglomerat *«Nova Polonia»*. Drugie tyle jest ich rozproszonych po ogromnych obszarach świeżo kreowanej Rzeczypospolitej brazylijskiej, razem około 30 tysięcy. Nakoniec w Argentynie, oprócz stolicy Buenos-Ayres, gdzie mieszka przeszło 600 polaków, wychodźcy polscy utworzyli silną kolonję w Hinogo, złożoną z trzech wsi.

P. Kłobukowski przypuszcza, że wa-

runki brazylijskie, a przede wszystkim argentyńskie, są daleko dogodniejsze dla wychodźców polskich, aniżeli w Stanach Zjednoczonych. Okolice bowiem wielkich jezior są już dość zaludnione, głównie przez rasę anglo-saską, posiadającą wielką siłę asymilacyjną. Nadto istnieje w Stanach przepis, nakazujący przybyszowi wykazać się funduszem, przeszło tysiąc rubli wynoszącym. Tymczasem na południu Argentyny klimat, choć cieplejszy od naszego, odstrasza Włochów i Hiszpanów. Wielkie terytoria argentyńskie mają obszar 1 1/2 miliona kilometrów \square , bardzo słabo zaludnionych. Wedle zaś konstytucji argentyńskiej, każde terytorium może się ukonstytuować w osobny stan, z osobnym parlamentem i zarządem, skoro tylko zaludnione zostanie przez 60 tys. ludzi.

Wszystko to są okoliczności do zbadania przez komisję, o której wspomnieliśmy wyżej.

Od sz. autora notatki historycznej, zamieszczonej w N-rze 21 *«Kraju»*, otrzymujemy następującą odpowiedź na anonimowe zarzuty w lwowskim *«Przeglądzie»*, redagowanym przez p. Masłowskiego:

Panie Redaktorze!

Upraszam o zamieszczenie następującej odpowiedzi *«Przeglądowi»* lwowskiemu.

I kogóż to u nas z opowiadających dzieje nie uczono, «jak się nie powinno pisać historii?» Dostały się cięgi Staszycem, Kraszewskim, Libeltom, Lelewelom i wielu innym, więc cóż dziwnego, że i mnie, skromnego zaledwo pracownika na ojezstej niwie, dosięgła obmowa jakiegoś ukrytego oskarżyciela w N-rze 193 *«Przeglądu»* lwowskiego z r. b., za wrzekomą winę napisania *«Słówka o eparchji mińskiej, z powodu 50-letniego jubileuszu przyłączenia unitów»* (ob. Nr. 21 *«Przeglądu literackiego»* *«Kraju»*). Tajemniczy autor filipiki, niby mińczuk, a jak się domyślę, obywatel świata, co nigdzie miejsca nie zagrzeje... zapatrując się z fałszywego punktu na stosunki nasze społeczno-polityczne, ma mi za złe, że poruszam kwestję, o której otwarcie pisać nie można, zkad wynika jakoby «brak godności w tonie opowiadania i fałszywe przedstawienie faktów dokonanych». Najsilniejszy atoli zarzut anonim postawił mi za to, że się starał wykazać panujące dobre stosunki wzajemne pomiędzy elementami polsko-katolickim i rusko-prawosławnym na Rusi litewskiej, «pomimo przesilenia społeczno-ekonomicznego»...

Ponieważ wypowiedziałem tylko prawdę, potwierdzając ją faktami bez kwestyi, to czegoż chce mój adwersarz? Czy żebym milczał lub kłamał niegodnie i niepolitycznie? W trzydziestoletniej pracy z piórem w ręku, ostrzelany ja jestem z owym domorosłym przesądem naszym, o potrzebie «brania mandatów», i żywiąc dla arcy-niedorzeczności pewne politowanie, uważam za tem więk-

zicielami holdu oddanego genjuszowi poetów, i wielkość ich udostępniają pojmowaniu mas.

Myśmy nie mieli Szekspira, romantyzm polski na scenie walk nie toczył; literatura straciła charakter wszechświatowy; sfera życia coraz bardziej się ścieśniała; dramata nie zdobyły się na prawdziwie narodowy wyraz stosunków harmonijnych lub niezgodnych, zwiłanych lub prostych, ale odmiennych, nacechowanych nowem ugrupowaniem myśli, nowym kierunkiem uczuć. Przez pewien, długi okres czasu, jedyną prawie dźwignią polskiego dramatu była scena, która blask swej świetności samorodnej, niezaprzeczalnej, rzuciła na powolny i nieowocny rozwój dramatycznej twórczości. Dramat polski—była to scena polska. Królikowski i Żółkowski, że zacytuje ich w porządku ich zejścia ze sceny i świata, byli nietylko ozdobą teatru polskiego, ale również bodźcem polskiego dramatu. Jeden swoją inteligentną, pomysłową grą, drugi proteuszową prawdą wcielania się w odtwarzane postacie—podnosił słabe utwory niepewnego artysty do wysokości znaczących i poważnych dzieł narodowej sztuki. Konkretną wielkością swej gry stworzyli szlachetne złudzenie głębokości polskiej literatury dramatycznej. Będą oni nam drogą nietylko dla osobistego ich talentu, dla tych niepochwytłych wrażeń, któ-

rzy obowiązek obywatelski wypowiedzieć głośno i w miarę możności zdania, jak tylko tego wymaga istotna potrzeba społeczeństwa mego, o szczerości zaś słowa świadczy zawsze całe nazwisko moje, więc nawet niechętni mogą mieć świadomość, ktom ja taki. Inną wcale jest rolę ukrytego za węgłem oskarżyciela mego, który, mogąc nawet szarpać imię moje bezkarnie, jakoś jednak zbywa wszystko ogólnikami, zdradzającymi obok złej woli brak taktu tylko i szerszych poglądów na sprawy nasze społeczne.

Niezawodnie, że kwestya którą poruszyłem jest bardzo trudną u nas dla debatów i zaledwo da się omawiać z największą oględnością, tem niemniej powiedzieć coś należało koniecznie, *«jedynie»* w celu sprostowania opinii publicznej rosyjskiej, informowanej na dobre zbyt tendencyjnie i szkodliwie dla społeczeństwa polskiego, przez powódź literatury i prasy specjalnej... Milczeć w tak krytycznych okolicznościach niepodobna było i Bogu dzięki, że się przynajmniej udało cokolwiek powiedzieć na obronę naszą, dla zażegnania namiętności, silnie zaakcentowanych obecnie w pewnych sferach inteligencji rosyjskiej.

Zdaje się, że nie chybił celu, bo spokojna refleksya i fakty opamiętywają największą zaciekłość; ale jakże narazie brzmi przykro fałszywy dysonans nieznanego turbatora chóru, który zamiast rozsądnego współczucia dla pożytecznego głosu ziomka, powstaje przeciwko niemu ze skargą z za węgla. Jestem wszakże przekonany, że rozsądni nie uwierzą oskarżycielowi memu, ani się dadzą uwikłać w jego płytką, niewczesną politykę prozelityzmu.

Przedewszystkiem musimy być roztropni i licząc się ściśle z *«faktami dokonanymi»*, umieć stosować się do okoliczności, bez uronienia wszakże odrobiny nawet cnoty narodowej i owej godności, o którą ostentacyjnie lecz dla blichtru czczego zawadza krytyk...

Szaleństwem byłoby dziś nie zgodzić się spokojnie z prawdą, że wskutek historycznego zbiegu wypadków, lud na Rusi naszej, chociaż nau wcale nie wrogi, nawet przyjazny, w przeważnej liczbie stał się już nietylko *de jure* lecz i *de facto* prawosławnym; więc skoro tak jest, cóż tedy pozostaje jego współobywatelom polakom i katolikom, jak nie szczerza wyrozumiałość w stosunku. Tak też polacy na Rusi litewskiej pojęli istotnie swój obowiązek i dawszy za wygrane poglądom już nieodpowiednim chwili, zachowując ze *«czcią swoje ideały dla siebie wyłącznie»*, widzą w pobratymcach wschodniego wyznania tylko współobywateli. Dzięki takim poglądom, stosowanym w czynie, wrzekoma waśń różnowiercza istnieje tylko w wyobraźni tendencyjnych pismaków, gdy w rzeczywistości polacy i rusini żyją tu, pomimo różnicy wyznania, w najlepszych stosunkach, co stanowi wybitną cechę naszej prowincji i zarazem zadatek znakomity dla jej uspołecznienia, tem gruntowniejszego w przyszłości. Oczywiście, że obywatelstwo polskie, będąc tu usposobionem tak wysoce rozsądnie, brało i bierze udział w rozmaitych pomocach cerkwi, bo przez to coś i własnemu kościołowi zachowuje i przysparza...

Za czasów unji wypływało to z pobudek jedności wyznania dwu różnych obrządków, następnie, choć unja ustała, nie przepadała jednak tradycja wspólności plemiennej i istniał obowiązek dominująco względem poddanych; ostatecznie zaś,

rych żadnym opisem nie będziemy mogli przekazać, a które we wspomnieniu nabiorą jeszcze więcej żywotności i powabu, — lecz dla ich wyjątkowego stanowiska pobudki umysłem twórczym, dla ich charakteru przechowywaczy czystości mówionego słowa. Dwa ich nazwiska będą nieodłącznie związane z historją umysłowości i sztuki ostatnich lat trzydziestu; dzisiaj, wobec świeżego grobu Alojzego Żółkowskiego kończy się epoka bezpośredniego ich wpływu, rozpoczyna się dla nich historia, dla ich naśladowców i dla nas, publiczności—tradycja.

Czy ta tradycja się utrzyma, czas pokaze, historia nieśmiertelność imienia Żółkowskiego wytlómaczy prawdopodobnie powyżej przytoczonymi przyczynami; dla nas artysta ten będzie długo przedmiotem dociekań, drogą jakiego tajemniczego procesu człowiek ten, żyjący w warunkach o całe niebo skromniejszych od tych, które otaczały wielkich zagranicznych aktorów, mógł odgadywać najbardziej skomplikowane charaktery, przejmować wszystkie cechy rasy, usposobienia, nastroju, temperamentu. O Żółkowskim z pewną przesadą ale z pewną racją można powiedzieć, że w twórczości swojej był różnorodnym jak natura. Każda jego postać posiadała charakter i indywidualność nietylko dla danej sytuacji, lecz dla

ODCINEK „KRAJU”.

LUŻNE KARTKI.

[Stanowisko Al. Żółkowskiego w historii sceny polskiej. U grobu Mickiewicza. Wizyta u Kackowskiego w Paryżu. Zola i jego nowa powieść.]

lo. Popularność i sławę za życia okupują aktorzy zapomnieniem po śmierci. Ocaleje chyba tylko nazwisko Garricka, ściśle związane z sceniczną reformą dzieł Szekspira; Fryderyka Lemaitre'a, apostoła romantyzmu francuskiego; Talmy, który uczył Napoleona, albo uczył się od niego — majestatyczności. Były to wielkie talenty, którym w twórczości pomagała rozległa dziedzina postrzegania, bogactwo wzorów, różnorodność otaczających warunków, wir wypadków, bogactw w niespodzianki i psychologiczne odkrycia, obszerna wiedza, wytrwałe studia, miłość sztuki. Po za ich nazwiskami widać albo wielkie prądy literackie, albo wielkie przesilenia dziejowe. Działalność ich nosi cechy uogólnienia upodobań nie publiczności, lecz wykształconego świata. Są oni tryumfem idei i panującego uczucia piękna, wyra-

po uwłaszczeniu włościan, zdrowe pojęcie o wspólnym obywatelstwie wszystkich warstw społecznych, nie dopuściło do zerwania wątków pomiędzy ludem i inteligencją, więc pomimo zawleających silnie prądów chwili, do dziś dnia nie powstał wśród różnowierczych obywateli kraju żaden antagonizm, jak gdzieś indziej...

O wyjaśnienie szczerze tej prawdy chodziło mi jedynie, i chyba tylko ludzie nierozumni, krótkowidze polityczni i warcholi z zasady mogą obawiać swe *veto* przeciwko wyłuszczonej względem, mającym dobro gruntowne społeczności na celu; takim panom, godnym politowania, należy przypomnieć złote rady czcigodnego luminarza Wojciecha Dzieduszyckiego, który z wielką siłą umiał dać naukę warcholom galicyjskim, w kwestyi, stosującej się i do naszych podszczerwaczy, operujących, zaprawdę, źle, pod maską dobra społecznego...

Odsyłając tedy ciekawych i samego adwersarza mego do tych wzniosłych myśli hr. Dzieduszyckiego (N-ry 21 i 31 «Kraju»), składam pióro.

Chelej przyjąć panie redaktorze, etc.

Aleksander Jelski.

Zamość pod Mińskiem gub.
15 paźdz. 1889.

Z SEJMU GALICYJSKIEGO.

(Sprawozdanie «Kraju».)

VII.

Lwów, 29 listopada.

Prócz przyznania technikom dyplomowanym i kandydatom notaryalnym czynnego i biernego prawa wyborczego do sejmów i rad gminnych, dalej, prócz załatwienia kwestyi kolei lokalnych we wschodniej Galicyi, tudzież popierania krajowych przemysłowców przez władze rządowe w myśl wniosków wam już znanych, resztę swego czasu poświęcił tegoroczny parlament: wielkiej rozprawie budżetowej. Rozprawa ta zwykle bywa centralnym ogniskiem retoryki i szerszych na sytuację kraju poglądów, nadarza się tu sposobność zarówno do omówienia każdej poszczególnej sprawy, jak wynurzenia zasadniczych zapatrywań i dezyderatów czy to w kierunku praktyki ekonomicznej, czy politycznej teorii. Rozmiary więc i onegdajszej dyskusyi pewnie nikogo nie zadziwiły, ale wszystkich zastał nieprzygotowany ton, który dyskusya przybrała, jego powody i rezultat.

Przedmiotem pierwszych strzałów krytycznych stał się samorząd gminny. Ks. Siczynski zaatakował nadmierne przeciążenie gmin sprawami poruczonego zakresu działania, system podatku gruntowego, ustrój i czynności wydziałów powiatowych, które swe właściwe zadania całkiem zapoznają, miast służyć gminie radą i pomocą, chcą sądzić i karać, bawią się w agitacye polityczne, peł-

ne biurokracyzmu i autokratów, budzą pamięć dawnych «becyrków». Tylko w nadziei reformy i lepszej przyzłości nie woła poseł: precz z wydziałami! Po pięknym, ale zbyt obszernym a ogólnikowym wywodzie Szczepanowskiego na pokrewny temat, wyciął filipikę p. Zygmunt Kozłowski z wrodzoną sobie krewkością i dosadnością. Po ćwierćwiekowej autonomji widzi mówca tylko wielkie zawody. Rząd ręce nam związał, a jedyną furtkę zostawił w «przekazanym» zakresie działania. Władza sejmowa, to *de facto*... zero. Po 100 latach, gdzie są dobra koronne, owe olbrzymie źródło dawnej kraju zamożności? Żupy solne skonfiskowane, całe dawne gospodarstwo choć gwarantowane podkopano, wolność handlu zniszczona cłami ochronnymi. Z dwóch kolei rządowych żadnego dla Galicyi pożytku, a drobny przemysł ma drogi kompletnie zaparte. Nadto jednak i sami błądzimy; administracya krajowa fatalna, w wydziale naczelnym brak inicjatywy i gospodarności. Mówca skończył tradycyjnym protestem przeciwko zasilkom na teatr i sztuki piękne, które u nas celom swoim wcale nie odpowiadają. Prof. Romańczuk zwraca się ku administracyi politycznej. Tegoroczne wybory, zdaniem jego, stwierdziły dawny brak woli i energii, dawny nieład, przykładem rażące nadużycia w Żółkiewskim, Kałuskim, Doliniańskim, ucisk tamże rusinów i w Kołomyi, Przemyślu etc. My więc—prawił R.—musimy stać w opozycyi do rządu, chociaż lojalnej, i pragnąć, byśmy z niej jak najprędzej wyjść mogli. Dziś wprawdzie rząd na nas opierać się nie potrzebuje, ale mogą nadejść czasy niebezpieczne i groźne, a wtedy trudno będzie żądać od ludu naszego ofiarności i zapału; nam, mimo szczerzej chęci, może zabraknąć sił i wpływu, aby lud teraz uciskany potem serdeczniej zagrać. Wojciech Dzieduszycki, nawiązując swe słowa do uwag poprzednich, oświadczył, że zapał ludu jest i ożywi się wraz z dobrobytem, który nastanie z unormowaniem wewnętrznych stosunków i oświatą, a gdy wielka zadzwoni pobudka, znajdzie się pewnie ramię koło ramienia. Dłuższą chwilę przemawiał prezes Koła polskiego Jaworski, broniąc dzisiejszego systemu opodatkowania spirytusu i wskazując t. zw. «należytości», jako główny ciężar, tłoczący ludność wiejską. Do polepszenia finansów kraju koniecznym jest uregulować fundusz indemnizacyjny, wogóle zaś potrzeba nam jedności i zgody, usilnej pracy i skrzętnej oszczędności. Obok dobrej woli obywateli podnosi J., iż dziś władza rządowa spoczywa w rękach rodaków, o scysyi zatem między rządem i autonomją nigdy mowy być nie mogło (!?). Protestując przeciw zdaniu ks. Siczynskiego, zbija, jakoby wydziały pow. były becyrkami, tem mniej by między niemi były polskie i rusińskie; obie

studjum psychologiczne i sama na nie zasługiwała, miał oczy otwarte i duszę czujną. Chcielibyśmy widzieć w nim obserwatora, który zrozumiał tajemniczą głębię ludzkich charakterów, dotarł w ich pojmowaniu do najmniej innym dostępnej prawdy. Ale panowie reporterzy nie chcieli pozostawić nam tego złudzenia. Z prawdziwą przyjemnością wyrzekłbym się odczytania tych uwag w dzienniku Żółkowskiego, z po za których życie znakomitego komika przedstawia się jak monotony różaniec z paciorków samouwielbienia; wolałbym nie wiedzieć o obojętności Żółkowskiego odnośnie do wszystkiego, co nie było *him*, nie słyszeć o jego trochę zaściankowym przywiązaniu do swej sceny wobec gorących próśb lwowian i mieszkańców Krakowa, chcących choć raz jeden doznać tego wrażenia, którem warszawiacy nigdy nie mogli się nasycić. Byłoby może lepiej dla pamięci samego artysty, gdyby pozwolono nam wierzyć, że otoczenie jego odpowiadało wielkości jego talentu, że cenił nietylko rozwieszony gęsto w swej sypialni wieńce lub wykrojone z gazet i skrzętnie przechowane pochwalne krytyki, że za godne zaznaczenia w dzienniku swoim uważał nietylko ilość wywoływań i braw, a w uroczystości autografowanych listach nie zawsze tylko obiecywał dwa bezpłatne miejsca za rozsprzeda-

narodowości dobrze się rozumieją i tylko miłość między niemi propagować należy. Ostro natari na rusinów jeneralny mówca za budzetem Jan hr. Stadnicki: rusini wiecznie ze wszystkiego niezadowoleni, dogodzić im niepodobna. Stosunki, wytworzone ustawą z r. 1866, muszą się zmienić, szczególnie statuty krajowej, ustawa gminna i o reprezentacyi krajowej. Wydatki przewyższają znacznie sumę dochodów, bo rząd zlecając krajowi mnóstwo agend, nie otwiera mu pewnych źródeł ratunku, np. części dochodów konsumcyjnych. Mówca wzywa lewicę do cierpliwości, pocieszając ją, że za lat 50 może już ani jeden szlachcic po prawicy ogniowej nie zasiądzie. Również od polemiki z rusinami począł Bobrzyński, broniąc stronnictwa krakowskiego, jakoby żywiło dla nich usposobienie nieprzychylnie. Jeśli pewne iluzye straciliśmy, nie nasza wina ale rzekomych przedstawicieli Rusi; zabili oni wszelką nadzieję, byśmy ich kiedykolwiek zaspokoić zdołali; dowodem długi szereg faktów z lat ostatnich. B. przyznaje, że partya jego nie rwie się do rozszerzenia autonomji, bo na teraz brak środków, by i obecnym obowiązkom należycie podolać; następnie stara się obalić zapatrywania zbyt pesymistyczne, postęp u nas bądź co bądź widoczny na każdym polu, wartość ziemi od lat 30 wzrosła dwójnasób, a dalsze polepszenie objawi się, gdy z ludności zdejmie ciężar wydatków w postępowaniu spadkowym i uprościmy proces, gdy wreszcie uregulują się finanse całego państwa.

Głos Bobrzyńskiego zamknął dyskusyę ogólną; w szczegółowej nie poszło tak gładko, co gorsza, wystąpienia posła Korola i Romańczuka wywołały formalną awanturę, jakiej sejm galicyjski od lat kilkunastu już nie pamięta, jeśli wogóle takich scen właśnie był widownią kiedykolwiek. Pan Korol jest najmłodszym z posłów rusińskich i po raz pierwszy odezwał się pod sam koniec sesyi, przy wotowaniu pozycyi 2,700 złr. na wsparcia dla weteranów z walk przed 50 laty i 4,500 na internat zmarłych wstanców. Burza wskutek tego powstała, wzmogła się do zenitu, gdy p. Romańczuk, jako referent budżetowy, usiłował z trybuny zdawać sprawę po rusku. Wątpliwie, czy to zgadza się z regulaminem tak roznamiętniła zgromadzenie już nadzwyczaj rozdrażnione, iż było chwil kilka nie dających przewidzieć, na czem się wszystko skończy. Marszałek zagroził zamknięciem posiedzenia. Ostatecznie Romańczuk referował po polsku lecz zastrzegł sobie na później odnośny wniosek. Enuncyacye, jakie przy tej sposobności padły ze stron obu, rzuciły zarazem wiele światła na kwestyę, dotąd dla wielu sympatyczną i na stosunek lewicy do klubu ruskiego wpłynęły rozstrzygająco a ujemnie. Skutki okażą się niezawodnie i w najbliższej sesyi sejmowej

innych, nie objętych sztuką; postępowanie typu w odmiennych warunkach można było drogą analogii odgadnąć i przewidzieć. W odianiu postaci nie był nigdy jednolity, z «jednego kamienia», jak Kornelowsky bohaterowie; każda jego kreacja była «mikrokosmosem» ludzkiej natury zmiennej, ruchliwej, niepewnej, ale pomimo to obdarzonej stałym podścieliskiem; nikt tak nie oddawał walki rozmaitych motywów, resztek dobroci połączonych z opryskliwością starego wieku, egoizmu z jego naiwnością, dobroduszością z przebiegłością, tkliwości i oporu, odwagi i niedoświadczenia. Głosem nadawał cechy, o których autor zapominał, mimiką kompletował niedostateczną typowość słów. «Nieświadoma twórczość» kategoryzuje twórczość Żółkowskiego, ale jej nie objaśnia. Jakiemi dziełkami nabytymi właściwościami, jakim bodaj przejściem dusz wytłómaczyć ten genialny talent oddania prawdy, który miał może jedną przywarę: tę, że jego prawda była prawdopodobniejszą od rzeczywistej?

Podziw nasz jest tem większy, że niektórzy wielbiciele zrobili wszystko, aby odjąć nam wiarę w wielkość umysłu tego wyjątkowego intuisty. Widocznie nietylko dla lokajów niema bohatera; niema go również dla reporterów. Radziśmy wierzyć, że ten potężny talent, którego gra mogła zastąpić

nie benefisowych biletów. Jestem przekonany, że po ścisłszych poszukiwaniach można byłoby znaleźć i w prywatnym życiu i nawet w notatkach lub listach artysty dowody większej przenikliwości, których publikacya wywarłaby na umysłach naszych wrażenie mniej sprzeczne z oczekiwanem. Jeśli zaś rzeczywiście nic nie było po za tem samouwielbieniem, po za arcykromną sferą rozmów, myśli i uczuć zmarłego komika—siła jego zdolności, dziwna ich giętkość, domysłność stworzą jedną z najzawilszych psychologicznych zagadek o naturze talentu, o którym ostatecznie można tylko to powiedzieć, co Malebranche mówi o woli:—tajemnica!

* * * *

mcz. Nieliczną gromadką wybraliśmy się na pielgrzymkę do paryżkiego grobu autora «Dziadów» w dniu święta umarłych.

Niewielki cmentarzyk Montmorency, położony na wyniosłym wzgórzu i panujący nad stolicą, pełną wdzięcznych dla oka widoków, ze względu na malowniczość położenia swego odpowiedniem jest miejscem spoczynku dla tego, który tak bardzo piękności natury odczuwał.

Przechodzimy z ulicy w ulicę, czytając napisy nagrobków. Same nazwiska znane,

i w całej wewnętrznej polityce kraju. Tylko ślepy i przewrotny mógłby temu przeczyć.

Do zajmujących epizodów wliczyć muszę rozprawę nad subwencjonowaniem sceny lwowskiej i prowincjonalnej rusińskiej; co do obu postanowiono zwołać ankietę, któreby orzekły, co przedsięwziąć należy celem poprawienia pierwszej i o ile druga zasługuje, by stała roczną subwencją z 6,000 podnieść na 10,000 złr. Nadzwyczaj charakterystyczne, a pod niejednym względem bardzo zdrowe i trafne uwagi czynił tu właściciel Kramarczyk, wśród wielkiego zainteresowania licznych słuchaczy. Wszystkim instytucjom rusińskim udzielono zapomóg żądanych, prócz «Towarzystwa im. Kaczkowskiego», któremu odmówiono po ożywionej i drastycznej rozprawie.

Gdy budżet załatwiono, ogłosił marszałek koniec sesji. Stwierdziwszy, że trudno byłoby uznać rezultat jej za odpowiadający oczekiwaniu i usiłowaniu, zaznaczył potrzebę trafnego rozróżniania spraw większej i mniejszej wagi, wytrwania i ciągłości w pracy, często wyrozumiałości, a zawsze rzetelnej, dobrej woli; jako najważniejszy fakt z tegorocznej działalności wskazał uchwałę 300,000-nej zapomogi. Tym razem całe pożegnanie było jedynie w języku polskim.

Z naszej strony rachunek z ubiegłego sejmiku i wrażenia, jakie on na kraju zostawił, zreasumujemy w przyszłym liście.

Nota.

Odezwa Komisji, wybranej z łona drugiego Zjazdu prawników i ekonomistów polskich we Lwowie, dla zbadania kwestyi emigracji.

Drugi zjazd prawników i ekonomistów polskich, mając sobie przedstawiony referat d-ra Stanisława Kłobukowskiego, dotyczący wychodźstwa polaków, na posiedzeniu 14 września 1889 r. odbytem we Lwowie, uchwalili dla zbadania sprawy wychodźstwa wybrać osobną komisję. Podpisana komisja, wywiązując się z poruczonego jej zadania, postanowiła poznać, o ile można szczegółowo stosunki wychodźstwa, kraje, do których wychodźcy zdążają, powody i inne warunki, wśród których odbywa się u nas ten ruch emigracyjny. Wychodźstwo w niektórych okolicach kraju doszło już do znacznych rozmiarów, sprawa więc dotyczy ważnych i doniosłych interesów ludu naszego, tem więcej, że do wychodźstwa wciągamy wszelkie stałe przemiany miejsca pobytu, tak wewnętrzne jak zewnętrzne i zamorskie. Emigracja stanowi dziś jedno z żywotnych zagadnień życia szczególniej mniej zamożnych warstw ludności, a względy ekonomiczne i etnogra-

mogła za mogiła, kilkadziesiąt grobów obok siebie... Jesteśmy jakoby na naszych Powązkach, tylko charakter tych mogił nieco inny, tylko napisy na nich brzmiące tęsknotą, tylko te rzewne prośby o westchnienie do «rodaków» zwrócone wskazują, że ci, co tu leżą, na obcej ziemi leżą, że prochy ich od pół rodzinnych daleko.

Pokój im wieczny!

Tuż obok grobu Adama spoczywa Kniaziewicz, J. U. Niemcewicz, a dalej Jan-Paweł Woronicz, Karol Sienkiewicz, Antoni Górecki i tylu, tylu innych...

«Spia tu rycerze snem wiecznym ujęci...»

A oto po pod murem cmentarnym w cieniu smętnych cyprysów śnieżnej białości nagrobek idealnej kochanki Zygmunta—Delfiny Potockiej...

«Jeszcze kielich mojej doli
Wiele kropel ma,
Muszę cierpieć—pić powoli,
Wypić aż do dna».

Skarzy się nam w mowie ojczyściej ta, którą tylko obce pieśni w kolebce tuliły.

Lecz oto mogiła wielkiego wieszczka naszego... Stajemy przed nią w duchowym skupieniu. Twarz poety w umieszczonym na pomniku popiersiu wyraża tyle bezbrzeżnego bólu, z taką wymową wielką duszę tego, co

liczne czynią niezbędnym dokładne jej zbadanie. Powodowana temi okolicznościami i mając na uwadze uchwałę drugiego zjazdu prawników i ekonomistów polskich, komisja umyśliła zwrócić się do ludzi dobrej woli i znających stosunki ludu i uprasza wszystkich, którzy posiadają znajomość rzeczy, aby zechcieli jej dostarczyć szczegółów, dotyczących wychodźstwa naszej ludności.

Do ułożenia odpowiedzi służyć mają załączone pytania, wskazujące główne dane, na jakich zebraniu przedewszystkiem zależy. W ten sposób zebrany materiał postara się komisja opracować i przedstawi go trzeciemu zjazdowi.

Odpowiedzi uprasza się nadsyłać pośpiesznie, o ile możliwości przed d. 1 kwietnia 1890 r. pod adresem: *Dr. Józef Kleczyński, profesor uniwersytetu jagiellońskiego w Krakowie.*

Józef Kleczyński, Stan. Kłobukowski, Józef Mączewski, Alfons Parczewski, Stanisław Szczepanowski.

Kraków, 3 listopada 1889 r.

Pytania dotyczące wychodźstwa.

1) Czy w okolicy Panu znanej, powiecie, parafji, gminie (prosimy oznaczyć dokładnie granice, na jakie odpowiedź rozciąga się) panuje tendencja wysiedlania się? a to: a) bądź na wschód własnej prowincji? w okolicy? b) bądź na zachód? c) bądź za morze i mianowicie: do Ameryki Północnej, do krajów? stanów? do Ameryki Południowej, do krajów? do innych części świata, do jakich okolic? Czy oprócz wysiedlania się zdarza się peryodyczne szukanie zarobku na dłuższy czas w oddalonych okolicach w kraju? po za krajem zamieszkania, w miejscu lub okolicy?

2) Jakie są rozmiary emigracji w każdym z tych kierunków, mianowicie, jaka mniej więcej liczba osób rocznie emigruje? Kiedy emigracja zaczęła się w stronie o której mowa? Czy wychodźstwo wzrasta czy zmniejsza się w ostatnich 10 latach? w jakim rozmiarze? Czem należy przypisać zmiany w liczbie wychodźców? O ile można i, należy wychodźców rozróżnić: według wyznania, rodzaju zajęcia, wykształcenia, stanu: wolni, żonaci, dzietni, bezdzietni? oraz podać, czy wychodźcy zabierają ze sobą rodzinę, czy ją pozostawiają na miejscu?

3) Czy wychodzą ludzie zamożni: gospodarze, rzemieślnicy, kupcy, czy też biedni: chałupnicy, komornicy, czeladnicy, wyrobniicy? Jaką przeciętną kwotę pieniężną zwykli zabierać ze sobą wychodźcy?

4) Jakie są przyczyny wychodźstwa? np. niepowodzenia materialne: niedostateczny zarobek, nadzieja polepszenia losu, niezaspokojenie potrzeb moralnych, listy emigrantów.

5) Czy wychodźcy przeważnie nie troszczą się o los osób pozostałych w kraju, czy też zachowują z nimi stosunki? Czy biorą pieniądze od krewnych z kraju, czy może przesyłają tymże część swego zarobku? czy te przesyłki są znaczne?

6) Czy wychodźcy zachęcają swoich blizkich do emigracji, czy od niej zrażają?

7) Czy istnieją jawne lub tajemne agitacje,

czuł za miliony odtwarza, że wychodzi on ku nam z kamienia tego żyjącym, żywym.

Bujnie oceniające mogiłę zielone zwoje wspaniałego bluszczu, drżącymi kroplami świeżo spadłego deszczu uśmiechają się do nas ławo; jesienne słońce, przedzierające się z trudem po przez ciemną oponę chmur, śle ku nam swe blade promienie; w naturze, jak w duszach naszych, smutek jakiś cichy...

Duch autora «Pana Tadeusza» unosi się śnadź po nad mogiłą jego w tym dniu umarłych...

Olbrzymi wawrzynowy wieniec, piętarczy się paroma setkami kart wizytowych, zdobnych w odpowiednie celowi napisy, okala czoło nagrobka; trzy szerokie trójkolorowe wstęgi gloszą złożonym napisem:

•Vyprava Cechu

MICKIEWICZOWI.

18. VII 1889.

To znany wianek, jakim tu przybyłe na zjazd międzynarodowy gimnazjów stowarzyszenia czeskich «Sokolów» pamięć wieszczka naszego uczcily.

Czytamy tu nazwiska przodowników czeskiej inteligencji, dobrze nam wszystkim znane—to całe Czechy przyjęły udział w tym holdzie, wieszczowi naszemu złożonym.

Poniżej wianka Czechów bukiety z róż

zachęcające do emigracji, biura miejscowe lub agentury zagraniczne?

8) Czy wychodźcy opuszczając miejsce pobytu sprzedają posiadaną ziemię? komu? i czy niema przytem jakich specjalnych warunków?

9) Czy wychodźcy emigrują z zamiarem powrotu? Czy wracający zwykli powracać z pieniędzmi, czy też w biedzie i jeśli przywożą zarobek, w jakim on zostaje stosunku do kwot wywiezionych z kraju przy emigrowaniu? Czy wracający z emigracji wchodzą w dawny tryb życia, czy nie czują się w kraju nieszczęśliwymi, nawykawszy do innego życia, czy zachodzi różnica w ich życiu, sposobie bytu, gospodarowaniu, zapatrywaniach?

10) W jaki sposób pragną emigrować przychodzą do wyboru miejsca osiedlenia? W jaki sposób doprowadzają swój zamiar do skutku, mianowicie jakie obierają drogi emigracji i czyjeją używają pomocy?

Pytania dla osadników polskich na obczyźnie.

1) Ilu polaków znajduje się w najbliższej okolicy (stanie, hrabstwie, prowincji, parafji, gminie)?

2) Od jak dawna w danej okolicy osiedlają się polacy i z jakiego pochodzą kraju polskiego? Czy tworzą oddzielne polskie osady? nazwy tych osad? Czy są rozproszeni lub pomieszani z innymi narodami i z jakimi? Kiedy istniał największy prąd osiedlania się w danej okolicy? Czy ten prąd obecnie zwiększa się czy zmniejsza?

3) Czem się ludność polska głównie zajmuje? Ilu jest rolników-właścicieli, wyrobników, rzemieślników, przemysłowców i w jakich zawodach, robotników w fabrykach, kopalniach, księży, lekarzy, inżynierów, nauczycieli i t. d. Stan moralny i ekonomiczny osadników i robotników polskich.

4) Jaką polacy tam żyjący wyznają religię? Czy oprócz katolików są innego wyznania chrześcijańskiego lub mojżeszowego osoby, któreby się przyznawały do polskiej narodowości?

5) Jaki obszar zajmują polskie osady i czy te osady są skupione lub rozrzucone?

6) Czy rolnicy pracują na własnych gruntach? czy jako dzierżawcy lub najemnicy?

7) Jakie produkty rolne produkują osadnicy polscy i jakie są warunki zbytu i komunikacji? w jakich zawodach rękodzielniczych lub przemysłowych odznaczają się polacy?

8) Jaka jest cena z wiktem, bez wiktów? robotnika wiejskiego—z wiktem, bez wiktów? miejskiego — z wiktem, bez wiktów? fabrycznego — z wiktem, bez wiktów? rękodzielniczego — z wiktem, bez wiktów?

9) Jakie są koszty utrzymania pojedynczego robotnika i jaki sposób życia? jakość pożywienia? Czy osadnicy polscy żyją w rodzinie własnej, albo przy obcej rodzinie, albo też stołują się po za domem?

10) Czy wychodźcy polscy nie muszą walczyć z nadmiernymi trudnościami? z powodu niebezpieczeństwa oszukania, wyzyskiwania pracy i t. p., z powodu nieznamości języka miejscowego, niedostatecznego wykształcenia zawodowego, z powodu konkurencji.

11) Jaki jest stan zdrowia osadników, czy nie podlegają epidemjom i jakim? Warunki higieniczne i klimatyczne tych osadników?

12) Czy z przytoczonych wyżej powodów wie-

świeżych i wianki pomniejszych, biletami oraz napisami przeróżnymi zdobne—to holdy naszych wystawowych turystów i turystek.

Prócz tego bezimienne wianki, świeżo śnadź w tym dniu umarłych złożone.

Zapadający zmrok, a więcej jeszcze zgrzyt zamykanych wrót cmentarnych zmusza nas do opuszczenia tego cichego miejsca spoczynku drogich nam cieniów.

* * * *

mw. Kilkanaście lat temu spotkałem Zygmunta Kaczkowskiego na wiedeńskim bruku. Oko jego wtedy, jak dzisiaj, rzucało ogniste spojrzenia, postać imponowała swoją prostotą, elegancją ruchów, obejście wdziękiem, a zachowanie się serdecznością. Zostałem dziś w nim wszystko toż samo, mimo iż parę zmarszczek na czole mu przybyło a włosów ubyło, ale człowiek, jego energia w pracy i myśli została taż sama. Wówczas w pomocy moralnej Kaczkowskiego znalazłem to, czego gdzieindziej znaleźć nie mogłem—i oto dlaczego pierwszy swój krok w Paryżu skierowałem ku niemu, dlaczego chciałem zobaczyć jeszcze raz jednego z tych, którzy w pierwszym szeregu szli przed nami, talentem swym torując drogę polskiej książce.

Przyjął przychodnia Kaczkowski serdecznie i poznał odrazu.

lu wychodźców polskich marnuje się w nędzy, i czy byłoby środki zapobieżenia temu?

13) Czy dzieci emigrantów przybyłych z Europy, urodzone i wychowane w kolonji, mówią po polsku z rodzicami i między sobą? W jakim języku mówią polacy między sobą w miejscach publicznych, np. w restauracjach, szynkach itp.? Czy nie mówią chętnie obcemi językami dla popisu, lub uważając je za coś wyższego? W jakim czasie po przybyciu spostrzegać można znika- nia cech narodowych, to jest języka i obyczajów?

14) Czy zdarzają się często małżeństwa mieszane polaków z osobami innej narodowości i ja- kim językiem mówią dzieci z tych małżeństw po- chodzące?

15) Czy osadnicy polscy mają swój kościół i polskie kaznodziei?

16) Czy istnieją polskie szkoły i jaki zakres nauki w nich wykładany? czy są polskie wydaw- nictwa (pisma peryodyczne), czytelnie, książki?

17) Czy istnieją i jakie stowarzyszenia pol- skie, ilość takowych, liczba członków, cele i obro- ty finansowe. Jak dawno stowarzyszenia istnieją, czy rozwijają się, czy upadają? (O ile można, uprasza się o nadsyłanie statutów i ostatniego rocznego sprawozdania).

18) Czy emigranci polscy poczytują swój po- byt za stały, czy za czasowy, czy powracają do kraju lub przenoszą się w inne obce strony?

WYCIECZKA DO WADOWIC.

(Korespondencja «Kraju»).

I.

Kraków, 1 grudnia.

...Wybraliśmy się tedy do Wadowic: ja z dwoma kartkami białego papieru i ołów- kiem twardym, mój towarzysz rysownik z blockiem i ołówkiem miękkim.

Podróż koleją północną, później państwo- wą, tak zwaną transversalką, a potem znów północną, odbywała się w przepisany por- ządku. Na przystanku zwierzynieckim ku- pilliśmy bilety, służące nam na 10 minut; podziurkowano nam je i zabrano. W Pod- górze Bonarce, stacyi kolei państwowej, no- we kupno biletów i nowe dziurkowanie. W Kalwaryi, gdzie przesiada się do wagonów kolei północnej, kupuje się bilety po raz trzeci i po raz trzeci konduktor spełnia ważną czynność dziurawienia.

Podróż do Wadowic trwa 3 i 1/2 godziny, co, zważywszy na małą odległość Krakowa od Wadowic (mil 6 w prostej linii), nie może być uważanem za szczyt szybkości komuni- kacyi. To też objawialiśmy z towarzyszymi podróży nasze niezadowolenie, przytaczając coraz nowe anegdotki na tle szybkości po- ciągów kolei austriackich.

Jeden z nas przypomniał sobie ową starą wiesniaczkę, idącą na jarmark, którą kon- duktor ze względu na jej wiek podeszły za- praszał, aby «przysiadła się» do pociągu. «Dziękuję pokornie jegomości, ale mi się

Dwa małe jego pokoiki wyglądają jak muzea, jeden obrazów i obrazków dobrych pedzli, drugi—książek, przeważnie polskich, porozkładanych na wszystkich stołach, na biurku, na kominku, wśród bronzów i umy- walni. Odrazu odgadnąć możesz, żeś wstąpił do mieszkania literata.

Usiadłszy, zaczęliśmy sobie przypominać i ludzi i rzeczy z lat minionych. Kacz- kowski skwapliwie dopytywał o wszystko i wszystkich, dziwił się zmianom zaszłym w li- terackim świecie warszawskim, pytał o no- wych i starych ludzi, o Jenikego, Keniga, i pewnie cała moja wizyta skończyłaby się na udzieleniu mu z mej strony objaśnień, gdyby nie to, że i ja czegoś od niego dowie- dzieć się chciałem.

Naturalnie, zacząłem *interview* mój od literatury.

— Czekamy z upragnieniem na nową pań- ską pracę—odezwałem się.

— Uśmiechnął się łagodnie i odparł:

— Ach! pracę! U mnie to strasznie po- wolnie wszystko idzie. Pomysł do Olbrachto- wych rycerzy i plan ich napisałem jeszcze w r. 1851, a nie, jak mylnie objaśnił Chmie- lowskiego Zacharyaszewicz, iż w roku 1861. Piszę teraz, na przykład, studjum o Polu, inaczej niż wszystkie studia; będzie to bo-

okrutecznie śpieszy» — odrzekła baba i po- dreptała dalej. Inny znowu towarzysz podróży opowiadał anegdotkę z czasów wybudowania kolei czarniowieckiej. Z Nowosielicy (jednej z ostatnich stacyj przed Czarniowcami), je- chał żydek 20-letni za pół-biletem. Przed samemi Czarniowcami wszedł do wagonu kontroler, a zobaczywszy u żydka pół biletu, zapytał się go z groźną miną: «Jak śmiałeś sobie kupić bilet dziecinny? — na co żydek z filuternym uśmiechem odpowiedział: «Pan nie potrzebujesz sze gniewacz. Jak ja wije- chał z Nowoszelicy, to ja buł jeszcze małym dzieckiem».

Tak uprzyjemniając sobie podróż anegdo- tami, dojechaliśmy do Kalwaryi. Tu trzeba było czekać całe trzy kwadransy. Szczęściem znalazła się w restauracyi dobra wódka i i kielbasa krakowska; niezłe piwo żywieckie pocieszyło nas jeszcze bardziej. Dostawcą tych wykwintnych przysmaków był restaura- tor, warszawiak rodem, były uczeń konser- watorium muzycznego. Dlaczego dziecię gę- dziebnej muzy przeszło w służbę do Merku- rego, nie pytaliśmy się, syci już wrażeń i kielbasy.

Nareszcie kolej północna raczyła nas za- brać do swych żelaznych omnibusów. Jedzie- my już blisko godzinę śliczną okolicą Kal- waryi i Berwałdu, którą nam jednak deszcz i mgła zasłaniają, aż nareszcie konduktor woła: «Wadowic! pięć minut!» (z akcentem na ostatniej). Nasza kolejowa Odyssea już skończona.

Ale zaraz rozpoczyna się nowa, potrzeba się bowiem dostać do miasta. Szczęściem spotykamy «młodego, a już wiele obiecują- cego dziennikarza» p. B., który pędząc kłu- sem ku gmachowi «Sokoła», gdzie się odby- wa proces wadowicki, wskazuje nam uprze- jmie najkrótszą drogę do miasta. Idziemy więc wśród padającego «kapuśniaczku» aleją ładnych plantacyj wadowickich. Piękna dłu- ga werenda dla spacerów, gustownie urzą- dzone żywopłoty, ładne ścieżki, trawniki i klomby wskazują, iż w letnich miesiącach musi to być ulubione miejsce przechadzek dla inteligencyi wadowickiej. Piękności plan- tacyom dodaje wznoszenie się ich pod górę, miasteczko bowiem leży na dość sporej wy- źynie.

Po kilkudziesięciu kamiennych stopniach dostajemy się do miasta i odrazu czujemy dla niego sympatyę. Znajdujemy się bowiem nie w brzydkiej, niechlujnej i odrapanej mie- ścinie żydowskiej, ale w czystym i porząd- nem miasteczku.

Nasze dobre wrażenie co chwila potęguje się. Cały rynek jest pięknie zabudowany, przeważnie dwupiętrowymi kamienicami, zktó- rych niejedna byłaby na swoim miejscu nawet w Krakowie. Utrzymane porządnie, wskazują na zamożność mieszkańców.

Cały rynek, a nawet niektóre poboczne

wiem powieść z jego życia, którego wy i wasi krytycy nie znacie, sądząc według rze- czy, jakie pisał w dobie upadku talentu, ale nie według tych, jakie pisał w pełni jego rozwoju. Znałem go tak blisko i tak na wy- lot, że, mniemam, ciekawa książka złoży się z tych moich wspomnień.

— Ja nie piszę odrazu całego dzieła, piszę go ustępami, kiedy myśl co przyniesie, piszę nieraz lat parę, a dopiero na końcu wiąże wszystko w całość.

To mówiąc, wyjął z biurka i pokazał mi rękopis owego studjum: gruba książka, gdzie- niegdzie przekładana czystymi kartkami pa- pieru, pisana ręką pewną, bez przekreśleń zadnych.

— Przed kilku laty wydałem «Tekę Nie- czui». Znasz ją pan?

— Naturalnie!

— Cóż mi to za nią nie nadokuczali, a dziś powiadają, że mam słusność, tylko że książkę zawczasie wydałem.

Kaczkowski od dawien dawna ma bardzo szerokie stosunki w sferach politycznych, żywo więc słuchałem go, gdy rozmowa prze- szła na pole polityki.

— Wojny nie będzie, a przedewszystkiem nie będzie dla tego, iż jej sobie sam cesarz austriacki nie życzy. Apetyt polityczny Au-

ulice mają porządne taflowe chodniki. Skle- py z przyzwoitemi wystawami są w połowie katolickie, w połowie żydowskie. Na szyl- dach nazwiska: Burzyński, Wieczorek, Dwo- rzak, dowodzą, że miejscowa ludność nie dała się jeszcze zalać handlowi żydowskie- mu. Bardzo przyzwoita księgarnia Foltyna, Krezusa wadowickiego, jest jasnym dowo- dem, że tu czytają, a więc myślą.

Stajemy w przyzwoitym i niezłe urządzo- nym hotelu p. Krzysztoforskiego. Na górze jest kasa oszczędności, na dole niezła restan- racya; komu więc zabraknie pieniędzy na zasilek, ma kredyt pod bokiem. Połączenie tych dwóch instytucyj pod jednym dachem jest bardzo praktyczne i należałoby je wszę- dzie zaprowadzić.

Budynek «Sokoła» nazewnątrz przedsta- wia się pokaznie. Wzniesie nieco mur fron- towy lub dodać wieżyczkę z dzwonkiem, a ładna kaplica byłaby gotową. Za to wewnątrz budynek wygląda mniej dobrze. Nagie wil- gotne ściany, bardzo prymitywne urządzenie estrady, stołów, przepierzenia, ławek dla oskarżonych, najwyraźniej wskazują pośpiech i tymczasowość. Urozmaicają salę przyrządy gimnastyczne i długie poprzeczne belki, słu- żące do ich przymocowania.

Wogóle sala jest bardzo niewygodna. Za przepierzeniem znajduje się nibyto pokój dla narad trybunału i sędziów przysięgłych. Po- nieważ tym ostatnim z chwilą, gdy otrzy- mają pytania od trybunału, sali opuścić nie będzie wolno, przygotowano więc dla nich pewne *wygody*, podnoszące znacznie... *niewy- godę*. A było to konieczne, bo pytań otrzy- mują sędziowie koło 400—500, gdyby więc nad każdym tylko 2 minuty radzili, to jak nic zejdzie im dzień cały, a kto wie czy i do trzeciego dnia nie dociągną.

Wogóle cały interes procesu leży nietylko w oryginalności przestępstw i zbrodni, ale i w ogromie. Na stołach leżą całe archiwa dokumentów; każdy prawie stojący przed sądem jest oskarżony o kilka, a nawet kil- kanaście przestępstw i wykroczeń, na udo- wodnienie zaś każdego z nich jest po kilka, kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt dokumen- tów i kilku, kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu świadków.

To też podziwiać należy pamięć i by- strość przewodniczącego rozprawie i proku- ratora. Na nich spoczywa cały ciężar roz- prawy, obrońcy bowiem dzielą się pracą i z pewnością więcej się może nudzą niż pra- cują.

Przewodniczącym jest radca Lipka, daw- ny prokurator krakowski. Głos jego donośny, ton nieco prokuratorski. Nie ma on ani chwili spokoju i wytchnienia. Cała rozprawa, to tylko ciągła dyskusja między nim a jednym z oskarżonych. Co chwila się zrywa, aby wyszukać dokument, nieustannie śledzi cyfry w księgach kasowych agentury, wciąż od-

stryi skierowany jest ku południowi: Herce- gowina, Serbja i t. d., to przedmiot jej mar- żeń i chęci, oddałaby wszystko za to. Armja austriacka doskonale wyćwiczona, ale wo- dzów, jak dawniej, nie ma, a Berlinowi i Bis- markowi w Wiedniu, pomimo tysiące uśmie- chów, niedowierzają.

Po polityce przyszła kolej na prądy w li- teraturze, na Zolę i naturalizm, przeciwko któremu coraz wyraźniejsza objawia się re- akcya. Skończyło się... na tęsknocie do kraju.

Kaczkowski jest wyjątkowym literatem, który o swoje jutro obawiać się nie potrze- buje.

— Jeszcze jeden interes przeprowadzę— rzekł do mnie na odchodnym—a potem cały oddam się literaturze, której zawsze wiernie służyłem.

* * * * *

stb. Najnowszą sensacyą literatury fran- cuzkiej jest powieść Emila Zoli «Bestya ludz- ka». Poprzedziło ją «Marzenie», a historję tej pracy opowiada właśnie feljtonista nie- miecki Marco Brociner. Owóz pewnego razu koryfeusz naturalizmu był na obiedzie u na- kładcy swego. Nagle księgarz odzywa się cichym szepem w te słowa: «Mam do pana

czytuje ustępy z listów i telegramów. Obok niego na estradzie za stołem, pokrytym sukniem zielonem, siedzą radcy Schenter i Zborowski, sędzia Chrzaszczynski, protokolanci Jabłoński i Radwański.

Na estradzie znajduje się również stolik prokuratora. Jest nim dr. Henryk Ogniewski, 37-letni mężczyzna, wysoki, z krótko strzyżoną brodą, o postawie wyniosłej, obdarzony silnym, ale nieco stłumionym głosem, człowiek pełen energii i swady. Znać, że w całym tym chaosie faktów i fakcików, podniesionych przez oskarżenie, obraca się swobodnie, że panuje nad całym dowodowym materiałem.

Po prawej stronie od trybunału wznosi się ława obrońców. Najwybitniejszą osobistością pomiędzy nimi jest dr. Józef Rosenblatt, profesor prawa karnego na uniwersytecie jagiellońskim, najlepszy w Krakowie obrońca karny, bardzo zdolny mówca, radca miejski, autor licznych dzieł z dziedziny prawa karnego i historii prawa w Polsce. Dr. Rosenblatt ma być jednym z kuratorów fundacji Hirscha.

Dla mnie osobiście widok tych dwóch przyszlých zapaśników w procesie wadowickim był tem ciekawszy, że przypominając sobie czasy uniwersyteckie, widzę jakby dziś przed sobą walczących po przeciwnej stronie d-rów Ogniewskiego i Rosenblatta. Koledzy od pierwszej klasy gimnazjalnej, byli rywalami zawsze i wszędzie. Jakiś dziwny antagonizm czy też walka o pierwszeństwo wciąż tych ludzi stawała w przeciwnych obozach. Los zrzucił, że w tak głośnej sprawie stoją przeciw sobie jako najzaciętsi szermierze.

Również z czasów uniwersyteckich przypominam sobie d-ra Goldhammera. Jeżeli tamci dwaj stynęli pomiędzy młodzieżą ze swej wymowy, to dr. Goldhammer był jako mówca istnym huraganem. Mówił z tak niesłychaną łatwością i tak ognicie i dobitnie, jakby aktor, recytujący rolę umianą na pamięć. Szybkość jego wymowy była tak wielka, że czuć było jak myśli het, het, wyprzedzają wymowę i dogonić się nie dadzą.

Oprócz dwóch powyżej wymienionych zasiadają na ławie obrończej adwokaci: Łazarski z Białej, Daniel z Wadowic, Cieszyński, Korn, i burmistrz wadowicki Iwański. Rozprawa wykaże ich swadę i zdolności prawnicze.

Rzucmy teraz okiem na przeciwną stronę sali. Tam w dwóch ławach zasiadają panowie sędziowie przysięgli. Ogólnie biorąc wyglądają na ludzi biednych, a przynajmniej niezamożnych, dla których wykonanie obowiązku obywatelskiego przychodzi z niemałą trudnością. Widzimy pomiędzy nimi parę ciekawych typów. Zalażyłbym się naprzykład, że ten od czasu do czasu drzemający obywatel, starannie wygolony, z siwemi bakenbardami, ma na imię Gottlieb. Nie, on innego

imienie mieć nie może, w pieklebym go poznał i zapytał: *wie gehets Herr Gottlieb?* Albo ten drugi, z drobną ogoloną twarzą, musiał być kiedyś w prowincjonalnej trupie niemieckiej i grywać rolę czarnych charakterów lub płaskich komików. Panowie sędziowie przysięgli należą w części do narodowości niemieckiej a w części do nadgranicznych obywateli, posługujących się codziennie sym językiem, stąd też w chwilach przerwy rozprawy sądowej słychać na ich ławie przeważnie mowę niemiecką. Dla jednego z nich, nawet urzędnika arcyksiążęcego z Żywca, przystawiono stołek bliżej trybunału, aby jako mało władający językiem polskim, mógł lepiej słyszeć oskarżonych.

K. Bartoszewicz.

Sprawozdanie administracji kościoła św. Katarzyny w Petersburgu.

Sprawozdania z zarządu majątku parafii św. Katarzyny w Petersburgu, z natury rzeczy ważne i ciekawe dla parafjan miejscowych, nie są pozbawione szerszego interesu ze względu na miarodajne dla wszystkich parafii znaczenie ustawy zasadniczej, na mocy której zarząd pomieniony się odbywa. Jak nam wiadomo, prawo wskazuje na ustawę parafjalną św. Katarzyny jako na wzór i model dla urządzenia i administrowania wszelkich majątków parafjalnych w metropolii mohylowskiej, to też tutaj w Petersburgu wyrabia się zasadnicza praktyka, która następnie może być zastosowaną przy każdym kościele, posiadającym majątek, o ile naturalnie miejscowi parafjanie z praw sobie przysługujących korzystać zechcą. Z tego względu radzibyśmy widzieć w sprawozdaniach administracji kościoła św. Katarzyny jaknajwiększą staranność i wyczerpujące traktowanie najrozmaitszych kwestyj, nasuwających się przy zarządzie miljonowym majątkiem publicznym. Rzecz ta zasługuje tembardziej na uwagę w chwili obecnej, kiedy w ministerstwie spraw wewnętrznych opracowuje się projekt nowych przepisów o dozorach (syndykatach kościelnych). Sprawozdanie ostatnie, jakkolwiek spóźnione nieco z powodu choroby jednego z czynnych syndyków, wymaganiom powyższym naogół odpowiada, korzystnie się wyróżniając od sprawozdań poprzednich z dość świeżej jeszcze przeszłości i samo przez się przedstawia pewien tytuł do uznania dla administracji ze strony parafjan. Przechodzimy obecnie do szczegółów:

Stan finansowy majątku przy kościele św. Katarzyny wykazuje naogół znaczne polepszenie. Jakkolwiek chroniczny do niedawna deficyt dotychczas nie zniknął z rachun-

ków administracji, znajduje on jednak dostateczne usprawiedliwienie w nowowzniesionych przybudowlach nad lokalem szkoły żeńskiej, oraz w koniecznych reparacjach gmachu kościelnego, tak że administracja z pewną słuszością przewiduje umorzenie deficytów w 1890, a najdalej w 1891 r. Ogół dochodów parafjalnych wynosił w r. b. 132,649 rubli, w tej liczbie najznaczniejszą pozycję przedstawia dochód z domu kościelnego (przeszło 113 tys. rs.), dalej opłaty od uczenia szkoły żeńskiej (około 14 tys.), opłaty za uczniów szkoły męskiej przeszło (3,300 rs.), resztę dopełniają procenty od kapitałów, oraz część dochodów specjalnie kościelnych ze źródła *Jura Stolae*. Ogół wydatków wynosi 131,087 rs., suma nadto należności do opłaty w r. 1889—23,727 rs., z których potrącając remanent w kasie (1,561 rs.), oraz wartość pozostałych materiałów budowlanych i opału (4,248 rs.), otrzymamy właściwą cyfrę deficytu, t. j. 17,917 rs. Ze względu jednak na to, iż w roku sprawozdawczym opłacono długów za r. 1887 przeszło 16,106 rs., rzetelną wysokość deficytu w gospodarstwie za r. 1888 należy szacować na 1,810 rs. Okoliczność ta tembardziej potwierdza optymistyczne przypuszczenie administracji co do prawdopodobnego umorzenia deficytu, zwłaszcza że od r. b. opłaty na rachunek rat rocznych do miejskiego Towarzystwa kredytowego zmniejszyły się, dzięki przedłużeniu terminu amortyzacyjnego pożyczki na lat 36 o 8,000 rs. (z 15,550 na 7,512). Wedle bilansu z d. 1 stycznia 1889 r. suma długów hipotecznych, obciążających majątek kościelny, wynosiła 118,951 rs., szacunek zaś urzędowy tegoż przeszło 808 tys. rs.; nadto zaś nowe przybudówki, na które wydatkowano przeszło 25,114 rs., podniosły odpowiednio wartość majątku.

Wśród rozmaitych pozycji wydatkowych najważniejsze miejsce trzymają wydatki szkolne: około 50 tys. rs.; z tego na szkołę żeńską przypada przeszło 35,370 rs., na szkołę męską przeszło 13,300 rs. Już nawet to powierzchowne zestawienie cyfr wykazuje pewną nieproporcjonalność w specjalnem uwzględnianiu szkoły żeńskiej. Pojmuje to, jak widać, i sama administracja, albowiem wspomina o projekcie zasadniczej reformy w urzędzeniu dotychczasowem szkoły męskiej, która to reforma, wedle planów administracji, miała polegać na zmianie lokalu, oraz systemu dozoru i urzędzeń w internacie. Reforma ta, jakkolwiek pożądana ze względu na notorycznie niekorzystne warunki lokalu, nieodpowiadające wymaganiom higieny, oraz ze względu na konieczność ściślejszego dozoru nad wychowancami, czemu dotychczasowy prefekt o. Wollinger, obarczony wielu zajęciami po za obrębem szkoły, poddać nie może—nie przyszła do skutku z powodów od administracji niezależnych.

wielką prośbę, kochany przyjacielu. Moja córeczka, czarująca 16-letnie dziewczę, codziennie słyszy o panu, codziennie widzi nazwisko pańskie w dziennikach, i pała żądzą przeczytania tej lub owej powieści pańskiej. Pojmiesz pan, że jako ojciec opieram się temu; dziewczę wskutek tego jest nieszczęśliwe, a ja zrozpaczony. A gdybyś pan tak napisał dzieło, któreby ojciec mógł bez trwogi dać do rąk swej córce? Wierz mi pan, że cnota nie spada tak głęboko w cennie, jak zwykle sądzą, a książka cnotliwa, jak dowiódł «Abbé Constantin» Halevego, zawsze znajdzie wielbicieli i kupców». Zola pomyślał chwilę, a potem z uśmiechem powiedział, że się ziszczy życzenie nakładcy. I w przeciągu niewiele miesięcy napisał powieść «Marzenie», książkę idealnie cnotliwą, pełną czystości, dźwięku organów, woni kadzidel. A panna Angelika, córka księgarza, i jej towarzyszyki pochłaniały książkę i rzesiły się roniły nad smutnym zgonem dziewiczej bohaterki. Ładnie to opowiedziane, ale zdaje się, że Angelika, dla której Zola pisał «Marzenie», była raczej akademją francuzką. Z drugiej wszakże strony zadziwia ta okoliczność, że w przededniu rozstrzygnięcia sprawy fraka z palmami, Zola występuje z wyzywającą «Bestyą ludzką», która pod

względem zawziętości naturalistycznej przewyższa wszystko, co dotąd wypłynęło z pod pióra burzyciela dawnej szkoły.

«Bestya ludzka» należy do historii naturalnej cesarstwa drugiego i jest, jeżeli dobrze pamiętamy, siedemnastym tomem tej encyklopedyi zepsucia i grzechu. «Bestya ludzka» urodziła się z fatalistycznego poglądu na świat i naturę człowieczą; bohaterem jest człowiek, którego opanowała żądza mordowania, który nie zdoła pociągu tego przewyciężyć, bo się rozwinął w jego umyśle i w jego krwi na zasadzie dziedziczenia.

Fatalistą jest także równie genialny jak zbłąkany malarz natury ludzkiej Ibsen, a jego ze wszystkich prawie scen niemieckich pędzone «Upiory», mają wielkie pokrewieństwo z «Bestyą ludzką».

Nasuwa się nadto jeszcze jedna analogia znakomita: bohater «Bestyi ludzkiej» Zoli i Raskolnikow Dostojewskiego.

Raskolnikow jest także mordercą. Ale co wynaturzyło miękkiego człowieka o właściwie dobrych zasadach? Najprzód nędza, a potem chaos, jaki sprawiła w umyśle młodego studenta nieprzetrawiona, niezrozumiana teoria Darwina. Raskolnikow sądzi, że natura nie zna litości ni zmiłowania i że wszystko, co marne i nikłe, musi zginać i zniknąć.

Filozofja ta zaciemnia jego umysł i szalenie staje się mordercą.

Ale jest wielka różnica między Raskolnikowem i bratem «Nany», bohaterem «Bestyi ludzkiej». Gdy Raskolnikow zadowolili już swoją pótobłąkaną żądzą, obudził się w jego duszy motyw czysto ludzki, jak słońce po nocy. Miłosierdzie chrześcijańskie, ludzkie miłosierdzie pada na mordercę i na jego kochankę.

Zola natomiast jest artystą chłodnym i nielitościwym; «dokumenty» swoje zbiera bez wruszeń i zapałów. Czem Taine w historii, tem jest Zola w powieści. Człowiek u niego to produkt otoczenia w którym żyje, i powietrza, którym oddycha. W rodzinie Rougon-Macqartów panuje tysiąc zbrodni, nie dla tego, że ludzie są złymi, ale dla tego, że muszą być złymi.

Mówiono, że przeciwko temu beznadziejnemu fatalizmowi obudziła się w ostatnich czasach zbawienna reakcja. To jest urojenie. Piśmo, które drukuje «Bestyę ludzką» Zoli, nieznanne dotąd szerokiemu światu, od razu zyskało ćwierć miliona abonentów.

Ubolewając wraz ze sprawozdaniem nad tą, wcale niepożądaną i dość zagadkową «niezależnością», pozwolimy sobie zauważyć, iż dezyderaty wskazane nie wydają się nam wystarczającymi dla gruntownej reformy szkoły. Administracja albowiem nic nie wspomina o reformie samego systemu wykształcenia, który, zdaniem naszym, zmian zasadniczych wymaga. Zazwyczaj dają się słyszeć dość niepoehlebne zestawienia męskiej szkoły katolickiej przy kościele św. Katarzyny z takimiż szkołami niemieckimi: Peterschule i Anen-Schule; zestawienia te jednak uważamy za całkiem niesłuszne ze względu na różnicę w dochodach parafjalnych, o której najlepiej świadczy bilans finansowy. Rozumiejac atoli niepodobienstwo utworzenia gimnazjum czy szkoły realnej przy kościele św. Katarzyny, nie pojmujemy rutyny, upierającej się przy utrzymaniu nieszczęśliwego progimnazjum klasycznego, zaniedbywanego zresztą pod każdym względem. Zdaniem naszym, szkoła profesjonalna, a chociażby tylko rzemieślnicza, daleko byłaby odpowiedniejszą tak wymaganiom chwili obecnej, jakoteż specjalnie potrzebom bardzo ubogich chłopców, z których większość wychowanców szkoły się składa. Toż samo, tylko jeszcze z większym naciskiem, da się zastosować do szkoły żeńskiej, która stanowczo potrzebuje reformy w duchu praktycznego wykształcenia, reprezentowanego obecnie jedynie przez naukę kroju sukien. Bardzo być może, że szkoła żeńska, specjalnie faworyzowana przez administrację kościelną, bardzo dobrze wywiązuje się ze swego zadania, sądzimy jednak, że zadanie to niekoniecznie odpowiada warunkom, w których znajdują się wychowanki po ukończeniu swych studiów. Francuzczyzna i muzyka, są to zbytki, nieodpowiednie charakterowi szkoły kościelnej, a daleko przydatniejszą wydaje się nam nauka rzemiosł, uprawiana zresztą nawet w wyższych zakładach kobiecych, takich np. jak szkoła p. Baranieckiego przy muzeum przemyslowem w Krakowie.

Dobra sposobność do zasadniczej zmiany systemu w obu kościelnych, zakładach naukowych nadarza się właśnie wobec ogłoszenia ustaw szkół profesjonalnych. Uwzględnienie tych zasadniczych reform przez administrację wydaje się nam koniecznym w obecnej chwili, a wszelkie w tym kierunku usiłowania, jak sądzimy, mogą liczyć na poparcie większości parafjan. Administracja skarży się jednak na obojętność parafjan względem spraw kościoła i parafji, której to obojętności wyrazem jakoby ma być mały udział ich przy wyborach syndyków w roku sprawozdawczym. «Sala biblioteki kościelnej—nadmienia sprawozdanie—może pomieścić ze 600 osób, wyborców zaś zjawilo się zaledwie 250». Zarzut to poniekąd słuszny niewątpliwie, albowiem pewną obojętność i lekceważenie spraw parafjalnych zauważyć się daje, jakkolwiek, dzięki usiłowaniu kilku ludzi dobrej woli, pod tym względem znaczne są już postępy. Obojętność ta jest w części wynikiem zwykłego u nas zaniedbywania spraw publicznych i nieumiejętności odpowiedniego traktowania takowych, w części tłumaczy się specjalnymi cechami charakteru i licznymi zatrudnieniami miejscowych parafjan, w części jednak winna być przypisana brakowi odpowiedniego porządku w toku i prowadzeniu samych obrad. Otóż, przypuszczając, iż pierwsze dwie przyczyny stale będą oddziaływać na względną obojętność parafjan miejscowych na sprawy kościoła, i że w każdym razie przyczyny te są od dobrej woli i usiłowań administracji niezależne, sądzimy, iż co do trzeciego punktu wieleby się zrobić dało. Uczestnicy albowiem wyborów zeszłorocznych wynieśli wrażenie jakiegoś tradycyjnego sejmikowania, oraz szablonu zgromadzeń akcyonaryuszy, a nie porządných obrad. Są to w każdym razie przykłady, nie zachęcające do udziału ludzi chętnych i niezależnych, i wprowadzenie pewnych przepisów w porządku obrad i wyborów dużyby się przyczyniło do spopularyzowania spraw kościelnych; rzecz ta zaś leży w mocy administracji.

Za najbardziej zasadnicze, jeżeli nie za najważniejsze ustępy sprawozdania uważamy

słowa, dotyczące losów komisji rewizyjnej. Jak się albowiem z wyczerpującego wywodu prawnego, zamieszczonego w sprawozdaniu, okazuje, komisja rewizyjna jest widomym przedstawicielem ogółu parafjan i zgodnie z ustawą zasadniczą baczycy powinna, aby majątek parafjalny zarządzany był zgodnie z wolą i żądaniem tegoż ogółu, a z korzyścią dla parafji. Otoż przestrzeganie tej zasady oraz jej rozwinięcie i ustalenie w Petersburgu, mogłoby się stać poważnym precedensem dla utworzenia analogicznych instytucji w całej metropolii mohylowskiej. Zdawało się narazie, że tak postawiona kwestya ustalenia komisji rewizyjnej szczególnych przeszkód nie napotka. Wnosić to można było z jej osobistego składu, do którego weszli: rzecz. rad. tajny Zdekauer, jen. Jocher, rzecz. rad. st. Augustynowicz, jen. Stomma, jen. Rakuza-Suszczewski; profesorowie: Sochocki, Rudzki, Ptaszycki, dr. Strawiński oraz pp. Słupski, Klewyszczński, Janowski, Walzyńcz, Derewojed, tudzież od parafjan narodowości francuzkiej i włoskiej: pp. Castiglione, Daziaro i Bruni. Wybrany nadto został specjalny podkomitet, który w porozumieniu z syndykami i o. przeorem, miał ułożyć specjalne przepisy, określające kompetencję i pole działalności komisji rewizyjnej. Przepisy te, oprócz punktu pierwszego, ogólnikowo określającego zadania komisji, są czysto negacyjne, zaznaczają albowiem tylko to, czego komisja nie ma robić; zdradzając przytem w ogólnej tendencji obawę, aby komisja nie poszła za daleko i nie zechciała się mieszać czynnie do spraw zarządu. Zdaniem naszym, są to obawy całkiem nieuzasadnione, albowiem wobec wyżej wskazanego składu osobistego, absolutna jakaś ingerencja do spraw administracyjnych członków komisji jest nieprawdopodobną, udział zaś pomocniczy, zwłaszcza ze względu na obarczenie dwóch tylko (dawniej bywało trzech) syndyków temiż sprawami, jest pożądanym. W r. b. np. dało się to uczuć z powodu choroby p. syndyka Łukawskiego i wyjazdu syndyka Zaborowskiego. W dalszym ciągu sprawozdanie nadmienia, iż s. p. metropolita Gintowt projekt rzeczonych przepisów w zasadzie aprobował, z powodu jednak protestu jednego z księży dominikanów, tudzież uwag jednego z «najdawniejszych parafjan», rzecz całą pozostawił w zawieszeniu. Ta ostatnia okoliczność wygląda nieco zagadkowo, nie sądzimy albowiem, żeby chronologia parafjalna nadawała jakieś specjalne przywileje swoim najdawniejszym, przywileje, które mogą usprawiedliwić jedynie jakieś znaczne legaty i ofiary na rzecz majątku kościelnego. Pozwalamy sobie wyrazić nadzieję, że czcigodny administrator archidiecezyi mohylowskiej, ks. prałat Dowgiałło, który jeszcze w czasie swego pobytu w Moskwie zyskał sobie sławę dobrego gospodarza i stale liczył się z głosem i wolą parafjan, i obecnie zechce przy ponownem roztrząsaniu projektu przepisów komisji, uwzględnić raczej zdanie ogółu wyrażnie ujawnione na zgromadzeniu zeszłorocznym, niż zdanie pojedynczych, chociażby «najdawniejszych parafjan».

Sew.

LISTY Z ZACHODU.

Waszyngton, 20 listopada.

△ Sprawa sprzeniewierzenia przez Ig. N. Morgensterna fundusów związkowych nie przestaje zajmować opinii i prasy polsko-amerykańskiej. Nowoobрани rząd centralny związku zamieścił w «Zgodzie» urzędowy komunikat, w którym powiada co następuje: «Ig. N. Morgenstern pozostawił w swych papierach prawne przepisanie posiadanych ruchomości i własności na imię p. Augusta Kowalskiego, prosząc, żeby tenże zajął się sprzedażą takowych i pokrył brak gotowizny w kasie związku, wynoszącej przeszło 3,000 dolarów. Mamy nadzieję, kończy rzeczona deklaracja, że poczynione przekazy na imię p. Augusta Kowalskiego w znacznej części pokryją deficyt. W braku zaś jakiej sumy, mamy poręczycieli, którzy wy-

wili kaucję za Ig. N. Morgensterna, jako jeneralnego sekretarza związku nar., ludzi znacznych, zamożnych i honorowych, którzy bez narażenia związku na straty, dobrowolnie należności zapłacą. Cały ten wypadek nie spowoduje ani na chwilę zwłoki, tak w interesach jak w terminach wypłat, należnych od związku nar.». Komunikat podpisany jest przez pp. S. Kociemskiego jako prezydenta i A. Małka jako sekretarza. Dla poprawienia swego kredytu, związek wypłacił już obecnie 2,750 dolarów należnego pośmiertnego. Prócz tego odbyło się świeżo w Chicago zebranie delegatów grup związkowych, na którym radzono nad sprawami związkowymi. Na zebraniu tem oświadczył cenzor p. Fr. Gryglaszewski, że składa 500 dolarów, na pokrycie niedoborów związkowych. Tymczasem «Wiarus» oblicza, że Morgenstern sprzeniewierzył się na sumę nie 3,000 lecz 13,953 dol., że nadto 3,500 dol. fundusów związkowych zabezpieczonych jest na niewiadomej hypotece. Sprawdzając tych sprzecznych wersyj dotąd jeszcze nie możemy.

Niewiadomo też dotąd, czy i o ile ucierpiał fundusz «skarbu». Fundusz ten posiada osobny zarząd, pozostający pod opieką i kontrolą związku. Niestety, opieka ta i kontrola nieszczęśliwie się zarekomendowały odnośnie do własnych fundusów związku. Oprócz tej instytucji skarbu z siedzibą w Chicago, jest w Ameryce jeszcze druga, pozostająca pod opieką p. Jerzmanowskiego z siedzibą w New-Yorku. Są to dwie odrębne instytucje, tak jak są podobne we Francji, Anglii, Szwajcaryi, Rumunji. Wszystkie te instytucje nie mają dotąd żadnego wspólnego ogniska i nie tworzą jednej organizacji, pozostają również w mniej lub więcej luźnym stosunku do związków federacyjnych, które się w krajach wymienionych potworzyły. W Szwajcaryi skarb znajduje się w ściślejszym związku z organizacją federacyjną, w Paryżu istnieje dotąd niezależnie od związku. Instytucja skarbu poniosła temiż czasy straty wskutek sprzeniewierzenia się w Bukareszcie niejakiego Blumenfelda, który przywłaszczył sobie 5,000 fr., jeżeli się nie mylę, fundusów skarbowych i ułotnił się gdzieś. Podobno przytrzymano go w Aleksandryi, co jednak stało się z osobą przeniewiercy i przywłaszczoną kwotą—nie wiem.

Uzupelniamy z kolei relację naszą o sejmie zjednoczenia pol. rzym.-kat., odbytym w Bay-City, według urzędowego sprawozdania, zamieszczonego w «Wierze i Ojczyźnie». Zaznaczamy naprzód, że na wniosek ks. Wincentego Barzyńskiego, sejm uchwalił cztery rezolucje: W pierwszej z nich zaprotestował przeciwko położeniu, w jakim znajduje się głowa kościoła; w drugiej założył również protest przeciwko krzywdom i prześladowaniom rodaków w państwie pruskim; w trzeciej z kolei jest mowa o położeniu polaków-katolików w Stanach Zjednoczonych; w ostatniej wreszcie oświadczył się za wychowaniem polskiem naszej młodzieży w Ameryce. Rezolucje te poparte zostały obszerniejszymi wywodami. W punkcie trzecim sejm, wyrażając się z uczuciem wdzięczności dla obecnego schronienia pod sztandarem Stanów Zjednoczonych, składa pokorne dzięki episkopatowi rzym.-kat. w Stan. Zjednoczonych za opiekę nad misjami polskimi. Misje te przedstawiają już dziś dziesiątą część katolicyzmu w krajach unij północno-amerykańskich. Zebrać się miał niebawem w Baltimore pierwszy międzynarodowy kongres katolicki w Ameryce. Na kongres ten zjednoczenie wybrało jako swego delegata p. Piotra Kiołbasę z Chicago. Sprawy odrębnego biskupstwa polskiego w Ameryce na sejmie nie poruszano, mimo że była ona już niejednokrotnie podnoszona. Sejm wydał również odezwę do braci współrodaków w Ameryce, nawołując ich do pielegnowania wiary i narodowości. Przeszedł przytem wniosek, postawiony przez p. St. Slisza, b. redaktora b. «Kropidła», ażeby członkowie zjednoczenia, którzy przystąpią również do związku nar., jak te się zdarzało, byli wykluczani z federacji rzym.-katolickiej. Dochód zjednoczenia za rok ubiegły wynosił 28,311 dol., rozchód 23,616. Do zjednoczenia, a jednocześnie do

kasy pośmiertnej należy 78 towarzystw, liczących razem 6,039 członków. Tylko jednak 66 towarzystw wysłało swych delegatów na zebranie sejmowe.

Podaje wreszcie pod koniec wiązanek nowin z życia Polaków za Oceanem. W Pleasant Pa polacy zbierają pieniądze na szkołę, która ma nosić nazwę «Pierwszej szkoły polskiej związku nar.», będzie to zatem szkoła świecka. Towarzystwo «Oświata narodowa» św. Jana Chrzciciela w Shendoah Pa rozwija się pomysłnie i otwiera niebawem czytelną ludową. W Chicago odbył się koncert śpiewaków, urządzony przez chór I Szopena. Z prasy polskiej notuje, że w Milwaukee wychodzi jedno pismo polskie. «Echo» buffalowskie powiększyło format. Jako wydawca podpisuje go p. M. J. Sadowski, jako redaktor p. Henryk Nagiel, były dziennikarz i adwokat warszawski. W Kuritybie w Brazylii znacznie wychodzi niezadługo polskie pismo pod redakcją p. R. Szulca. W Hatzleton Pa rozpoczął się w d. 5 listopada sejm zjednoczenia litewskiego w Ameryce. Pani Helena Modrzejewska występowała temi czasami na scenie amerykańskiej Buffalo. W Dime-Museum w Milwaukee pokazuje się jako «olbrzym» J. Błociszewski, rodem z Poznańskiego, zaś w Pottsville Pa powieszony został Piotr Baranowski za zamordowanie dwóch kobiet: Putlawiczowej i Kacz Agnieszki.

Kapral.

Tyżka, 19 listopada.

△ Kończące się mandaty posłów sejmury rzeszy niemieckiej i nowe wybory wywołały pewien—choć i słaby—*ruch* wśród litwinów pruskich. Sami inicjatorowie i przewodnicy nie mają wielkiej nadziei, aby zabiegi ich uwieńczone zostały pomyslnym skutkiem; niepowodzenia przy wyborach posłów pruskich odebrały im ufność we własne siły i środki. Ruch wyborczy popierają oni jedynie dla tego, aby nie sobie nie mieć do wyrzucenia, prasa litewska, z wyjątkiem pisma «Varpas» słabo im dopomaga. Samowiedza i oporność narodowościowa wzrosła jednakże bardzo wśród litwinów, nie na tyle wszakże, aby mogli się równać we wszystkim z Niemcami, a przytem brak im też i równych środków.

Z początkiem roku przyszłego powstają tu dwa pisma litewskie ludowe: tygodniowe «Perzualga», wydawane przez duchowieństwo, w charakterze religijnym, na wzór, jak zapowiada prospekt, polskiego «Przeglądu Katolickiego» i dwutygodnik «Ukininkas», zakładany przez inteligencję litewską, który stosownie do porozumienia się z duchowieństwem, ma się troszczyć o podniesienie, bardziej od strony religijnej zaniechanej strony naukowej ludu litewskiego i uwzględnić potrzeby życia praktycznego i gospodarstwa włościan. Na próbę już wydany Nr. 1 «Perzualgi» wskazuje o dobrych chęciach redakcyi, lecz zarazem i o jej niedostatecznej inteligencji: artykuł wstępny zawiera w sobie sprzeczności; także same sprzeczności znajdują się i w samym programie pisma. W ogólności, co zapowiada program pisma—artykuł wstępny obala zapowiedź programu; dalej idzie niby powiastka, niby nie powiastka, ot tak—Bóg wie co, a kończy się dalszym ciągiem, czy też streszczeniem artykułu wstępnego. To i cała zawartość numeru pisma. Jakim się ukaże «Ukininkas», przesądzać trudno, lecz wiadomi już jego współpracownicy, składający się przeważnie z osób z wykształceniem uniwersyteckim, zdają się dawać pewną gwarancję dobroci pisma; aby tylko środków nie zabrakło. Przy ograniczonym terytorium możliwego rozpowszechnienia się pism litewskich wychodzących w Prusach, rzecz prosta, że nawet przy najlepszych chęciach kierowników jeden z nowopowstających z konieczności będzie konkurentem, szkodzącym i powstrzymującym rozwój drugiego. Przy ograniczonej liczbie czytelników specjalizowanie i jednostronność pism nie zdaje się rzeczą odpowiednią i korzystną dla litwinów; gdy oświata świecka i nauka potrzeb życia praktycznego bardzo są zaniedbane, większa zachodzi potrzeba w dobrem piśmie świeckim.

Dla nauk religijnych, gdy niema zbytku środków, wystarczać mogą świątynie odpowiedniego wyznania.

Chęć do czytania książek wzrasta wśród ludu prostego; gdy na nabywanie książek nie wystarczają środki jednostek, w tym celu zawiązują oni sami, bez udziału i namowy inteligencji, towarzystwa, mające na celu tworzenie czytelnicy ruchomych. Książki i pisma nabywają ze składek członków. Niedawno powstało tu nowe tego rodzaju ludowe Towarzystwo «Atgaja» (Odrodzenie), złożone wyłącznie z włościan rolników i robotników. Członkowie, oprócz powiększania czytelnicy własnej, zbierają także: pieśni ludowe, bajki, przysłowia i t. p.

Budrys.

Szląk Górny, 16 listopada.

△ Lud górnośląski ma w całej Polsce ustaloną sławę ludu pobożnego. Wpływ zaś duchowieństwa jest przeto wielki. Przedsięwzięcia jakiegobądź udają się o wiele lepiej, gdy na ich czele stoją księża. Nie może tam być—wedle zdania ludu—«cyganstwa», gdzie są «pan farasz», lub choćby młodszy «księzoszek». Ten wpływ dokonywa nieomal cudów; kto zna Szląk Górny, wie, że wszystkie prawie wspaniałe kościoły w obwodzie przemysłowym powstały w większej części z ofiarności robotników. Są między nimi tacy, co się nie wahają złożyć 20 marek ofiary na kościół, choć miesięczny ich zarobek 60 marek nie przenosi. Gdyby duchowieństwo wpływu swego zawsze w kierunku dodatnim używało, cieszyłoby się należało, że tak jest. Niestety, nie wszędzie i nie zawsze tak bywa. Jedni z księży germanizują bez skrępowania, płynąc z prądem rządowym, drudzy germanizują, wychodząc z tego przekonania, że tem się ludowi dopomocze, że go się uszczęśliwi; inni znowu germanizują pośrednio przez to, że nie stawiają zaawad germanizacji rządowej. Takich, którzy w jednym z tych trzech stosunków do ludu nie stoją, ale raczej w całej pełni pamiętają o obowiązku swym, jako duszpasterzy ludu katolickiego i polskiego, na palcach zliczyć można. Nieznający składu duchowieństwa górnośląskiego, mógłby sądzić z tego, com powiedział, że księża tutejsi są cudzoziemcami, Niemcami, pochodzącymi z innych dyccezyj, w innych warunkach społecznych wychowanymi. Tymczasem, oprócz ks. biskupa Koppa i kilku jednostek, wszystko to są górnoślązacy, w większej części dzieci ludu polskiego na Górnym Szląsku. Czemże tłumaczyć sobie dziwne zjawisko, że z polskich młodzieńców wyrabiają się germanizatorowie. Rzecz to jasna: Niedostateczność i bezwybitność kierunku we względnie narodowości odebrane wychowanie domowe, przyniata do cna wykształcenie i wychowanie w wyższych zakładach i seminaryum duchownem. Komu wiadomo, że w gimnazyjach górnośląskich, nawet fakultatywnie, języka polskiego nie ma i jak się ten język traktuje w seminaryum wrocławskim, ten pojmie, dlaczego księża nie władają należycie językiem polskim. Niedostateczna znajomość jakiegobądź gałęzi teologii powoduje niemal zawsze, że kleryk pozbawiony bywa święceń kapłańskich; natomiast, dla języka polskiego, który dla wielkiej, przeważnej części księży ma być kluczem do serca ludu, skrupułu tego niema. Cóż z tego wynika? Oto młody ksiądz, nie umiejący choćby znośnie po polsku, posługuje się z lubością językiem niemieckim, przesiąka niemieckością. Ponieważ nadto księża są także tylko ludźmi, mieszają się więc do wszystkiego względnie praktyczne (był materyalny, tłuste beneficja i t. d.); tym sposobem dziecko ludu polskiego staje się bezpośrednio lub pośrednio narzędziem systemu rządowego. Niewolno zapominać i o tem jeszcze, że przykład idzie z góry: pod ks. Diepenbrockiem byłoby i w dzisiejszych czasach inaczej, choć to także był niemiernie.

Jakie w takim położeniu wytwarzają się stosunki między księżmi a parafjanami, nie trudno się domyśleć. Na karb to tych fatalnych stosunków zaznaczyć trzeba fakt, jaki się w tych dniach zdarzył w parafji zaborskiej. Pod dom tamtejszego proboszcza położono naboje dynamitowe, które eksplo-

dowały, okna wyrwały i dom uszkodziły. Zdaleka patrzący gotów nie «uwierzyć», aby taki zamach zbrodniczy mógł powstać wśród ludu górnośląskiego. My, bliżej stojący, wiemy przecież, że stosunki tej parafji są oplakane, że od dwóch przeszło lat toczy się między parafjanami a proboszczem walka, której głównym motywem jest to, że lud pozostać chce polskim, a ks. proboszcz niczego czynić nie zaniedbuje, co germanizacji pomaga. Są tam ludu polskiego tysiące, katolików niemieckich dziesiątki zaledwie; mimo to ks. proboszcz postarzał się o kazania niemieckie co drugą niedzielę. Towarzystwo katolicko-polskie św. Barbary upadło dlatego, że ks. proboszcz nietylko się niem nie opiekował, lecz mu szkodził, jako towarzystwu polskiemu. Poprzednik obecnego proboszcza inaczej pracował w parafji i dla parafji, dla tego też przeniesiono go w okolice niemiecką. Jest on tam zbyt cennym i bezużytecznym, wtedy gdy na Górnym Szląsku zupełny brak księży!

Niemniej oplakane stosunki wytwarzają się między duchowieństwem samem. Cóż sądzić o tem, co się stało z racyi rocznicy Towarzystwa polsko-górnośląskiego w Raciborzu. Towarzystwo to zakupiło mszę z kazaniem w Starejwsi, tuż pod Raciborzem. Ks. proboszcz miejscowy powiedział kazanie, ks. kapelan odprawił mszę. Księża raciborscy ze strachu, aby nie popaść w podejrzenie, że może w jakimkolwiek stosunku do tej uroczystości stanęli, postarali się o wydrukowanie w «Schles. V. Ztg» korespondencyjki, w której konstatują, że żaden z księży raciborskich nie a nic z tą sprawą nie miał do czynienia, że mszę odprawił ten a ten, kazanie powiedział ten a ten w tym to i tym kościele i to wszystko na to: «um etwaigen Missverständnissen vorzubeugen». Wobec tego dokumentu człek poprostu głupiej; strach to czy serwilizm, denuncyacja czy wynik wściekłej nienawiści?

Przypadkowy.

Wrocław, 17 listopada.

△ W Nrze 41 «Kraju» wspomniałem o «Stowarzyszeniu górników Huty królewskiej», mianowicie o przebiegu jego posiedzenia z d. 7 października, zaznaczając, że przewodniczącego zawiodła cokolwiek wymowa, gdy pragnął zgromadzonym wpoić mniemanie, jakoby nie powinni dbać o rozwój swej narodowości i zamknąć się w skorupie górnoślączyzny. Dziś wypada dodać, że pomienione stowarzyszenie o charakterze czysto lokalnym nie chciało przystąpić do «Związku powszechnego wzajemnej pomocy górników i hutników górnośląskich». Tymczasem poseł Szmula odezwał się obecnie w «Katoliku»; radząc robotnikom swego okręgu wyborczego, aby nie rozpraszali sił, aby dali pokój osobnym związkom i aby przystępowali z zupełną ufnością do związku ogólnego, gdyż tylko organizacja solidarna dopomóż może robotnikom do osiągnięcia celów pożądaných, prawem nie zakazanych. Równocześnie niemal ogłosił zarząd związku oświadczenie, jako nie ma żadnych stronnicych zamiarów i to w myśl § 18 swych statutów, który brzmi: «ze nie zajmuje się związek ani sprawami politycznymi, ani religijnymi». Gdyby zaś należący do związku Niemiec jakikolwiek nie rozumiał przebiegu posiedzenia, będzie mu wszystko powtórzone po niemiecku.

Ponieważ w Prusach zaniechano od lat 15-stu układania statystyk wedle narodowości, trudno jest sprawdzić, o ile sprawozdanie językowe, podawane ostatnimi czasy raz po raz przez prasę niemiecką (np. «Schles. Ztg» z 30 paźdz.) są prawdziwe, a mianowicie, ile jest prawdy w twierdzeniu, że te a te miejscowości (są zaś one bardzo licznie wymienione) należą pod względem językowym do mieszanych. Rzecz się najprawdopodobniej tak ma, że połowa ludności polskiej posiada już tam język niemiecki. Jako oznakę organizacji, przytacza także prasa niemiecka zniesienie kazań polskich w tych i owych parafjach, lecz oznaka to mylna, nawet obłudna i nieuczciwa, gdyż wiemy dokładnie, że są na G. Szląsku całe parafje

ewangelicko-polskie, w których gorliwość pastorów zaprowadziła kazania niemieckie; ludność pomimo to jednak zachowała podziębłość swą narodową. Zresztą dowód najlepszy liczby i solidarności ewangelików-polaków na G. Szlązku stanowi istnienie dwóch pism polskich ewangelickich.

Krząta się od pewnego czasu stronnictwo centrum około urzędzenia katolickiej kolonii robotniczej na G. Szlązku. Ks. biskup usiłowania te popiera, że zaś chodzi o zebranie funduszu dostatecznego, a ks. biskup rozrządza ogromnym dochodem, istnieją przeto widoki, że kolonia projektowana wejdzie w życie. Kiedy już znów wymieniliśmy ks. biskupa, zwrócić musimy uwagę na jego rozporządzenie, świeżo wydane do duchowieństwa w sprawie nauki religii. Treść epistoły brzmi: ponieważ kierownictwo nauki religii nie zostało uszczuplone przez reskrypty ministerialne, powinna przeto władza świecka, ile razy wykluczy księdza od udzielania nauki religii, dać o tem wiedzieć władzy kościelnej, ażeby zaraz mianowała innego księdza na miejsce wykluczonego. Książd bowiem, któremu władza świecka odebrała inspekcję lokalną szkoły, przez to samo nie został jeszcze pozbawiony prawa kontroli i kierowania nauką religii. Życzy sobie tedy ks. biskup, aby księża korzystali z tego przysługującego im prawa i gorliwie odwiedzali wykłady religii, tak w szkołach elementarnych, jak i w szkołach prywatnych żeńskich. W rozporządzeniu uderza to, że ks. biskup pomija oświadczenie sejmowe ministra oświecenia, pozwalające wykladać prywatnie naukę religii, nie zaś tylko *doszorować* takową w szkołach. Ustęp zaś rozporządzenia ks. biskupa o prawie inspekcji lokalnej duchowieństwa, przepisujący, że gdy księdza władza świecka wykluczy od kierownictwa w wykładzie religii, to miejsce jego obsadzi ks. biskup księdzem innym—wygląda całkiem na nowy krok na drodze ustępstw...

Sprawozdanie urzędowe o przyczynach strejku górników i hutników górnoślązkich, ukończyły już władze odnośne (t. j. prezydium naczelne prowincji, regencya opolska i urząd górniczy). Trzy te władze badały szczegółowo z rozkazu cesarza tak sytuację robotników, jak i położenie właścicieli kopalni i hut. Dotąd tyle tylko doszło wiadomości publicznej, że wszystkie trzy władze jednomyślnie w kwestyach strejkowych opiniowały na większą korzyść robotników aniżeli właścicieli. Jak skoro pojawi się relacja w druku, nie omieszkać zdać z niej sprawy.

Zgromadzenie demokratów socjalnych ślązkich z d. 10 listopada, odbyte we Wrocławiu, uchwaliło wciągnąć cały Górny Ślążek do swej organizacji, wyznaczyło bowiem na wszystkie okręgi wyborcze górnoślązkie swoich kandydatów. Miałożby to być oznaką, że cały G. Szlążek zaczyna istotnie—w szerz i w głąb—być czułym na wiatry socjalistyczne? Mniemamy, że jest to raczej tylko krok taktyczny stronnictwa, albowiem—jak już o tem donosiliśmy parę razy—nie dostrzegaliśmy dotąd, aby tubylecza ludność Gór. Szlązka garnęła się w rozmiarach nieco znaczących do nauk skrajnego światoborstwa.

Lambda.

Poznań, 28 listopada.

△ P. Stefan Cegielski zaznaczył w parlamencie niemieckim stanowisko Koła polskiego wobec wniosku, zmierzającego do ukrócenia bezwzględnej wolności procederu, a mianowicie do przywrócenia egzaminów na majstra. Poseł nasz wywiódł tak samo jak podczas przeszłej kadencji, że polacy chętnie widzieliby odmianę prawodawstwa w tym kierunku, gdyby ona rzemieślnikom z odpowiedniami reformami przywróciła autonomiczną władzę wydawania patentów przez cechy; ale ponieważ wedle wniosku egzaminy te odbywać się mają pod ścisłą kuratelą komisarzy rządowych, polacy nie mogą dowierzać tej odmianie, bo władza wszędzie nas przesładuje i upośledza, zatem i w rzemiośle prawdopodobnie «broniliby» Niemców od przewagi polaków. W kadencji obecnej drugi raz więc już polacy zaznaczyli obecność

swą w parlamencie. P. Józef Kościelski przemówił przy obradach nad prawem przeciw socyalistom, o caem obszerny dalszcie referat; czy w dalszym ciągu obrad parlamentarnych zdarzy się posłom naszym jeszcze sposobność odezwania się, przesądzać nie można, bo nie od nich samych wybór chwili stosownej zależy. Najstosowniejszą chwilą do takich występów byłaby jeneralna dyskusya nad etatem. Zwykle też wszystkie frakcyje korzystają z tej sposobności, żeby wystąpić ze swemi egzorbitancyami. Koło polskie jednak nie zwykło w swobodniejszej dyskusyi tej brać udziału, bo turniej jeneralnej dyskusyi etatowej uważa tradycyjnie jako sprawę wewnętržno-niemiecką, do której mieszać się nie czuje potrzeby, stojąc jakoby na stanowisku protestu, przez dawniejsze Koło zniesionego. Stanowisko takie ma zapewne swe uprawnienie, ale podobno się też urabia opinia, że sam udział w dyskusyi jeneralnej niekoniecznie uwłaczać powinien zajętemu dawniej stanowisku. Może z czasem praktyka dawna ulegnie zmianie; pod wielu względami dużo się już w Kole polskiem zmieniło, może i pod tym względem zajdzie z czasem zmiana przekonań. Już sama szczupłość Koła przemawia za tem, żeby sobie ułatwić sposobność do zabierania głosu w kwestyach szerszego znaczenia, bo przy obradach specjalnych zbyt pilnie czuwają nad tem, żeby mówić «do rzeczy», a nie zamieniać obrad szczegółowych w «polskie zale». Z prawdziwą też przyjemnością słyszymy, że posiedzenia Koła polskiego przestały być areną osobistych sprzeczek i ostracyzmów, a znaczna już dziś liczba reprezentantów naszych pracuje rzeczywiście i wdraża się w trudną praktykę parlamentarną i polityczną robotę. A jeżeli wśród pracy takiej wspomina się nawet z dobrą wolą niekiedy «ducha Domarata», byłoby to bardzo pocieszającym «*dementi*» dla tych, co z niego usiłowali tu—oczywiście bez skutku—zrobić bobaka złej woli.

I z innej strony mogę zaznaczyć pocieszający objaw, że rolnicy nasi doczekali się nareszcie, chociaż może tylko chwilowo, konjunktur lepszych. Zniwa były marne, plon lichy, więc przynajmniej ceny się podniosły do dawno niebywałej wysokości. Może okoliczność ta wpłynie hamująco na te sfery, z których wychodził niefortunny projekt pogrzebienia polskiego kupiectwa przez założenie, na wzór niemiecki, ziemiańskiego stowarzyszenia konsumcyjnego. Ochłody już w tej mierze nieco zapędy, mianowicie też z tego powodu, że niektórzy możni panowie, zapisawszy się do berlińskiego stowarzyszenia niemieckiego, doznali od razu ciężkiego zawodu. Stowarzyszenie to nie zdołało w tym roku zaopatrzyć klientów swych w zamówioną ilość sztucznych nawozów, bo syndykat grosistów i fabrykantów konsumom niemieckim odmówił rabatu z ryczałtowego kupna. Próbowano pokryć się dowozami z Anglii, ale i Anglicy zawiedli, bo towaru jest mało, odkąd fosforyty podolskie przestały za bezcen wychodzić zagranicę; a co nadeszło, to się spóźniło. Nawet cała gospodarka komisji kolonizacyjnej została w tej kampanji, dzięki tym konsumom, bez sztucznych nawozów. Musi to wszystko oczywiście oddziaływać jak zimna woda, zlaną na żary zbyt wygórowanych wyłącznie agraryjnych zapędów. Zdarzyło się i komiczne intermezzo, że członkowie niemieckiego konsumu agrarnego, zamiast obiecanych dywidend, z końcem kampanji otrzymali od zarządu każdy jakies dzieło agronomiczne. Byli tacy, co dar ten wspomniałomyślny szanownemu konsumowi berlińskiemu odesłali odwrotną pocztą.

Wczoraj odbył się w teatrze tutejszym doroczny wieczorek mickiewiczowski, deklamacyjno-wokalno-instrumentalny, z żywymi obrazami. Urządzeniem zajęło się sympatyczne Towarzystwo «Stella». Licznie zebrana publiczność obdarzyła amatorów dobrze zasłużonem uznaniem, a odczyt poważny o «Konradzie Wallenrodzie» okraślił naukowo hold, złożony cieniem Adama. Za zawód powtórnym, którego doznaliśmy od p. Sembrich-Kochańskiej, wynagradza nas dziś Wł. Mierzwiński. Król tenorów występuje dziś przed mieszaną publicznością polsko-niemiec-

ką, ale jest nadzieja, że wystąpi także w teatrze polskim.

Domarat.

Lwów, 29 listopada.

△ Pojawiła się tu broszura polityczna, która z wielu względów zasługuje, bym dziś przedewszystkiem na nią zwrócił waszą uwagę. Autor wypowiada «Kilka słów w kwestyi ruskiej» i poświęca takowe posłom galicyjskiego sejmku ku rozważeniu. Zarówno zbieg okoliczności, jak treść i tendencya dysertacyi, wreszcie osobistość autora (choć zaznaczonego w tytule jedynie literą K.), czynią rzecz tę szczególnie aktualną i doniosłą. Broszura ma na celu określić stanowisko, jakie obecnie zająć winniśmy wobec t. zw. kwestyi ruskiej, co się na nią składa, kto właściwie ją tworzy, jakimi środkami i poco? Żywioły, któreby z natury rzeczy do zrodzenia i bytu kwestyi ruskiej przyczyniać się mogły, bezpośredniego udziału w tem nie biorą, bo ani lud, ani nawet księża; «robi» ją *par force* kilku dziennikarzy, garstka młodzieży szkolnej i część warstwy urzędniczo-sądowej. Robią swe dzieło za pomocą systematycznego kłamstwa w najgorszej wierze, aby tylko szerzyć zawiść społeczną i społeczny ferment, aby wyrobić pojęcie «*czułej ludce*», pojęcie całkiem obce rzetelnej historii, która żadnych narodowościowych walk polsko-ruskińskich nie zna. Wspomnieni fabrykanci dzielą się niby na odcienia i stronnictwa, autor nasz zdiera z nich maskę i wykazuje, że *de facto* jakiegokolwiek różnicy w praktyce niema. Co do tego ludzimy się tylko haniebnie, idealizujemy stan rzeczy fatalny, bo go nie znamy wcale w jego istotnej prawdzie, nie znamy działania prasy ruskiej galicyjskiej w kierunku narodowym, krajowym i politycznym, nie znamy wieców, zebrań ruskich i innych objawów życia owych rusinów. I jak przed dawnymi laty popełniliśmy okropny błąd, zapominając o ludzie, o tej wielkiej ciemnej masie, tak dziś grzeszymy lekkomyślnością, zaniedbując poznawania i pilnowania wszystkiego, co ściśle się wiąże z jedną z najżywotniejszych spraw naszych. Terazniejsze już jej stadyum nakazuje wyteżyć całą siłę, energję i stanowczość pod dewizą, że z prawdziwymi rusinami jednać się nie potrzebujemy, a z innymi o pojednaniu mowy być nie może, nie nasyci się ich niczem i nigdy. Uznajemy odrębność plemienną rusinów, ale niema polaka, któryby Rusi narówni ze swoim krajem nie zwał swą ojczyznę i nie kochał zarówno; któryby język, obrządek lub narodowość rusińską chciał lub myślał gnębić, byleby tych pojęć nie nadużywano dla celów społeczeństwa wrogich. Trzeba więc czekać, aż reformy, przedsięwzięte w wychowaniu duchowieństwa i młodzieży wydadzą lepsze rezultaty, a im narazie stanowczej postępować zaczęliśmy, im ogłędniej będziemy traktować wszelkie wnioski i żądania, robione rzekomo w imię pokrzywdzonych praw ruskiego narodu, im mniej powodować się damy sentymentalnej polityce wobec tych, którzy nas na ziemi praocjów «*czudzymi*» chcą mianować, tem sprawa «*pojednania*», wielka sprawa przyszłości, pójdzie łatwiej i rychlej, a lepsze spłodzi owoce. Dziwnym zbiegiem okoliczności broszura o ideach przewodnich, z możliwą tu wiernością podanych, zbiegła się co do dnia niemal równocześnie z sensacyjnymi starciami narodowościowemi w sejmie. Starcia te wywarły powszechnie olbrzymie wrażenie, literalnie o niezem prawie innym nie mówiło się i nie mówi u nas, tylko o nich, a więc i o kwestyi ruskiej.

Kiedy bardziej drażliwy i gwałtowny moment polityczny zwykł pozostawiać pewne rozdrażnienie nerwów, rozbudzać fantazyę, wywoływać w niej obrazy i wypadki, których w normalnym stanie rzeczy niktby do swej głowy ani przypuścił, cóż dopiero przed innymi zdradzał. Tem chyba do pewnego stopnia da się wytłómaczyć szereg nagłych pogłosek, jakoby na naczelnych w kraju pozycjach miały niebawem zajść liczne zmiany i... dymisya, którą *à conto* tychże dał już wczorajszy «*Kuryer Lwowski*» namiestnikowi Badeniemu! Na ten temat szeptaają sobie i w kołach pozadziennikarskich, z tą różnicą,

ze gdy jedni widzą następcę w Ziemiańskim, dla drugich byłby nim Agenor Gołuchowski, o którym, jak zapewne sobie przypominacie, wspominało jeszcze po śmierci Alfr. Potockiego. Notuje te wieści jedynie z obowiązku korespondenta, nie przywiązując do nich żadnej wagi faktycznej. Natomiast niezawodne się zdają zmiany w sferze naczelnictwa sądowego, wskutek ostatnich kilku procesów politycznych i słynnej mowy Stan. Madejskiego. I jeszcze jedno przypuszczenie nie będzie pozbawione wszelkiej podstawy. Marszałek Tarnowski jest widocznie nadzwyczaj zmęczonym, już koniec tegorocznej sesji sejmowej wykazał, że marszałkowsstwo nie jest dla tej, zbyt delikatnej, pobłażliwej, słabej indywidualności, a w warunkach, jakie czekają bez żadnego wątplenia najbliższą sesję galicyjskiego parlamentu, stałoby się ono dla Jana Tarnowskiego wprost niemożliwym. Prawdopodobnie zatem, wnet po wydaniu córki za Stan. hr. Siemieńskiego, dzisiejszy marszałek stanowczo cofnie się w dawne zacisze domowe i ulubione gospodarstwo własne.

Niez mordowany w organizowaniu u nas pracy przemysłowo-handlowej, Stan. Szczepanowski, dał nowy dowód swęj zabiegliwości i talentu w tym kierunku; oto za jego staraniem i wskazówkami powstało wczoraj pierwsze galicyjskie «Towarzystwo dla krajowego przemysłu tkackiego». Gros klientów stanowią kapitaliści i fachowi interesanci z powiatu krośnieńskiego, grupa liczna i rozporządzająca forszą zakładową do 100,000 złr. Stowarzyszenie ma na celu dostarczyć tkaczom warsztatów poprawnych, narzędzi i przedzdy, urządzać własne pracownie tkackie i stworzyć nareszcie tak niezbędną, a niestety, dotąd Galicji brakującą: fabryczną blicharnię i apreturę płócien. Będzie ono utrzymywać w stolicy główny skład swoich wyrobów i dążyć ku wyrugowaniu tandety zagranicznej. W ten sposób znowu cała, a jedna z najważniejszych i najwzrostniejszych gałęzi naszego przemysłu, doczekała się rozumnej i czujnej opieki. Byłe znowu nie pojawiła się jakaś firma «krajowo-konkurencyjna», na wzór tylu innych przedsiębiorstw, które tylko, rozstrzelując i tak skromne nasze siły i w ludziach i w pieniądzu, paralizować zwykły wszelką akcyę prawdziwie obywatelską.

Od kilku dni bawią między nami niezwykle goście, rodacy ze stron dalekich. Towarzystwa lwowskie bardzo serdecznie podejmowały panią d-ra Malwinę Ogonowską, profesorkę literatur słowiańskich na uniwersytecie bolońskim, a «Czytelnia dla kobiet» wyprawiła jej owacyjny wieczór za doniosłą pracę społeczną, za chlubne reprezentowanie imienia polskiego wobec szerszej Europy. Po wyczerpaniu oficjalnego programu, opowiadała pani O. swe wrażenia z pobytu wśród włochoń, jak wiele mamy u nich sympatyj i jak chętnie takową objawiają. Nie mniejsze budzi zajęcie Leopold Janikowski, znany towarzysz Rogozińskiego w wyprawach do południowo-zachodniej Afryki. Wszystkie pisma poświęcają śmiałości cywilizatorowi obszerne notaty i gorąco zachęcają do udziału w odczytach, które Jan. zapowiada na cel dobroczynny; prelekcycę urozmaici mnóstwo demonstracji z cennymi owocami naukowych prelegenta odyssey, po pasie równikowym, górach kryształowych i całym okolicznym świecie ludożerców, nawet po wielu takich miejscowościach, gdzie noga europejczyka dotąd jeszcze nie sięgnęła.

Nota.

Kraków, 30 listopada.

△ W ubiegłą niedzielę reprezentanci Koła literackiego lwowskiego wręczyli Karolowi Estreicherowi medal na cześć jego wybity. Uroczystość ta odbyła się w sali biblioteki jagiellońskiej, a towarzyszyli jej: rektor uniwersytetu Korczyński, delegacja młodzieży lwowskiej, oraz kilka osobistości ze sfer literackich i dziennikarskich. Do zasłużonego bibliografa przemawiał naprzód p. Albert Wilczyński, prezes Koła literackiego lwowskiego, później rektor Korczyński. Pan Władysław Belza odczytał zgrabny wiersz pióra Jana Zacharyasiewicza, będący parafrazą aforyzmu, umieszczonego niegdyś przez Estrei-

chera w wydawnictwie zbiorowem dla zarządców. Mnóstwo telegramów od instytucyj naukowych, towarzystw literackich i artystycznych, oraz osób prywatnych, uświetniło tę poważną uroczystość.

Komitet mickiewiczowski uświetniłby swą działalność, gdyby jasno i szczerze odpowiedział na życzenie ogółu i raz nareszcie uchwalil, że pomnik Mickiewicza ma stać na rynku krakowskim. Po długoletnich zwlekaniach, po uchwalaniu, jaki ma być płaszcz a jakie buty Mickiewicza, po nieustannych przeróbkach głowy poety, póki nie zadowolila estetycznych poglądów pojedynczych członków komitetu, zdecydowano się nareszcie na przyjęcie całej figury, wykonanej przez pana Rygięra. Byłaby więc nadzieja, że sprawa nareszcie stanie, gdyby nie obawa, że kwestya wyboru miejsca znowu ją odwlecze *ad feliciora tempora*, każdy bowiem z komitetowych ma jakiś ulubiony kawał gruntu lub ogrodu, jakiś placik istniejący lub istnieć mogący, który pragnie ozdobić pomnikiem poety. Czytaliśmy właśnie dziś w zbiorach po Walerym Rzewuskim list marszałka Zyblikiewicza, w którym pisze, że lubo zgodziłby się może na inne miejsce jak rynek, przeciw woli ogółu jednak iść nie chce. Jeżeli człowiek tego stanowiska i tego uporu co Zyblikiewicz czuł obowiązek ustąpić życzeniu niezmiernie większemu, to małe Zyblikiewiczątko z komitetu mogłyby już raz pójść za jego przykładem.

Odczyty popularne z higieny, urządzone przez Towarzystwo opieki zdrowia, cieszą się wielkiem powodzeniem. Dotychczas ukazywali się na katedrze: zasłużony inicjator i prezes Towarzystwa dr. Jordan, oraz dr. Browicz. Pierwszy dał ogólny pogląd na potrzebę higieny publicznej, wykazał zbawienne skutki w innych krajach Europy, powołując się głównie na Anglię; przedstawił smutny stan zdrowia ludności galicyjskiej, a walcząc z szeregiem umiejętnie zestawionych cyfr statystycznych, wykazał, jak strasznie upośledzona jest Galicja pod względem zdrowia, jakie nieobliczone straty ponosi w ludziach i majątku przez lekceważenie zasad higieny. Słowa prelegenta pełne zapału, powinny były uczynić głębsze wrażenie, i sądzimy że uczyniły, czego dowodem były liczne oklaski, dające poznać, że rzecz zrozumiano, potrzebę Towarzystwa opieki zdrowia uznano i uchwalono bez głosowania zastosowywać się do przepisów higieny i szerzyć o niej wiadomości. Oby jednak nie skończyło się na tem, że publiczność przyjdzie na odczyt, przyzna mu słusność i — nie zastosuje w domu rad i wskazówek jej udzielonych.

We wtorek odbędzie się doroczny wieczór mickiewiczowski. Jest uzasadnioną podobno obawa, że uroczystość ta, jak niektóre z poprzednich, mniej będzie oddaniem hołdu wielkiemu poecie, a więcej polem do popisu dla młodych oratorów, pragnących na swój sposób zbawić świat i ludzkość. Już dziś jest pewne niezadowolenie, że instytucja akademicka, zarządzająca uroczystością, nie zaprosiła do współdziałania innych stowarzyszeń akademickich.

Pan Władysław Belza wydał zbiór rycin pamiątkowych, tyjących się Mickiewicza. Album to zawiera przedewszystkiem portrety Adama, jego rodziny, przyjaciół, kolegów i ideałów młodości. Dalej widzimy wizerunki okolicy miejsc, związanych z pamięcią poety. A więc domy i dworki w których mieszkał, miejsca które zwiedzał i opisywał, zakłady naukowe w których sam się uczył i uczył innych. Szkoda, że pan Belza nie wyczerpał przedmiotu na wzór pana Librowicza, który był wstanie w podobnym puszkinowskim wydawnictwie pomieścić blisko 100 kopij samych rosyjskiego poety. Tekst dołączony do albumu mickiewiczowskiego wyszedł z pod pióra wydawcy, pełen jest więc ciekawych, dobrze ułożonych szczegółów.

P. S. Po napisaniu powyższej korespondencji czytam w «Kuryerze Polskim», że komitet budowy pomnika Mickiewicza uchwalil wykonać kartonowy model naturalnej wielkości pomnika i ustawiać go po różnych placach miasta dla przekonania się, gdzie mu będzie najlepiej do twarzy. Projekt ten podał już przed ośmiu laty pan Antoni Srzański z pod Sambora, czem sprawił niemala

uciechę pismom humorystycznym. Jednocześnie prawie z tymże projektem tenże sam p. S. radził wówczas przenieść papieża do Konstantynopola i pozmienić nazwy wszystkich ulic krakowskich. Może po wykonaniu pierwszego projektu szanownego wnioskodawcy przyjdzie kolej na wykonanie i następnych, — przeprowadzenie czego radziłbym powierzyć temuż samemu komitetowi.

Srednik.

Ziemię słowiańskie.

┆ Ruś halicka. [List «Kraju»]. List dzisiejszy zacząć muszę od sprostowania tego ogólnego wniosku, jakim skończyłem list poprzedni, mówiąc o wyborze członków wydziału krajowego. Chociaż bowiem z kurji gmfn wlejskich nie wybrano rusina, to przecież mimo oporu stańczyków został na drugi dzień po wysłaniu mego listu wybrany rusin dr. Sawczak od całego sejmku, i to tak wielką większością głosów, jakiej nie miał żaden inny członek wydziału krajowego. Dr. Sawczak, poseł z Podhajec, jestto młody adjunkt sądowy (ukończył uniwersytet lwowski w roku 1874), syn ubogich włościan z Zerkowiczyn, lubiany powszechnie przez lud jako prawy urzędnik, gorący patriota i narodowiec. Pierwsza sesja nowego sejmku skończyła się scenami burzliwymi, które niestety, zdają się dowodzić, że grunt dla spokojnej pracy cywilizacyjnej rusinów i polaków w Galicji wcale jeszcze nie jest przygotowany. Najprostsze i najnaturalniejsze wystąpienie rusinów, o krztę tylko wybiegające po za granice utartego szablonu, budzi ogromne nerwowe gniewy i rozdrażnienie panów z obozu konserwatywnego, wywołuje sceny brutalnej buty i objawy formalnej nienawiści¹⁾. Dwa epizody tego rodzaju mamy do zanotowania z ostatnich dni sesji ubiegłej. Pierwszy raz w tej sesji wybrano rusina, p. Romańczuka, do jednej z najważniejszych komisji, do budżetowej, w której dotychczas zasiadali zwykle sami matadorzy sejmowi. Występując z referatem komisijnym wobec sejmku, p. Romańczuk wygłosił ten referat w języku polskim. Gdy jednak po przeprowadzonej nad odnośnemi pozycjami dyskusji według zwyczaju otrzymał ostatni głos, zaczął przemawiać po rusińsku. Krok ten, nie mający w sobie — jak później wykazano — nic nielegalnego ani też w praktyce dotychczasowej niezasadzonego, wywołał mimo to ogromną burzę. Posłowie konserwatywni powskakiwali ze swych miejsc; hurm rusyli na środek sali, krzycząc do Romańczuka, żeby mówił po polsku lub opuścił trybunę, gdyż językiem urzędowym w sejmie jest język polski, a inowacyi takiej ścierpieć nie można. Niektórzy konserwatyści wprost krzykali: a co, nie mówiliśmy, żeby nie wybierać rusina do komisji budżetowej! P. Romańczuk rzeczywiście zeszedł z trybuny i spokojnie oświadczył, że nie chciał wcale wywoływać awantury, lecz chce korzystać ze swego prawa, którego mu regulamin nie odmawia. «Pokażcie mi panowie paragraf regulaminu, któryby mi nakazywał po dyskusji odpowiadać oponentom po polsku jedynie, a chętnie się temu poddam». Szkanie nie odniosło pożądanego rezultatu, gdyż paragraf dotyczący rzeczywiście był w tym punkcie niejasny. Zawezwali więc konserwatyści marszałka, by *pro momento* dał taką interpretacyę paragrafu, jaką uważa za stosowną, i marszałek też z surowością większą niż na to zasługiwało wystąpienie Romańczuka, zawezwał tegoż, by przemawiał po polsku, inaczej bowiem przemawiać mu nie pozwoli i wina nieuchwalenia dotychczasowych pozycyj budżetu spadnie na niego. P. Romańczuk poddał się tej decyzji, lecz zaraz dnia następnego imieniem klubu rusińskiego postawił wniosek, domagający się na podstawie dawniejszej praktyki i brzmienia regulaminu, by sprawozdawcom komisijnym po przeprowadzeniu dyskusji wolno było odpowiadać oponentom każdemu w tym języku, w jakim on przemawiał. Już ta scena świadczyła wymownie o rozdrażnieniu, jakie zapanowało w obozie konserwatywnym przeciw rusinom. Ci jednak wcale na to nie zwracali uwagi i nie okazywali chęci do obwijania rzeczy w bawelnę. I tak p. Korol, usłyszawszy z ust namiestnika wypowiedziane do pewnego postu słowa: «Dla tych 15 posłów rusińskich i tego zadużo, cośmy im dali», podniósł te słowa publicznie w swej mowie. Namiestnik zaprzeczył im z ogromnym rozdrażnieniem. Gdy zaś ten sam p. Korol wystąpił z mową przeciw udzieleniu zapomogi internatowi zmartwychwstańców, wywołał znowu nadzwyczajne wybuchy oburzenia. Rozdrażnienie doszło do tego stopnia że

¹⁾ Powtarzamy zastrzeżenie dawniejsze, że w interesie ogólniejszym, korespondencje Tarasa z Rusi hal. drukujemy bez zmiany, chociaż na jego charakterystyce stosunków polsko-rusińskich godzić się nie możemy. (Przyp. red.).

jeden z posłów konserwatywnych p. T. Rozwadowski krzyknął: «Wybrali nam tu rusini 15 szujów». Słowa te usłyszał poseł rusiński dr. Okuniewski i przystąpił do Rozwadowskiego, orzekł mu: «Pan sam jesteś szują i blaznem!» Epilogiem tej niemiłej sceny był pojedynek między wspomnianymi posłami. Po 7-krotnem natarciu dr. Okuniewski otrzymał kilka lekkich zadraśnięć, p. Rozwadowski zaś dość ciężką ranę w twarz. Pierwszy to, o ile wiemy, pojedynek z powodów politycznych w sejmie naszym, między rusinem i polakiem. Krząta pogłoski, że namiestnik Badeni, pod którego auspicjami stosunki polsko-rusińskie przybrały tak drażliwy i niebezpieczny charakter, ma ustąpić ze swego stanowiska, a na jego miejsce ma stanąć JE. Ziemiakowski. Ile w tem prawdy, trudno narazie dociec, to jednak pewna, że Ziemiakowski jeszcze przed ukończeniem sejmku został nagle wezwany do Wiednia. *Taras.*

Bułgaria. [List «Kraju»]. Odpowiedź sobranja na znana już mowę tronową, parafrazując słowa ks. Ferdynanda, z uznaniem i radością przyjmuje do wiadomości wykład obecnej sytuacji politycznej kraju i obiecuje zbadać sumiennie wszystkie projekty do ustaw, przedłożone mu przez rząd. Jeden tylko następ zupełnie nowy napotyka my w «odpowiedzi». Brzmi on: «Jesteśmy przekonani, że panując nasz, opierając się na prawie, gwarantowanemu mu przez międzynarodowe traktaty, uczyni krok pierwszy, dotyczący uznania legalności naszego wybrania; przez ten krok zyska sobie nasz książę sympatyę i wzmocni spójnię, istniejącą między nim i narodem bułgarskim». Należy także zauważyć, że w odpowiedzi niema ani słowa wzmianki o 30-mil. pożyczce. Jestto okoliczność bardzo ważna. Jeżeli bowiem książę w mowie swej uważał za stosowne poszczycić się zawarciem umowy o pożyczkę, to dlaczego sobranje nie miało wypowiedzieć również z tego powodu swej radości? Przyjęcie «odpowiedzi» poprzedziły ciekawe bardzo debaty. Deputowani z opozycji zaprzeczali twierdzeniu projektodawców «odpowiedzi», jakoby w kraju panowały spokój i zadowolenie powszechne. Mamyż ten spokój zawdzięczać—dowodziła opozycja—bezprawiu i gwałtom żandarmeryi, aresztom niewinnych obywateli, ograniczeniu wolności prasy i słowa? Jako przykłady przytaczano rozpędzenie członków synodu, nadużycia podczas wyborów, aresztowanie kilkudziesięciu obywateli, podpisanych na adresie do egzarchy z okazji rozpędzenia synodu, bezprawne uwięzienie kilkunastu obywateli, zamierzających odprawić żałobne nabożeństwo za cesarza Aleksandra II i t. p. Naród odczuwa niezadowolenie, ale boi się z niego wynętryzić. Nie mniej energicznie sprzeciwiała się opozycja w przedmiocie wypowiedzenia podziękowań austriackiemu cesarzowi i niektórym dyplomatom europejskim, co swego czasu rozkazywali Bułgarię na 4 części. Natomiast domagała się opozycja, aby wyrażono uznanie dla Rosyi, gdyż przez ten krok mogłyby się polepszyć stosunki Bułgarij. Stambolow po kilka razy zabierał głos w celu odparcia zarzutów lub zażądań opozycji. *Petko.*

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Grudniowe zapowiedzi tulenia się Niemiec do Rosyi. *Modus vivendi* austro-rosyjski w sprawach bałkańskich. Mowa Wilhelma II w czasie wrocławskiego jubileuszu hr. Moltke'go].

Mróz. Wielki to, jak wiadomo, strateg i dyplomata. Samo jego zjawienie się na widowni, ubezwładnia nieraz najgenialniejsze pomysły zaczepne lub obronne. Jedną, lodem pokrywającą się rzeką, znosi niejako z oblicza ziemi całe szeregi twierdz i okopów. Uciekając w r. 1812 z pod Moskwy, Napoleon ani pomyślał o stutysięcznej blisko armji, dotąd nietkniętej a rozłożonej około Rygi i we wschodnich Prusach,—a jego zastępca Murat ręką tylko machnął na przedstawienia jenerałów francuzkich, że dolna Wisła, z takimi pozycjami obronnemi jak Toruń lub Gdańsk, mogłaby powstrzymać odwet i pościg rosyjski: rozumiał wybornie król neapolitański, że fortece te wyborne w maju lub czerwcu, schodzą do niczego w grudniu i styczniu... Gdyby tyle tylko było przeszkody, co w twierdzach podczas ostrej zimy, jeden pułk konnicy w ciągu godziny czterdziestu przeskoczyłby z Wilkomierz do Potsdamu.

Pojął to i Berlin dzisiaj. Oto dlaczego jedna z prywatnych depeesz berlińskich «Now. Wrem.» z d. 2 grudnia, zaczynające się od słów: «W polityce zapanowała cisza najzupełniejsza», głosi w dalszym ciągu co nastę-

puje: «Gazety niemieckie, omawiając ewentualność zbliżenia się Niemiec ku Rosyi, zapewniają, że zbliżeniu się temu w zupełności współczuje cesarz Wilhelm II, zaś kanclerz niemiecki książę Bismark czyni wszelkie usiłowania w celu urzeczywistnienia tej myśli». Na okres zdaje się dłuższy jest to wiadomość od pierwszej do ostatniej litery wiarogodna. Potwierdzają i potwierdzać ją będą przez czas pewien wszystkie drobne i większe wiadomości, nadsyłane z berlińskiego biura prasowego. Na dziś mamy do zaznaczenia z tego zakresu całą garść depeesz odpowiednich. Najpierw, ambasador rosyjski przy dworze berlińskim hr. Szuwałow wyjechał do Nizy, gdzie zabawić ma—według zapewnienia «Voss. Ztg» aż do lutego; jednocześnie—a na okres cokolwiek może dłuższy jeszcze—powrócił w dniu dzisiejszym na swoje stanowisko jenerał Schweinitz, ambasador niemiecki w Petersburgu, przyczem też sama «Voss. Ztg» dodaje, wwiązując zrećźnie obie te nowiny w jedną całość, że jenerał Hurko w powrocie z Paryża bawił przez dni kilka nad Sprewą. Nie dość tego. «Nowoje Wremia», które wszystkie te znamienne oznaki zimowo-pokojowych usposobień berlińskich powtórzyło na pierwszej stronie wtorkowego swego numeru, podało na str. 2 tegoż numeru i racjonalne ich tłumaczenie. Powołało się na «Czas» krakowski, który, parafrazując w wiedeńskiej swej korespondencji telegramy «Timesa» o porozumieniu się Austrii z Rosją w sprawie bułgarskiej, (zaznaczone w poprzednim naszym przeglądzie politycznym), potwierdza od siebie źródłowość tej informacji dziennika londyńskiego i twierdzi, że istotnie Rosya i Austrya postanowiły «nie mieszać się do tego, co się dzieje lub dziać będzie w Bułgarij». Co prawda, dziwnem się trochę wydaje, dlaczego tak demokratyczny postępowy organ, jak pismo p. Suworina, poszukiwał tym razem dla siebie poparcia w doniesieniach dziennika krakowskiego. Ale trzeba wyznać, że i w innych wielu poszlakach odzwierciedla się tenże sam optymistyczny pogląd na sprawy bałkańskie i w ogólności wschodnie.

Tak najpierw w Londynie lord Salisbury odbył świeżo bardzo długą konferencję z ambasadorami: francuzkim Waddingtonem, tureckim Rustem-paszą i rosyjskim Staalem. Dość rzucić okiem na osobowy skład tego areopagu, ażeby się przekonać, że zbyt wczesne w tym roku kry na morzu Czarnem i pokrywający się powłoką lodową w końcu listopada Bałtyk, zaważyły niemało na szali rozmyślań premiera wielkobrytańskiego,—zwłaszcza że nieco przedtem telegram z Konstantynopola przyniósł taką niespodziankę: «turecy zaniechali uzbrojeń Bosforu od strony rosyjskiej, to jest od Czarnego morza, a natomiast zabrali się do fortyfikowania Dardanelów, czyli strony angielskiej». W tymże samym czasie «Köln. Ztg» najstanowczej zaprotestowała przeciwko pogłoskom, jakoby Wilhelm II doradzał w Konstantynopolu «łaskawe» zachowanie się względem księcia Ferdynanda Koburskiego. Dalej siła wskazówek nadchodzących z Wiednia do dzienników berlińskich i petersburskich, pozwala wnosić, że otwierające się w tych dniach w Wiedniu obrady parlamentarne (a następnie delegacyjne) będą aż nadto dużo miały do roboty z «własnymi» swymi słowianami, ażeby komukolwiek mogła przyjść chętka zajmowania się także i słowianami «cudzymi», to jest podbałkańskimi. Austrya postanowiła, jak się zdaje, trzymać się tym razem roztropnego prawidła «*faire sans dire*» i na początek ściągnąć na giełdę wiedeńską wszystkie obligacje ostatniej pożyczki bułgarskiej. Wreszcie sam Wilhelm II miał wywieść ze swej podróży na Wschód stateczne przeświadczenie, że z Turcją łatwiej trafić do ładu za pomocą drobnych stawek, niżli obuchowem «banko»; przynajmniej to pewna, że wszystko co cesarz niemiecki mówił sultanowi o potrzebie drobnych reform lub ustępstw (jak np. w przedmiocie kolonizacji niemieckiej w Turcji lub ogólnej amnestyi dla kreteńczyków), spełnionem zostało chętnie, skrupulatnie a skwapliwie.

Wielką, wiekową kwestyę wschodnią moż-

na tym sposobem uważać za zamkniętą w ramach tegorocznego karnawału, a za ostatnią łabędzią pieśń wojowniczego tej kwestyi rozstrzygnięcia uważać należy jubileusz przestarzałego feldmarszałka Moltke'go, obchodzony w d. 29 listopada we Wrocławiu. Był na nim obecny i Wilhelm II, pil zdrowie dawnego szefa sztabu armji niemieckiej, przypomniat przy sposobności pierwszą jego wyprawę do Turcji, oraz okoliczności, w których Moltke zdobył przed laty 50 najwzwyż wojskowy order «*pour le mérite*», a nazajutrz przesłał jubilatowi z Berlina brylantową koronę do pomienionego orderu i rekskrypt, w najlaskawszych wyrazach zredagowany. Żeby zaś nie brakowało ani jednej aluzyi do czasów, kiedy kwestya wschodnia nosiła w swem łonie gromy i burze wojenne, Wilhelm II bardzo umiejętnie dał do zrozumienia swoim współbiesiadnikom, jakim to szeregiem fortelów dyplomatycznych doszło się dziś, po wielu dziesiątkach lat, do zneutralizowania owych burz i gromów. Pracjcem całej tej taktyki jest, jak świadczą dzieje, Fryderyk II, który w kilka lat po zdobyciu na Austrii Szlązka, w chwili gdy Turcyja stała nad przepaścią, złamana ciosami oręża rosyjskiego, ocalił ją pomysłem przyniesieniem Austrii do szukania odwetu i zdobyczy nie nad Dunajem, lecz nad Sanem i górną Wisłą. Oto dlaczego obecny spadkobierca dziedzin i polityki Wielkiego Fryderyka zakończył swój toast wrocławski słowami: «cieszę się bardzo, że widzę się otoczonym oficerami armji naszej i że uroczystość tę obchodzimy właśnie tu—na Szlązku». Szlązk—jak każdemu wiadomo—był pierwszym kawaleczkiem tej «eucharystyi» związkowej, która Prusy wyniosła na naczelne stanowisko w Europie.

J. T. H.

Wiadomości polityczne.

Stany Zjednoczone. W d. 3 lutego otwarty został kongres, a nazajutrz odczytano oredzie prezydenta Stanów Harissona. W oredziu tem zaznaczono między innymi, że stosunki rzeczypospolitej z Niemcami mają charakter bardzo serdeczny, że wyniki z Anglią nieporozumienia znajdują się w toku polubownego rozstrzygnięcia i że ambasador rzeczypospolitej w Brazylii otrzymał polecenie uznania nowego tam porządku rzeczy natychmiast, jak tylko większość kraju oświadczy się za republikańską formą rządu. Jednocześnie Harisson oznajmił, że dochody państwa przewyższyły w roku bieżącym dochody o 57 milionów dolarów, wskutek czego zachodzi możność i nawet niezbędność ponownego zmniejszenia ciężarów publicznych. Nawzajem uskarża się oredzie, że handlowa marynarka Stanów Zjednoczonych nie czyni tych samych postępów co w innych państwach. Zapowiedziany także został projekt rewizyi taryfowej, w kierunku ujednostajnienia cel w wszystkich portach i z uwzględnieniem potrzeb przemysłu krajowego.

Austro-Węgry. Przy otwarciu w d. 3 grudnia parlamentu przedlitawskiego w Wiedniu, minister skarbu Dunajewski wniósł preliminarz budżetu na r. 1890. Ogólna suma dochodów przewidziana na 546 i pół miliona gułdenów, rozchodów na 545 i pół; przewyżka na plus 942,817 gułdenów. W pomienionym ryczałcie rozchodów mieści się 14 milionów na potrzeby doraźne, z których 7 milionów za przygotowanie karabinów nowego kalibru. W sprawozdaniu ministra wytknięta możność zaprowadzenia umiarkowanego postępowego opodatkowania osobistego. Na temże posiedzeniu opozycja niemiecka wniosła interpelację o ściśnięciu swobody słowa w Czechach i o tem, jak rząd zamierza zachować się wobec koronacyjnych żądań czeskich. Większość parlamentarna, złożona z klubów autonomiczno-narodowych, odbyła w przeddzień otwarcia parlamentu zebranie ogólne pod przewodnictwem Hohenthwartha, na którym, według zapewnienia «Polit. Cor.», nastąpiło zupełne porozumienie się co do programu działań.

Francya. Odpowiadając w d. 2 grudnia na interpelację jednego z członków izby w przedmiocie spraw brazylijskich, minister Spuller oznajmił, że formalne uznanie zmian dokonanych w Rio-de-Janeiro nie nastąpiło dotąd, ponieważ nie było odpowiedniego żądania; ale pełnomocnik francuzki zostaje z rządem faktycznym Brazylii w tych samych stosunkach przyjacielskich, jakie podtrzymywał za rządów cesarza Don-Pedra. Formalne zaaktywowanie zmiany formy rządu w Brazylii nastąpi dopiero wtedy, gdy się zbierze reprezentacya tego kraju.

Włochy. W d. 2 grudnia minister wojny wystąpił w izbie z żądaniem kredytów nadzwyczajnych na uzbrojenie: na zagotowanie nowego prochu 17½ milionów franków, na fortyfikacyę dodatkową 10 milionów. Minister marynarki na takież potrzeby swojego wydziału zażądał 4 miliony gułdenów.

Turcyja. Według informacji greckiego dziennika «Akropolis», Wilhelm II, w rozmowie z sultanem, wskazał na niezbędność zawarcia traktatu handlowego między Turcyją i Niemcami; jednocześ-

nie hr. Bismark przypomniał wielkiemu wazrowi projekt budowy sieci kolei żelaznych w Asyi Mniejszej i prosił o powierzenie tego przedsięwzięcia kompanii finansistów niemieckich. Na Kreće W. Porta postanowiła (według doniesienia «Timesa») wprowadzić nowe reformy administracyjne i podatkowe, zgodne z żądaniami mieszkańców; na stanowisko gubernatora wyspy naznaczony chrześcijanin; amnestyę sultana rozciągnięto nie tylko na prostych powstańców, lecz i na przywódców ruchu.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 23 listopada w. s.

Gazety warszawskie przynoszą telegraficzną wiadomość z Rzymu, że w dniu 8 grudnia n. st. na konsystorzu ma odbyć się prekonizacja nowych biskupów rzymsko-katolickich dla Cesarstwa i Królestwa. Wiadomość tę powtarzamy z zastrzeżeniem, gdyż jakkolwiek lista podanych przez «Kraj» kandydatów zmianie nie uległa, to jednak ostateczne ich zatwierdzenie uleż jeszcze może, wedle najnowszych wiadomości, parotygodniowej zwłoce. Prałat Zdanowicz, administr. dyecezyi wileńskiej, bawił w tych dniach w Petersburgu.

W stosunkach międzynarodowych zapanała stanowcza cisza, wśród której dość wyraźnie zarysowało się polepszenie stosunków rosyjsko-niemieckich. Dzienniki berlińskie, stwierdzając ten fakt, objaśniają, że się doń przyczyniła zarówno inicjatywa osobista cesarza Wilhelma, jak i gorliwe współdziałanie ks. Bismarka. Gdyby ten stan rzeczy pozyskał poważniejszy, utrwalający go wyraz, byłby to niezmiernie doniosły zwrot w całej sytuacji politycznej Europy. Byłby to niejako powrót do tradycji z przed lat dziesięciu, a raczej kilkudziesięciu, pociągający za sobą analogiczne konsekwencje tak w polityce międzynarodowej jak i w stosunkach wewnętrznych. Znaczenie takiej ery pokojowej wzmogłoby się przez to, że poprzedziła ją kilka lat oziębienia, przybierającego nawet chwilami dość groźny charakter. Słusznie snadź powiedziano, że w polityce niema przepaści nie do zapełnienia. Bogini historii kreśli obrazy dziejowe wielkimi sztrychami, zacierającemi drobne cieniowania, uformowane przez chwilową płataninę wypadków codziennych.

Takich chwilowych cieniów nie brak zresztą i dzisiaj. Kiedy z jednej strony ces.-niemiecki minister wojny Verdi-Duvernoy składa w parlamencie berlińskim uspakajające oświadczenia w przedmiocie organizacji dwóch nowych korpusów, w Prusach Zachodnich i Lotaryngji, jednocześnie komisya wojskowa reichstagu w najściślejszej tajemnicy obraduje nad przedłożeniami rządu, dotyczącymi zmian i ulepszeń w armji związkowej, a z tych obrad na światło dzienne wydostaje się jedynie to, co sam minister wojny, przyściśnięty niezbędną potrzebą liczenia się z wymaganiami parlamentaryzmu, mimowolnie niejako wydrzeć sobie jest zmuszonym. Ale i tych kawałkowych, pod presją konieczności zdobytych rewelacji dość już było, ażeby do najwyższego stopnia podnieść drażliwość prasy europejskiej, szczególnie francuskiej, czujnej i czulej na wszelki objaw dalszego zbrojenia się Niemiec, które zdawałoby się osiągnęły już w latach poprzednich najwyższego natężenia ostatecznych swych granic. Szczególnie tegoroczne przewidzenia budżetowe dały opinii publicznej, więcej niż kiedykolwiek przedtem, powodów do trosk i obaw, najzupełniej chyba tym razem uzasadnionych. Jenerał Verdi-Duvernoy zażądał od parlamentu na potrzeby wojskowe roku przyszłego ogromnej sumy: 620 zgórą milionów marek, w których rozchody stałe wynoszą około

375 mil., jednorazowe zwyczajne 40 mil. i nadzwyczajne do 204 mil. W rozrachodach stałych mieści się znacząca pozycja *zdwojenia* liczebności korpusów w Gdańsku i Strasburgu. Następnie cała niemal suma rozrachodów jednorazowych pójsć ma na budowę nowych koszar fortyfikacyjnych w Gdańsku, Grudziądzu, Inowrocławiu i Brodnicy. Rozmiary i sytuacje tych gmachów wskazują, że rząd niemiecki zamierza w stronach tych zgromadzić takie siły wojenne, o jakich w czasach pokojowych, tak usilnie przepowiadanych przez prasę niemiecką, niktby nawet nie pomyślał. Najwięcej jednakże niepokojący charakter ma preliminarz rozrachodów nadzwyczajnych. Najpierw zażądał rząd 100 milionów marek na cele i przedmioty, których bliżej określić nie chciał przed parlamentem, poprzestając na ogólnikowej o tem wzmiance w komisji, obradującej o tem w ciszy. Głuche tylko wieści każą się domyślać, że z sumy tej 70 przeszło milionów przeznaczono na zaprowadzenie w artylerji nowego kalibru dział i przygotowanie dla niej odpowiedniej ilości prochu bez dymu. Dalej 46 mil. pójsć ma na amunicję landszturmu drugiego powołania, ściąganej zazwyczaj jedynie w razach niuniknionego już zatargu; punkt ten wywołał powszechne zdumienie, o ile że już w roku zeszłym na tenże cel zażądano kredytów bardzo wysokich. Wreszcie 15 mil. pójdzie na pomnożenie zasobów orężnych dla armji rezerwowej. Zaprawdę, to są oznaki wcale nie «podrzędnej» i «zwyczajnej» wagi, cokolwiek o tem powiada jenerał Duvernoy reprezentantom narodu niemieckiego. Nie dziw też, że na pierwszą wiadomość o tych «powszednich» rzeczach, rząd francuski ze swojej strony nakazał szereg kontra-środków, w których rządzie zdwojenie korpusów nad granicą wozeką zajmuje miejsce naczelnie. Należy również pojmujemy dyskretych tych pism rosyjskich, które, streszczając relację powyższego gatunku, dodały tylko zwięzłe, że nie wątpią, jako i ze strony władz rosyjskich przedsięwzięte zostaną właściwe zarządzenia ostrożności.

Ci, którzy z głośniejszej broszury p. St. Szczepanowskiego wyprowadzać radzi jedynie pesymistyczne wnioski, wbrew ogólnym wnioskom i wywodom autora, pokilkakroć poruszoną w naszym piśmie w charakterze sprostowania, mają dziś nowe paliwo do swych utyskiwań i żalów w odczycie prof. Henryka Jordana o zdrowotnych stosunkach w Galicyi. Obraz tych stosunków bez przesady nazwać można smutnym i zatrważającym. Powołamy się tu tylko na niektóre cyfry, przytoczone przez prof. Jordana na podstawie statystyki ułożonej przez prof. Korczyńskiego, dla sanitarnej komisji sejmowej. Kiedy w Austrii całej wraz z Galicyą ogólna śmiertelność wynosi 31%, to w jednej Galicyi sięga ona 35%. W rozkładzie śmiertelności, według powiatów z całej Austrii, wszystkie najwyższe stopnie przypadają również na powiaty galicyjskie: śmiertelność wyższą nad 46% posiada jedynie powiat jaworowski, wyższą nad 50% powiat stryjski. Liczba dzieci zmarłych w pierwszym roku życia najwyższą jest również w Galicyi; wynosi ona od 6% do 8% ogółu mieszkańców, a w powiecie kosowskim dochodzi do niesłychanej gdzieindziej wysokości 10%. Wskutek niezmiernego szerszenia się chorób zakaźnych, bywały lata, w których wszystkie dzieci wymierały w niektórych gminach. Ta nadmierna śmiertelność z chorób zakaźnych, dotykająca zarówno dzieci jak i osoby dorosłe, jest w Galicyi zjawiskiem stałym, a nawet coraz bardziej pogarszającym sa-

nitarny stan kraju. Kiedy na tysiąc zmarłych śmiercią naturalną, przypadało w całym państwie austriackim w r. 1884 zaledwie 175, a w 1886 tylko 171 osób zmarłych z chorób zakaźnych, to w Galicyi ta ostatnia kategoria śmiertelności dosięgła w latach pomienionych groźnych cyfr 278 i 298 osób. Galicya jest nadto krajem monarchji austriackiej, w którym ludzie dochodzący wieku zgrzybiałego są najrzadsi, gdyż w dwóch tylko powiatach na ogólną liczbę 117 powiatów całej Austrii, śmiertelność z uwiadu starczego przewyższa odsetek 3,5. Słowem, prof. Jordan dochodzi na podstawie statystyki urzędowej do tej konkluzji, że w Galicyi umiera corocznie około 60,000 ludzi więcej, «aniżeli tego wymaga prawo natury i prawo statystyczne o średniej śmiertelności monarchji». Jeżeli zaś zważymy, że na jednego umierającego, według ogólnie przyjętej przeciętnej, przypada 10 chorujących, okaże się ztąd, że w Galicyi rokrocznie podlega chorobom po nad miarę przyrodzoną do 600,000 osób, a z tych przynajmniej 360,000 jest w wieku, zdolnym do pracy. Straty, jakie ztąd wypływają dla dobrobytu krajowego—że już pominiemy znacznie cięższe, lecz niepodlegające rachunkowi cierpienia moralne—są ogromne, przenoszą one, zdaniem d-ra Jordana, miliony. Zkądże to złe płynie w Galicyi? jakie są jego źródła? Na brak odpowiednich ustaw sanitarnych w państwie austriackim i w Galicyi samej, narzekać—zdaniem prelegenta—nie można; ustawy są, niezbędne zaś ich zmiany i dopełnienia wchodzą w zakres atrybucji samorządu krajowego; niema natomiast organów żadnych, któreby wykonywały przepisy ustaw. Najważniejsze czynności sanitarne, jak np. rozpoznawanie choroby zakaźnej, dezynfekcja, odosobnienie osób chorych, zgoła cała policja zdrowia zostaje w ręku zarządów gminnych, w ręku przeto ludu ciemnego, nie mającego żadnego zgoła wyobrażenia o higienie w życiu codziennym. Pośrednio zatem trafiamy tu znowu w samą rdzeń tych niedogodności i niebezpieczeństw, jakie za sobą w Galicyi pociąga rozdział obszaru gminnego na dworski i ściśle ludowy, zasadniczo usuwający z obrębu tego ostatniego wszelki wpływ ludzi wykształceńszych, wszelkie cywilizacyjne oddziaływanie inteligencji na masy wiejskie. Jeśli względy wyższej natury nic dotąd nie sprawiły w rzeczy naprawienia krzyczącej tej wady samorządu galicyjskiego, to może nareszcie przyczynią się do tego choć w części bardzo wymowne cyfry prof. Jordana i Korczyńskiego, wołające o ratunek życia tylu tysięcy bliźnich, ginących dziś marnie dla braku znośniejszej zorganizowanej opieki sanitarnej na wsi.

Pierwsza sesya nowego sejmu galicyjskiego, nad bezpłodnością której ubolewał, w bardzo zresztą ostrożnych i delikatnych słowach nawet sam p. marszałek, zakończyła się jaskrawym fajerwerkem wzajemnych polsko-rusińskich rekryminacyj. Opis faktyczny, dość zgodny z relacją urzędową «Gaz. Lwowskiej» tych nieparlamentarnych zajęć w parlamencie lwowskim, znajdują czytelnicy w listach Tarasa i Noty, niewesoły zaś sens moralny, a raczej polityczny potrafi sobie każdy w duszy dośpiewać. Samo zajście jest w istocie rzeczy bardzo drobnym epizodem, smutno jednak świadczy o zaostreniu narodowych przeciwieństw w atmosferze sejmowej. Po czyjej stronie wina pogorszenia wzajemnych stosunków, w to obecnie nie wchodzimy, stwierdzamy jeno fakt, że jest źle i że pomimo nieustającej deklamacji o potrzebie jedności i zgody, porozumienie

staje się coraz trudniejszym. Obecnie obie wążące się strony, i polacy i rusini, a zwłaszcza ci ostatni, domagają się od przeciwników nie porozumienia, nie ustępstw, ale wprost abdykacji, wytwarzając sobie sytuację polityczną, przypominającą przysłowiową «entente», którą tak określa francuzki polityk: «*savez vous comment se fait l'entente avec nous? c'est très simple et très facile on a qu'à nous céder*». Otóż tak nie można. Jeżeli się w rzeczy samej nie żywi eksterminacyjnych i wynaradawiających zamiarów ze strony polskiej, a zasadniczej opozycji z drugiej strony, to prędzej czy później wspólny grunt dla porozumienia znaleźć się musi. Zachodzi tylko pytanie, czy chwila ta nie przyjdzie za późno dla jednej ze stron walczących.

W zeszłym numerze pisząc słów kilka z powodu statystyki agrarnej, ogłoszonej w «Wil. Wiestn.», nadmieniliśmy o analogicznych cyfrach, dotyczących gub. mińskiej i podolskiej. Pozyce te odnośnie do gub. mińskiej, wedle urzędowego wydziału miejscowego komitetu statystycznego, tak się przedstawiają: Do właścicieli większych wyznania katolickiego należy przeszło 2,390 tys. dzies. (55,8% całego obszaru własności większej), do prawosławnych—994 tys. dzies. (23,3%), wyznania ewangelickiego—885 tys. dzies. (20,6%), reszta, t. j. 0,3%, należy do żydów i mahometan. Oprócz wyszczególnionej kategorii wydawnictwo uwzględnia jeszcze mniejszą własność prywatną (t. j. osady, mniejsze do 50 dzies.), których do katolików należało około 38½ tys. dzies., do prawosławnych 58,7 tys. Zestawiając te cyfry z wykazem podobnym za r. 1876, przyjdziemy do przekonania, iż stosunki w ciągu tych lat 12 zmieniły się nieznacznie, obszar albowiem, należący do katolików, uszczuplił się o 349 tys. dzies., czyli w stosunku 1% rocznie. Ten sam objaw względnej stałości w stosunkach właścicielstwa daje się zauważyć i w guberni podolskiej, gdzie do większych właścicieli pochodzenia polskiego należy jeszcze 1,695 tys. morgów, t. j. około 56% ogółu własności prywatnej. «Ruch własności ziemskiej—jak słusznie pisze korespondent «Słowa»—jest w gub. podolskiej nieznaczny i sprzedają głównie nowi nabywcy, którym trudno się zastosować do miejscowych warunków gospodarczych». Być może jedną z przyczyn tego małego ruchu w stosunkach hipotecznych jest niska cena sprzedażna ziemi; jak np. oblicza pomieniony korespondent, przeciętna wysokość renty dzierżawnej w stosunku do wartości ziemi wynosi przeszło 7½%, co jest stanowczo objawem nienormalnym. Wyjaśnienie jednak przyczyn tego znów nienormalnego stosunku zaprowadziłoby nas zadaleko.

W «Kur. Codz.» znakomity powieściopisarz i publicysta Bolesław Prus zamieścił szereg artykułów p. t. «Z powodu 12 milionów guldenów», w których porusza z nowej i oryginalnej strony jedną z najbardziej palących naszych kwestyj społecznych: kwestyę żydowską. Ani z metodą traktowania tej sprawy przez Prusa, ani z jego wywodami, zmierzającymi do rozcięcia gordyjskiego węzła kwestyi przez fantastyczny projekt skierowania żydów ku roli, zgodzić się nie możemy i wkrótce postaramy się poruszyć rzecz tę wyczerpująco, tymczasem ograniczymy się na zaznaczeniu, żeśmy odebrali parę listów przeciwko artykułom Prusa, których wszakże drukować nie możemy ze względu, że nie zawierają żadnych rzeczowych argumentów oprócz zarzutu propagandy nienawiści i niechęci, t. j. zarzutu, który do pi-

sarza tej miary moralnej co Prus w żaden sposób zastosować się nie da.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Zmiany w służbie rządowej.

W min. skarbu. Miano wani: zarządzający izbą skarbową w Witebsku rad. stanu Marnitz — zarządzającym takąż izbą w Czernihowie; zarządzający izbą skarbową w Ufie rad. stanu Wsiewołodski—zarządzającym takąż izbą w Witebsku.

W min. komunikacji. Miano wani: dyrektor z ramienia rządu dróg żelaznych łozowo-sewastopolskiej i władykaukazkiej Ks. Dondukow-Korsakow—takimże dyrektorem dróg żelaznych moskiewsko-brzeskiej i nowgorodzkiej; sekretarz ministra komunikacji, rad. stanu Nowopaszennyj — dyrektorem z ramienia rządu dr. ż. łozowo-sewastopolskiej; b. prezes s. okr. w Jarosławiu Łopuchin — dyrektorem z ramienia rządu dr. ż. kozłowo-woronezko-rostowskiej; insp. dróg żel. łozowo-sewastopolskiej i donieckiej, rad. stanu Korwin-Krukowski—zostającym przy min. komunikacji.

W kontroli państwa. Miano wani: inżynier górniczy, ass. kol. Godlewski — zostającym przy kontroli państwa, z pozostawieniem w zarządzie głównym górnictwa.

PRZEGLĄD PRASY.

Jubileusz Rubinsteina. Przygotowujący się jubileusz znakomitego kompozytora wywołał w prasie rosyjskiej rozdwojenie. Jedne pisma podnosiły geniusz i zasługi Rubinsteina do zenitu, inne znowu starały się odjąć całej uroczystości charakter narodowej owacy. Do tych ostatnich należy «Grażdanin», organ ks. Mieszczerskiego, nic i nigdy nie obwijający w bawełnę: przypomina publiczności jak tenże jubilat traktował muzykę rosyjską i z jakim lekceważeniem wyrażał się nawet o Glince. W odnośnym artykule, noszącym tytuł «Glinka czy Rubinstein» «Grażdanin» cytuje poglądy, jakie wypowiedział Rubinstein w powyższym przedmiocie, w dwóch niemieckich publikacjach muzycznych, powtórzone następnie w rosyjskim «Istoriczskom Wiestnikie», w których między innymi wyczytać można co następuje:

«Rosyanie bardzo lubią muzykę i wiele mają do niej zdolności, wszakże z powodu ogólnej ciemnoty i niedbalstwa słowiańskiego, zarazeni są niewyleczalnym dyletantyzmem. Muzyki rosyjskiej (dalsze słowa R-na) niema na scenie, oprócz dwóch bardzo jeszcze nieudatnych oper Glinki («Żizń za Caria», «Ruslan i Ludmiła»).

«Grażd.» zaznacza dalej, że Rubinstein, pisząc w tej materii po upływie lat trzydziestu, wyraźnie nadmienia, że poprzednich swych powyższych poglądów nie zmienił. Wspomnienie tych opinii Rubinsteina nastąpiło «Grażd.» następujące uwagi:

«Obrażony temi poglądami i nieporuszony dotychczas Glinka, tak pisał o nich w swoim czasie do jednego ze swych przyjaciół—Engelhardta: «Rubinstein podjął się zapoznać Niemcy z naszą muzyką i napisał artykuł, w którym wszystkich nas z błotem zmieszał (napakostił) i dotknął mojej starej «Żizni za Caria» dość śmiało». List Glinki do Engelhardta znajduje się w Bibliotece publicznej; kto by chciał, może wyczytać w nim i inne jeszcze słowa, godne uwagi powszechnej, których wszakże nie decydujemy się tu przytaczać w przededniu jubileuszu p. Rubinsteina. Wszakże uważamy za obowiązek sumienia, właśnie w przededniu owego obchodu, rozdmuchanego przez bezwstydną reklamę à la Katch, postawić pytanie: Czy organizatorowie tej orgii rozumieją to, iż cześć przez sześć dni lżyciela (rugatiela) Glinki, rzucając śmiało wyzwanie uczuciu narodowemu, wprowadzając w błąd prostodusznych próżniaków (rotoziejew) i oddając się na pośmiewisko ogólne, nawet po za granicami naszej ojczyzny».

Pustki w prasie. «Warszawskij Dniwnik» w ostatnim swym przeglądzie prasy polskiej zaznacza zupełne w niej pustki:

«W całym materiale tygodniowym — pisze — oprócz wspomnienia o zmarłym doktorze Chałubińskim, niema nic nowego,—oto charakterystyka leżącego przed nami stosu zadrukowanego papieru, zwanego dziennikami i pismami polskimi».

WIADOMOŚCI PETERSBURSKIE.

× P. Izwołski, radca kol., kamerjunkier dworu J. C. M., pośredniczący obecnie w układach stolicy apostolskiej z rządem rosyjskim, jak donosi «Praw. Wiestn.», mianowany pozostającym w rozporządzeniu ministerstwa spraw zagranicznych. Dotychczas p. Izwołski był zaliczony do cesarsko-rosyjskiej misji w Waszyngtonie, jako jej pierwszy sekretarz.

× Plenipotencje ogólne. Wiadomo, iż podług ustaw sądowych, prawo stawania w sądzie w sprawach cywilnych w zastępstwie osób procesujących się, mają oprócz adwokatów przysięgłych i prywatnych także i plenipotentci, zarządzający na mocy ogólnego urzędowego upoważnienia czyimś majątkiem nieruchomym, lub prowadzący wogóle wszystkie interesy majątkowe danej osoby czy instytucji. Otóż obecnie, przy obostrzeniu przepisów o przyjmowaniu do stanu obrończego żydów, powstała obawa, iżby przepisy te nie były omijane za pomocą podobnych plenipotencyj ogólnych. W tym celu ma być wydana nowa ustawa, określająca szczegółowo, w jakich wypadkach i w jakim zakresie plenipotencja ogólna daje prawo do prowadzenia spraw sądowych i stawania przed kratkami.

× Jubileusz Rubinsteina. W piątek d. 17 b. m. rozpoczął się szereg uroczystości z powodu jubileuszu Rubinsteina. Wieczorem konserwatorium przyjęło jubilatę uwerturą orkiestrową Dawydowa, kantatą kompozytora Bukrejew, poczem nastąpiło odczytanie adresów i wypowiedzenie mów, na które Rubinstein krótką alokucją podziękował i wniósł życzenie rozkwitu konserwatorium. Następnego dnia w sali klubu szlacheckiego odbył się akt uroczysty w obecności Członków Cesarzowskiej Rodziny, ministra spraw wewnętrznych, wielu dygnitarzy, artystów i przedstawicieli literatury. Uroczystość rozpoczęła marszem tryumfalnym, poczem prezes jubileuszowego komitetu, J. W. Książę Meklemburg-Strelitz przywitał jubilatę gorącą, oklaskiwaną przemową. Senator Mirkowicz przeczytał list ministra dworu, donoszący jubilatowi o Najwyżej ofiarowanej rocznej dotacji 3,000 rs. Witali Rubinsteina listownie ministrowie, rosyjskie Towarzystwo muzyczne, które ofiarowało mu jednocześnie złoty, pamiątkowy medal; uniwersytet mianował Rubinsteina honorowym swym członkiem; po odegraniu powitalnego chóru a capella kompozytora Czajkowskiego, odczytano adresy i deputacje składały powinszowania. Deputacjom było 50: z Rosyi, Królestwa i zagranicy. Zajęło to kilka godzin czasu, którego w końcu zabrakło na odczytanie masy depesz, dla ich olbrzymiej ilości nawet nieobliczonych. Wieczorem odbył się obiad w mieszkaniu jubilatę. W niedzielę, trzeciego dnia uroczystości, w sali szlacheckiego klubu odbył się koncert symfoniczny na cześć Rubinsteina i z jego udziałem. Publiczność przyjmowała z niesłychanym zapętem jubilatę, który odegrał po raz pierwszy własny swój «Concertstück» z orkiestrą i kilka drobnych utworów. Wieczorem wielbiciele artyści podejmowali go w restauracji Ernesta. Na obiedzie oprócz jubilatę było 150 znakomitszych przedstawicieli inteligencji. W poniedziałek w sali klubu szlacheckiego chór 700 wykonawców, złożony z najlepszych towarzystw chóralnych, wykonał olbrzymie oratorium Rubinsteina, p. t. «Wieża Babel». Wrażenie było wyjątkowo podniosłe. Czwarty dzień jubileuszu poświęcony został przedstawieniu nowej opery Rubinsteina «Goriuszy», wystawionej z niesłychanym przepychem i starannością. Owacy jubilatowi doszły do zenitu. Jubileusz trwać ma jeszcze dwa dni, t. j. środę i czwartek.

× Epidemja. Na odbytem w d. 17 listopada pod prezydencją prof. Jansona posiedzeniu «Towarzystwa opieki nad zdrowiem publicznym», zasłużony lekarz dr. Zdekauer, lejb-medyk dworu Cesarzowskiego, wypowiedział swój pogląd na grasującą do dziś dnia w Petersburgu influensę. Według słów d-ra Zd., influensa sama przez się nie jest chorobą niebezpieczną; wszakże długoletnia praktyka lekarska naucza, że epidemja ta zwykła poprzedzać cholere, która i obecnie zagraża. Jak mniema dr. Zdekauer, bakcyle influenzy przetrzymają zimę i z wiosną przybrać mogą inną naturę.

KRONIKA WARSZAWSKA.

+ Adres. Celem uczczenia Rubinsteina, instytut muzyczny warszawski przesłał jubilatowi karton wraz z adresem, dość niezręcznie zredagowanym. Adres ten w tłumaczeniu z rosyjskiego brzmi jak następuje: «Antoniemu, synowi Grzegorza, Rubinsteinowi. Warszawski instytut muzyczny, obchodząc 50-lecie pańskich zaszczytnych

usług dla sztuki, czci jubileusz twórcy, który założył podstawę dla nowej ery naukowo-muzycznego ducha w Rosyi. Panu przypadło w udziale genialnym skinięciem ręki szeroko rozrzuć wykształcenie muzyczne na wszystkie strony naszej drogiej ojczyzny. Niechaj rozbrzmiewa ono potężnie na chwałę i uwielbienie pana przez długie lata. Cytując ten adres i podkreślając niezręczność jego redakcyi, «Now. Wr.» dodaje: «Usłużny głupiec gorszy jest od wroga».

+ Śmierć Żółkowskiego zabrała całą uwagę miasta i usunęła na drugi plan wszystkie inne wypadki i kwestye. Warszawa bardzo uroczystie pochowała w ubiegły czwartek swojego ulubieńca i raz jeszcze złożyła dowody, że potrafi imponować wystąpić dla oddania czci prochom swoich ulubieńców. Gazety przez kilka dni były przepelnione masą nekrologów, wiadomości, anegdot z życia zmarłego artysty, przyczem, jak słusznie zauważył w pięknie napisanym feljetonie p. Józef Kenig, nie umiała prasa utrzymać miary entuzjazmu i zbytkiem gorliwości, zarówno jak i niewczesnymi rewelacyami, zrobiła wszystko, aby osłabić szczerzy żal warszawian. Przysnąć trzeba, że podobnie jednomyślnego uczucia żalu nie doznawała Warszawa nawet wobec śmierci Moniuszki, Odyńca lub nawet Kraszewskiego. Żółkowski był dla miasta naszego jego chluba i jego bezwarunkową własnością: kilkanaście pokoleń było świadkiem jego fenomenalnej umiejętności budzenia doskonałych artystycznych wrażeń, był to talent dla wszystkich jednakowo niezaprzeczalny, zrozumiały, całą więc ludność starała się okazać swoje uwielbienie i pamięć. Obliczają ilość osób, które wzięły udział w ceremonji pogrzebowej, na 75,000 do stu tysięcy. Nie obeszło się zdaje się bez wypadków. Kondukt wyruszył z kościoła św. Antoniego o godzinie 3 popołudniu. Trumnę na marach ponieśli z początku p. Folland, wiceprezes teatrów warszawskich i wybitniejsi artyści, następnie inni ich koledzy, później młodzież warszawska. Szesciokonny karawan o kirze, całkowicie przykryty kwiatami 56 wieńców, na które złożyły się sceny polskie, oddzielne instytucye, stowarzyszenia, koledzy zmarłego i jego wielbicieli, postępował oddzielnie. Orszak, posuwając się z trudnością pomiędzy zwartą masą tłumu, stanął przed gmachem teatrów, trumnę poniesiono przed próg Wielkiego teatru, a orkiestra teatralna pod dyrekcją p. Müncheimera wraz z chórami wykonała żalobną kantatę i marsz żalobny Moniuszki. Dopiero około godz. 5 kondukt w towarzyszeniu wciąż rosnących mas, przez ulice Bielańską, Nalewki, Muranowską i Dzika, o pozamykanych sklepach i zapalonych latarniach gazowych wkroczył przy świetle pochodni do bram cmentarza. Po mozolnem przedostaniu się do miejsca grobu, wieńce z karawanu zostały złożone przy trumnie, nad którą z siłą i talentem przemówił p. Józef Kotarbiński i mowę swoją zakończył wyrazem przekorania, że po ludziach tej miary co Żółkowski pozostaje moc niespożyta, rozpalająca gorączkę tworzenia i czynu, podniecająca do doskonałości. Dla żywotności polskiej sceny byłoby bardzo do życzenia, aby to pośmiertne oddziaływanie jaknajbardziej się uwytatniło; sądząc z usposobienia powszechnego, zdaje się, że śmierć znakomitego artysty wpłynie uświadamiająco na artystów naszych teatrów, wzmocni w nich poczucie jedności i sumiennej pracy.

+ Kuryer artystyczny. [List «Kraju»]. Pierwszy koncert Marceliny Sembrich-Kochańskiej ożywił—trochę poblakłe—wspomnienie jej wielkiego artysty. Jej rozległy głos nie stracił ani miękkości, ani swego pięknego brzmienia; w niższych oktavach artystyka uwytatniła jeszcze więcej niż dawniej opracowania, koloratura jednakowo zawsze świetna, trzymana jest, w ubieganiu się za efektem, na wodzy oczywistym smakiem i poczuciem estetycznym śpiewaczki, która, gdyby nie pewien chłód wykonania, brak temperamentu, tego *impréu*, które wynika z natężenia i nie daje się naśladować—byłaby artystką bez zarzutu. Oczekujemy przyjazdu Władysława Mierzwina, który w końcu miesiąca ma wystąpić podobno z koncertem; przypuszczamy, że da się uprosić i zaśpiewa «Hugonotów» lub «Roberta Djabla». Z Warszawy p. Mierzwinski uda się do Petersburga, dokąd także nasz Instytut muzyczny wysłał delegatów na jubileusz Antoniego Rubinstejna z odpowiednim adresem. Franciszek Kostrzewski ma zamiar dla uczczenia pamięci Alojzego Żółkowskiego wydać album portretów artysty w jego najcenniejszych kreacyach scenicznych. Portrety te, chromolitograficznie reprodukowane, prawdopodobnie wkrótce się ukazą. Sz.

+ Zakłady naukowe w Warszawie. Na początku roku bieżącego w Warszawie, jak donosi «Warsz. Dz.», było wszystkich zakładów naukowych razem ze szkołami elementarnymi 200, a mianowicie: uniwersytet, instytut Aleksandryjko-Maryjski, 7 męskich gimnazyów klasycznych,

4 gimnazyów żeńskie, 2 progimnazy męskie, 1 żeńskie, gimnazjum realne, 2 szkoły miejskie, semi-naryum nauczycielskie, 38 szkół elementarnych, szkoła parafjalna przy cerkwi, instytut weterynaryi, klasa rysunkowa, instytut głuchoniemych i ociemniałych, szkoła handlowa, 29 szkół rzemieślniczo-niezdolnych, 10 szkół żydowskich i 98 różnych prywatnych zakładów naukowych, zaliczając do tego i szkoły przy domach modlitwy. Oprócz tego znajduje się jeszcze w Warszawie 196 szkół wyznaniowych żydowskich, inaczej zwanych «chederami» w tej liczbie 5 gminnych szkół religijnych (Talmud-Thora) i 2 chedery żeńskie. We wszystkich tych chederach znajdowało się uczących pięci obojg razem 6,297 dzieci, a mianowicie 6,193 chłopców i 104 dziewcząt. W ciągu roku zeszłego zamknięto w Warszawie 11 prywatnych zakładów naukowych, 3 męskie, 6 żeńskich, i dla dzieci pięci obojg i 1 żeńską szkołę żydowską. Do 1 stycznia r. b. we wszystkich zakładach naukowych, oprócz chederów żydowskich, znajdowało się razem 21,820 uczących się pięci obojg. Na utrzymanie powyższych zakładów w ciągu r. z. (z wyjątkiem szkół prywatnych) wydatkowano sumę 1,068,939 rs. Na tę sumę wpłynęło: z kasy państwa 661,522 rs. 45 kop., z funduszów specjalnych (opłata za naukę) 290,270 rs., z funduszów miasta Warszawy 97,333 rs., z procentów i kapitałów 19,813 rs. Co zaś do zakładów prywatnych, te żadnych zasilków od skarbu ani miasta nie dostają, i utrzymują się wyłącznie z funduszów prywatnych.

LISTY Z PROWINCYI.

Radom, 17 listopada.

□ Do jakich zdumiewających rezultatów doprowadzić mogą zjednoczone dobre chęci, energia i umiejętne wzięcie się do rzeczy, niechaj za dowód posłuży «Kasa przemysłowców radomskich». Przed dziesięciu laty zakiełkowała wśród radomian myśl założenia kasy pożyczkowo-wkładowej, w którejby mniej zamożni przemysłowcy i rzemieślnicy tani kredyt znaleźć mogli. Ogół mieszkańców myślał tę chętnie poparł i przychylił się do jej urzeczywistnienia. Zebrany z ofiar publicznych kapitał, około 500 rs. wynoszący, był podstawą przyszłej kasy. W taki sposób powstała instytucja i z każdym rokiem jednała sobie coraz większe zaufanie ogółu, oraz rozszerzała zakres swej działalności. W roku sprawozdawczym (do 1 lipca 1889 r.) «Kasa przemysłowców radomskich» liczyła już 1,395 uczestników, a obroty jej dosięgły bardzo poważnej cyfry 1,652,571 rs.! Oprócz przemysłowców i rzemieślników uczestnikami kasy są ludzie i innych profesyj, jakoto: kupcy, urzędnicy, właściciele ziemscy, oficyaliści wiejscy i t. p. Łatwo się domyśleć, ile ta pożyteczna instytucja wyrwała ofiar z rąk lichwiarzy i jakie wskutek tego położyła zasługi dla miasta i okolicy. Na czele instytucji stoją: p. Ludwik Karsch, przemysłowiec tutejszy, w charakterze prezesa zarządu i p. Władysław Gilnicki, adwokat przysięgły, jako członek zarządający rachunkowością. Tym ludziom, jak również wszystkim, którzy przyłożyli rękę do założenia i rozwoju tak pożytecznej instytucji, należy się jaknajwiększe uznanie. Oprócz zarządu, którego członkowie obowiązki swoje spełniają honorowo, kasa przemysłowców radomskich zatrudnia pięciu pracowników płatnych. Koszta administracyi w roku sprawozdawczym wyniosły 3,626 rs. Nadspodziewanie świetny rezultat działalności kasy powinienby zachęcić przemysłowców i rzemieślników tutejszych do zastosowania siły stowarzyszenia i na innych polach pracy społecznej. Obok powyższej instytucji w Radomiu istnieją także kasy pożyczkowe w kładowe urzędników: rządu gubernialnego, izby skarbowej i sądu okręgowego. Obrót roczny każdej z tych kas dochodzi do kilkunastu a nawet kilkudziesięciu tysięcy rubli. Kas pożyczkowo-wkładowych gminnych gubernia radomska posiada 122 z kapitałem zakładowym 85,366 rs. W r. b. staraniem p. Hofmana, redaktora miejscowej gazety urzędowej, powstała w Radomiu z ofiar publicznych «bezpłatna czytelnia», która dzisiaj liczy już około 700 dzieł i przeszło 100 czytelników, przeważnie ze sfery

rzemieślniczej. Oby tylko wybór książek był odpowiedni i umiał tych ludzi zachęcić do czytania. Mamy jednak pod tym względem zupełną gwarancję w osobie zawiadującego czytelnią. Jeżeli bowiem p. H. umiał z niczego stworzyć instytucję poważną, za jaką należy już uważać «bezpłatną czytelnia» radomską, to można być pewnym, że i potrafi on tak nią pokierować, aby rzetelny dla społeczeństwa pożytek przyniosła. Niedawno otworzoną została w Radomiu «tania k u c h n i a», która codziennie wydaje 60 porcyj dla biednych. Porcja składa się z wazki posilnej zupy, kawałka mięsa i kromki chleba, kosztuje zaś tylko 6 groszy. Rzecz naturalna, że owa sześciogroszowa opłata nie pokrywa kosztów utrzymania kuchni i zakupu produktów. Niedobory więc pokrywają się z ofiar publicznych i w tym celu ma się odbyć wkrótce przedstawienie amatorskie. Z powodu zbliżających się świąt Bożego Narodzenia, zwyczajem lat poprzednich, powstał w mieście naszym projekt urządzenia jakiejś z a b a w y publicznej na korzyść miejscowego Towarzystwa dobroczynności. Jaka to będzie zabawa—dotąd niewiadomo, ale jakakolwiek ona będzie, a każda ze względu na cel będzie dobrą, należałoby życzyć sobie, aby przy urządzeniu jej ściśle przestrzegane były zasady jaknajwiększej oszczędności i aby nie dopuszczono eksploatawania ofiarności publicznej na cele, nie mające nic wspólnego z dobroczynnością. Mam tu na myśli owe loterye fantowe, urządzane na poprzednim «kiermaszu» i «gwiazdce» przez niektórych handlujących, celem pozbycia się za dobre pieniądze wysortowanych rupieci. Ustąpienie pewnego procentu na rzecz biednych wcale nie zmienia charakteru podobnych spekulacyj, nie liczących z ogólnym celem zabawy. Spekulacyj takich nie należałoby dopuszczać i ze względu na to, że one demoralizująco oddziaływały na niższe warstwy ludności i młodzież. Zmarły dr. Chałubiński, jak wiadomo, urodził się w guberni radomskiej i był wychowawcą szkół tutejszych. Z tego powodu lekarze radomscy i zarazem uczniowie zmarłego urządzili dnia 11 listopada w kościele po-bernardyńskim żalobne nabożeństwo za spokój duszy nieodżałowanego profesora. Jeden z lekarzy tutejszych, dr. Leśniewski, zamierza skreślić obraz działalności Chałubińskiego na jego stanowisku profesorskim i za pośrednictwem «Gazety Radomskiej» uprasza swych kolegów, aby mu nadsyłali notatki z objaśnień klinicznych prof. Chałubińskiego, udzielanych po r. 1863. Zręda.

Maryampolski pow., gub. suwalskiej.

□ W końcu października zawadziło o Maryampol kilkoosobowe towarzystwo dramatyczne, które tu dało dwa przedstawienia 24 i 26 października, z nieszczęśliwym jednak powodzeniem. O naszym teatrze amatorskim na ten rok nic jakoś dotąd nie słychać; a szkoda, gdyż w tutejszem kółku amatorów pod dobrym reżyserem wyrobił się wcale znośny *ensemble* dramatyczny. Mamy już teraz w Maryampolu specjalny sklep z wędlinami (masarnię), więc niezaspokojenie tamtej potrzeby ducha może nam wynagrodzić to nowe zaspokojenie potrzeb naszej cielesnej powłoki. Forsowna rywalizacja właścicieli trzech naszych chrześcijańskich sklepów w kolonialnych już zakończona. Panowie W. i Sz., nie mogąc dłużej wytrzymać konkurencyi, musieli ustąpić z pola walki. Pierwszy z nich zamknął swój sklep i likwiduje należności—drugi podobno oparł się aż w Ameryce. Pozostały na placu p. Chojnicki z Warszawy, dobrym towarem, usłużnością i prawdziwie warszawską ekspedycją, nie rzeczywiście nie pozostawia do życzenia; tylko ceny może trochę zawysokie dla kieszeni więcej liczących się—ale nie może być inaczej na odległym partykularzu. Jota.

Wilno, 20 listopada.

□ Parę słów o spadku po ks. Wittgenstajnie. Gdy równocześnie z otrzymaniem pożyczki 5,300,000 rs. w wileńskim banku ziemskim, starania księżny Hohennoloho o naturalizację jej syna w Rosyi nie odniosły pożądanego skutku, spadkobiercy ją zmieniła najprzód całą dawną administracyę odziedziczonych dóbr, rezydującą w Wersach pod Wilnem i oddała ją w ręce Niemców. Wobec zbliżającego się terminu obowiązkowego wywłaszczenia się, księżna Hohen-

lohe następnie umocowała p. Klatza do wyprzedaży tych dóbr, dając mu do tego pełną i nieograniczoną plenipotencję, wzamian zaś za to, p. K., jak utrzymują, zobowiązał się wypłacić księżnie nie mniej jak po 40 rs. za dziesięć. Ten pełnomocnik, nie ciesząc się podobno u nas najlepszą opinią, poszukuje obecnie dla tej operacji subagentów, od których przytem wymaga kaucyi w wysokości 2 tys. rs. Wyprzedaż ma być przeprowadzona systematycznie, kolejno, poczynając od najgorszej gleby, a więc od gub. witebskiej. Słyszeliśmy, że położenie licznych dzierżawców jest zachwiane, i posyłani już są w rozmaite strony agenci do układów z nimi, a to, ile się zdaje, w celu namówienia ich do zrzeczenia się dalszej dzierżawy, jako obniżającej przy sprzedaży cenę majątków St. Wil.

Wilejski pow., gub. wileńskiej.

□ W N-rze 24 «Kraju» znalazła miejsce korespondencja z pow. wilejskiego gub. wileńskiej, podpisana inicjałami G. K., o której chciałbym wypowiedzieć parę uwag i parę zastrzeżeń. Korespondent twierdzi, że w pomienionym powiecie naliczyłby zaledwie kilkanaście gospodarstw parobczanych; p. G. K. myli się, gdyż jest znaczna część powiatu, w której forma «zapaszki» wcale się dotąd nie przyjęła z powodu braku materiału na zapaszki; dalej są majątki posiadające gorzelnie, a takich w pow. wilejskim jest dwadzieścia kilka, które z konieczności prowadzone są jako parobczane; prócz tych mógłbym naliczyć niemal folwarków większych i mniejszych, gdzie się ten system dał zachować. O zapaszki p. G. K. wypowiada zdanie, że takie gospodarowanie jest «zamaskowaną eksploatacją zapaszki, gdyż takowy, związany umową, jest zupełnym narzędziem w ręku właściciela lub dzierżawcy, czyli bezpłatnym parobkiem». Tego twierdzenia zgola nie rozumiem. Trochę wyżej korespondent mówi, że zapaszki za pracę własną, rodziny swej i sprzężaju otrzymuje połowę plonu; dodaje wprawdzie, że prócz tego właściciel lub dzierżawca wypłaca sobie ekscypcję, t. j. bierze na swój wyłączny użytek kilka lub kilkanaście morgów najlepiej umierzonych oziminy i jarzyn, które zapaszki powinni uprawić, zebrać i zmłócić. Tak bywa, ale nie wszędzie; zależy to od lepszych lub gorszych warunków, w których znajduje się folwark, od gatunku gleby, bliskości miejsc zbytu produktów i t. p. W sąsiednim z nami powiecie dzisiejskim, na dobrych glebach znam majątki, w których zapaszki zadawalniają się już nie połową, ale trzecią częścią plonów. Zaznaczam przytem, że właściciel daje zapaszkom mieszkanie, opał, pastwisko dla krów, cieląt i owiec, młocarnie i wialnie do użytku, ponosi koszt kopania lub odnawiania rowów i najczęściej odnawianie budowli gospodarskich. Gdzież tu jest wyzysk i jaka droga rozumowania przejść do wniosku, że zapaszki jest parobkiem bezpłatnym? Moge zapewnić na mocy tego, co widzę od lat kilkunastu, że bardzo często włościanie, nie tylko małorolni, ale i mający dostateczny nadział, dla poprawienia interesów i spłacenia długów oddają własną ziemię w dzierżawę, dokupują jednego lub parę koni i idą na zapaszki; po kilku latach wracają na własny zagon z jakim takim zapasem zboża, z przychówkiem bydła i rozpoczynają gospodarowanie w lepszych niż przedtem warunkach. Nie staje w obronie systemu gospodarstwa połowicznego, jako bezwarunkowo dobrego; wiem, że uprawa ziemi przy niem gorszą jest niż w gospodarstwach parobczanych; «wiele ten jednak może, co musi», mówi przysłowie, a takim musiem jest u jednych brak kapitału i sprzężaju, u innych niemożność dostania w okolicy robotnika podziennego w czasie kośby lub żniwa, u wszystkich zaś — zachwianie wiary w pomyślny rezultat gospodarstwa przy obecnych cenach na zboże, które kosztów produkcji nie zwraca. Przy zapaszkiach ryzyko jest podzielone pomiędzy nich a właściciela ziemi lub dzierżawcę i zapaszki w najgorszym razie otrzymuje tańszą cenę za swą pracę; ale pieniędzy nie wydaje i ma zapewnione utrzymanie własne z rodziną i przekarm inwen-

tarza. Umowy z zapaszki zawierają się najczęściej ustnie i jednoroczne, zapaszki pracowity i uczciwy jest pewnym, że go nie wydała jeżeli zechce pozostać, bo o dobrych nie tak łatwo; gdy zaś zdarzają się umowy kilkoletnie, co jest wyjątkowe, to te zobowiązują chyba właścicieli, którzy mają czem odpowiedzieć za ich dochowanie, niż zapaszki, którychby najczęściej przyszło się szukać jak wiatru w polu. Powtarzam więc zapytanie: gdzie się tu korespondent dopatrzył eksploatacy (i jeszcze zamaskowanej!) zapaszki przez dziedziców czy dzierżawców? Przechodzę do innych wiadomości, podanych o pow. wilejskim. Korespondent twierdzi, że tu u nas «rządki który sąsiad żyje w zgodzie z sąsiadem», że jest tu «prawdziwe Eldorado plotek», że «życie nad stan, sobkostwo, chęć prześcignięcia się powozem lub zaprzęgiem, serwilizm przed urzędnikami są zjawiskiem powszednim» i t. d. «Słuchać hadko!» — powiedziałby Imci Pan Longinus Podbięta. Zapewne — odmawianie furmanów i kucharzy nie jest jedną z tych usług sąsiedzkich, za które wdzięczność się należy; gdyby jednak z tego wywiązywały się kilkunastoletnie waśnie — byłoby to zabawne, ale o niczem podobnym, urodzony i zamieszkały od lat kilkadziesiąt w tym powiecie nie słyszałem, jak również o tem, że wszyscy tu prawie między sobą jesteśmy poróżnieni. «Bellum omnium contra omnes!» — okropna rzecz! Nie wiem, w jakiej parafii mieszka korespondent i czy w niej tak naprawdę rozwielmożnione są plotki, czy jest tam starych panien «więcej niż na kuli ziemskiej» i czy wszystkie plotkami się zajmują; czy tam taki serwilizm przed urzędnikami; ale jeżeli tam tak jest, to niechże p. G. K. stosuje zarzuty do tej wyjątkowej parafii czy okolicy, nie zaś do całego powiatu. Co do życia nad stan, chęci prześcignięcia się powozami etc., niech mi będzie wolno skonstatować, że zarzut ten jest conajmniej niesprawiedliwy. Powiat wilejski, z wyjątkiem niektórych miejscowości, posiadających dobrą glebę, jest naogół pod tym względem bodaj najbiedniejszym w gub. wileńskiej; a jednak dzięki wytrwałej pracy, ograniczeniu się w wydatkach, ziemianie nasi trzymają się własnego kawałka ziemi ile im sił starczy. Mogą być wyjątki, ale te reguły nie stanowią i nawet jakoś o nich nie słyhać. My starzy z radością patrzymy na to, że młodzi gospodarze, jedni ze szczupłymi środkami, inni zaś i wcale majetni, nie pragną imponować wystawnym życiem, nie trwonią tego co mają, owszem biorą się do pracy energicznie i wytrwale. Pocóż więc te oskarżenia własnego społeczeństwa o zbrodnie, których nie popełnia? *Cui bono?* Korespondencje podobne robią przykre wrażenie na czytelnikach, tembardziej w piśmie tak rozpowszechnionem, jak «Kraj». Thłomaczymy to sobie jedynie tem, że papier jest cierpliwy i że redakcyja nie może sprawdzić twierdzeń swych korespondentów, a chyba sprostować je drogą polemiki, która z drugiej strony ma tę niedogodność, że nudzi niepotrzebnie ogół czytelników nie zainteresowanych w dyskusyi i zabiera miejsce, któreby mogło być na co lepszego zużytkowane. Wo.

Wilno, w listopadzie.

□ Świeżo schwymano w powiecie wileńskim znanego rabusia Terentja Czerniecowa, który przez czas pewien alarmował spokojnych mieszkańców, uorganizowawszy szajkę, która wraz z nim przebiegając się za urzędników lub agentów policyi, odbywała rewizje pod różnymi pozorami i rabowała przy tej sposobności. Czerniecowa długo się ukrywał to w Pskowie, to w Dynaburgu, to w Mitawie; odstawiono go do Kowna, do dyspozycyi miejscowych władz sądowych.

Mińska gub., 15 listopada.

□ Od lat dwudziestu kilku, od daty upadku władzy dominialnej, wieś stała się swobodnym polem wyzysku dla ludzi podejrzanych, masa z y d ó w, przenoszących się niestannie z miast i miasteczek, pomnożyła niesłychanie szeregi opryszków prowincjonalnych, dokładnie wiedzących co kto ma, gdzie co się znajduje i co gdzie ściągnąć można. Takie uorganizowane bandy pseudo karczmarzy, kramarzy, partaczy rzemieślników stały się obecnie silną plagą ziemian i włościanów. Gdzie dawniej była jedna rodzina żydow-

ska, obecnie siedzi ich tam kilka, a czasem kilkanaście i czyha na pożywe nieprawą. Obejrzał się rząd; wyszło prawo o niedopuszczaniu nowego osiedlenia się żydów. Zapóźno to jednak rozporządzenie! Już bowiem przedtem taka ilość chałaciarzy wylała się z miasta na wieś, że nawet powstrzymanie emigracyi dalszej nie powstrzyma zgola okropnych skutków powodzi, jeżeli żydowstwo nie będzie poskromione przez kodeks karny, a jednocześnie nie umoralni się ono samo przez oświatę i pracę rzetelną. Sądźmy, że nikt nam nie postawi zarzutu, jakobyśmy chcieli podżegać namiętności anty-semickie. Żydów, bądź co bądź, uważamy za współkrajowców, za ziomków. Pragniemy dla wszystkich, przeto i dla żydów, znośnego bytu na szerokiem polu szlacheckiego współzawodnictwa i pracy, powstajemy jedynie przeciwko ohydnyemu wyzyskowi mienia ludu, urągającemu zuchwale wszelkim skrzętnym zabiegom o zachowanie i pomnożenie owoców dobrobytu moralnego i materialnego. Z powodu smutnego zbiegu okoliczności, wszelka w ogólności własność, nadewszystko własność ruchoma, coraz mniej jest bezpieczną; ciemniejsze zaś noce są u nas zawsze i stale zwiastunami złodziejstw, napadów i grabieży po drogach i w siedzibach, pomimo środków ostrożności i czujności, gdyż odwaga i czelność opryszków doszły rozmiarów prawie bezprzykładowych. W ostatnich dniach np. w zamkowej wsi Kobyliczach (pow. ihumeński), złodzieje w pogoni za pieniędzmi splądrowali siedm świrnow chłopskich; w niedalekiej zaś wsi Prystań, zabrali dwa konie i znaczne pieniądze u włościanina Ananicza. Zasobny ten wieśniak, jak się okazało, miał samych tylko wielkich, kateryńskich rubli srebrnych sztuk 300. W tej wyprawie nocnej wykradziono oprócz pieniędzy, mnóstwo zapasów gospodarskich, płótna, sukna, kożuchów i t. d. Na żaden jednak trop nie wpadnięto dotąd. Wspomniałem był niedawno o zamordowaniu żyda lichwiarza w Sienile. Podejrzewany o spełnienie tej zbrodni niejaki S., gdy był stawiony przed komisarem policyi w miasteczku Smiłowicach, tak się hardo i awanturnie znalazł, że zaledwie kilkunastu ludzi dał mu rady; zakutego szaleńca odwieziono do Ihumienia. Odbywa się obecnie doroczny pobór wojskowy, a jednocześnie słyhać o dzikich orgiach młodzieży stającej do popisu, zwłaszcza po małych miasteczkach. Pod tym względem wyrobiła się opinia, że młodzieży trzeba dać się zabawić, piją tedy junacy zapamiętałe i dopuszczają się burd wstrętnych. Cóż łatwiejszego, jak uprzednio w gminach ogłosić nakaz trzeźwego i przyzwoitego zachowywania się w czasie poboru, następnie zaś na miejscu zorganizować dozór i karę doraźną na zuchwałców. Najprostszy zdrowy rozsądek postąpić tak nakazuje, gdyż w razie przeciwnym dojsz może w czasie poborów do najazdów prawdziwych, jak w czasie wylewu tartarszczyzny. Al. Jelski.

Charków, 15 listopada.

□ Do wybitniejszych faktów naszego towarzyskiego życia, płynącego spokojnie i jednostajnie, bezwątpienia zaliczyć należy odbywające się tutaj dwa razy do roku przedstawienia amatorskie w języku polskim na cele dobroczynne. Przedstawienie takie odbyło się właśnie dnia 11 b. m. w obecności tak licznie zgromadzonej polskiej a nawet rosyjskiej publiczności, iż w rzece samej «sala teatru była napelniona po brzegi». Grano «Mazepę» Słowackiego i to grano bez żadnych zmian w transkrypcyi, króla więc (króla a nie księcia) grał p. Jędrz., wojewodę p. Kwiat., Amelję pani Ryb. i t. d. Wyznać należy, iż pomimo niełatwego, zwłaszcza jak na amatorskie siły, zadania, improvizowani artyści, dzięki staranności, wywiązali się wcale niezle. Liczny udział publiczności przypisać należy oprócz naturalnej chęci oglądania a zwłaszcza usłyszenia «Mazepy», bezwątpienia także sympatycznemu dla naszego ogółu celowi, na który przeznaczony był dochód z przedstawienia. Celem tym jest zebranie funduszu na dokończenie budowy kościoła katolickiego. Dotychczas w Charkowie był tylko jeden kościół (przy Mało-Sumskiej ulicy), a i ten na-

wet został przerobiony z prywatnego domu jednopiętrowego, czego dowodzi budowa bez wieżyczek i jakichkolwiek architektonicznych ozdób. Jeżeli jednak ten kościółek wystarczał na potrzeby szczyptego grona osób katolickiego wyznania, jakie tu było przed laty dwudziestu, to przy szybko wzrastającej ogólnej ludności Charkowa, kościół ten bynajmniej już nie jest w stanie pomieścić w szczyptych swych murach całej ludności katolickiego wyznania, liczba której w tym czasie wzrastała daleko szybciej stosunkowo niż ogół ludności. Żałować wypada, iż tak mało łączności jest w towarzystwie naszym: widzieliśmy np. w teatrze dużo osób, które, chociaż witają się z sobą, jednakże mijają się wzajemnie, spoglądając na siebie milcząco, dziwnie jakoś obojętnie: a przecież wspólny cel, dla którego osoby te przybyły tutaj, cel bezwzględnie sympatyczny dla ogółu, powinienby choć troszkę rozgrzać i ożywić choć na chwilę wzajemne stosunki. Zaniedbywanie wzajemnych stosunków wpływa na zepsucie mowy. Do szeregu znanych już «klejnotów» mowy dorzucam nowy przyczynek, podsłuchany w bufecie. «Panie Jędrzeju, jak pan pożywasz?—Po starykowsku, panie» (autentyczne). Smutny to bezwzględnie szczegół naszego życia, ale nie chcąc być jednostronnym, zaznaczyć muszę, że zupełnie inaczej rzecz się ma w stosunkach między młodzieżą: tutaj panuje zupełna swoboda, ścisła łączność i serdeczne koleżeństwo. Ch.

ROZMAITOŚCI.

— Tygodnik «Niedziela» z powodu śmierci profesora Gradowskiego wspomniawszy, że był on wielce surowym przy egzaminach, opowiada następujący fakt, jako autentyczny: Jeden ze studentów wyciągnął pytanie z prawa publicznego, w końcu którego mieściła się organizacja t. z. urzędników czyli policyantów, właśnie świeżo podówczas wprowadzonych. Znamienny profesor był w usposobieniu jak najgorszym. Kiedy student z drżeniem odpowiadał z kolei na treść wyciągniętego pytania, profesor niezadowolony, raptem przeszedł do kwestyi urzędników. Student niewiele co wiedział o tej nowej instytucji, wszakże przypomniał sobie różne o niej aluzje Szchedryna, śmiało począł odpowiadać. «Obowiązki (mówił) urzędników są w ogólności też same co i innych organów policyi pod względem czuwania nad porządkiem i przyzwoitością. Wszakże oprócz tego zajmować się winni urzędnicy «sierdceuciedieniem» (badaniem serc). — Jak? co takiego?—odezwał się zdumiony profesor. — Obowiązani są oni czytać w sercach obywateli—brzmiała odpowiedź studenta. Profesor zaśmiał się, pochwalił odpowiedź, powtórzył ostatnie jej słowa, postawił studentowi temu piątkę i odrazu złagodniał w ocenianiu wiadomości przystępujących do egzaminu.

— W jednym z ostatnich poszytów petersburskiego czasopisma «Kolosja» (Kłasy) mieści się artykuł p. Sawieljewa o domach podrzutek w Rosyi. Okazuje się, że w Rosyi na 1,163,000 dzieci corocznie na świat przychodzących, przypada 150 tysięcy dzieci nieprawych. Domów zaś podrzutek, nie licząc warszawskiego, jest tylko dwa, a mianowicie w Petersburgu i Moskwie. Tym sposobem naturalnie obydwa te domy są przepelnione; panująca zaś w nich ciasnota wyraża śmiertelność tak wielką, że w petersburskim umiera 75%, dzieci przed ukończeniem roku życia, z moskiewskiego zaś wychodzi żywymi zaledwie 12%. Dla zapobieżenia powyższemu objawom zaleca p. Sawieljew możliwe zmniejszenie kontyngensu dzieci nieprawych, przez odnośną zmianę prawodawstwa, a mianowicie przez dopuszczenie poszukiwania ojcostwa.

— Na odbytem 5 listopada w Kijowie posiedzeniu miejscowego Towarzystwa historycznego, profesor tamtejszej akademii duchownej prawosławnej p. Zawitniewicz odczytał sprawozdanie z poszukiwań archeologicznych, dopełnionych w kurhanach, w części Polesia, położonej nad Prypecią. Sprawozdawca znalazł w rzeczonyj okolicy około 30 tysięcy kurhanów i około 1,000 horodyszcz; zbadał zaś 16 cmentarzyk, rozkopawszy przeszło 100 kurhanów.

— Donoszą drogą telegraficzną z Tyflisu, pod datą 14-go listopada, iż pomiędzy szajką rozbójników, przybyłą z powiatu kubińskiego, po zrabowaniu poczty w Dagestanie, a mieszkańcami okręgu samurskiego, miała miejsce utarczka zbrojna. Czterech mieszkańców legło trupem, kilka osób raniono.

— Od pewnego czasu «Dziennik Poznański» na czele wiadomości miejscowych zamieszcza wielkimi literami następujące memento: «Uczmy dzieci po polsku». Podobne przypomnienie drukuje «Kurier Poznański» w każdym numerze na marginesie naczelnej strony.

KURIER PRAWNY.

Towarzystwa i kongresy.

• Komisya petersburskiego T-stwa prawnego pod przewodnictwem profesora Fojnickiego zostająca, która

przygotowywała przedwstępne materiały, mające być rozstrzyganymi na kongresie penitencyarnym międzynarodowym, ukończyła swe czynności. Udział petersburskiego Towarzystwa prawniczego wyrażał się będzie w 20 referatach, które obecnie, po przetłómaczeniu na język francuski, zakomunikowane zostały prezesowi komisji penitencyarnej międzynarod., p. Galikowu-Wrasaklemu. W liczbie innych są też referaty p. Józefa Karnickiego, członka konsultacyi ministerstwa sprawiedliwości i d-ra Włodzimierza Spasowicza.

Nominacje.

• W dniu 15 b. m. ogłoszono parę ważniejszych nominacyj w wydziale sądowym. Dotychczasowy prokurator izby sądowej w Petersburgu, rz. r. st. *Wolkow* został mianowany senatorem; p. *W.* był niedgdyś prokuratorem b. izby wileńskiej. Prokuratorem izby sądowej petersburskiej został mianowany rz. r. st. *Kuzminskij*, dotychczasowy prezes sądu okręgowego w Petersburgu. Na jego miejsce mianowany został dotychczasowy prokurator tegoż sądu radca kol. p. *Dejtrich*; p. *D.* był dawniej prokuratorem sądu okręgowego w Witebsku. Tow. nac. prok. cywilnego dep. kas. senatu rz. r. st. *Weloyn*, mianowany został prezesem departamentu wileńskiej izby sądowej. Tow. prokuratora izby sądowej kijowskiej ks. *Liwien* — prokuratorem tejże izby. Prezes departamentu izby sądowej wileńskiej bar. *Korff* — starszym prezesem odeskiej izby sądowej.

Sprawy sądowe.

• Przed dwoma laty p. *Wł. Rogoziński* ufundował za zezwoleniem władzy wyższej w majątku swoim Monasterzysku w pow. lipowieckim szpital pod nazwą «Ambulatoryum imienia Zbawiciela», ofiarując na rzecz tej instytucji 30 tys. rs. oraz 2 domy z gruntem w miasteczku. Przy spisaniu wszelkiego aktu darowizny, starszy notaryusz sądu humańskiego zatwierdzenia tegoż odmówił, ponieważ akt darowizny, w myśl prawa obowiązującego, jest aktem dwustronnym, tymczasem w danym wypadku ofiarodawca jest jednocześnie, jako dożywotni kurator założonej przez się instytucji, jedynym teje przedstawicielem. Sąd okręgowy przychylił się do zdania notaryusza. Wskutek tej odmowy, p. *R.* zwrócił się do departamentu medycznego z zapytaniem, jak dalej postąpić należy. Obecnie sprawa ta przeszła do ministerstwa sprawiedliwości dla ostatecznego rozstrzygnięcia. W tych dniach właśnie zarządzający kancelaryj ministra zwrócił się do sądu humańskiego z zapytaniem, na jakiej zasadzie notaryusz sporządzenia tego aktu odmówił.

• Wyrokiem sądu toruńskiego z dnia 8 listopada odrzucono wniosek prokuratorji co do książki przyreżystowanej w Lisewie pod tytułem: «Pius IX», napisanej ks. dr. *A. Kantecki*, a wyrokiem z dnia 22 b. m. oddalono wnioski co do książek, zabranych z czytelnicy ludowej w Chełmie pod tytułem: «Nad przepaścią». Powieść kujawska, przez *XXX*, oraz «Powiatki polskie», przez *Fr. hr. Skarbka*. Wyrokiem z d. 2 b. m. oddalił także sąd grudziądzki wnioski o konfiskatę książek zabranych p. *Józefowi Kałdowskiemu* w Topolnie pod tytułem: «Sąsiedzi na granicy», przez *S. J. «Ostafiej Daszkowic»*, przez *Józefa z Warszawy. «Lutnia Jana Kochanowskiego»*. Zestawił *Semen Smerka*. Jeśli prokuratorje państwowe tak dalej pracować będą — pisze «Gaz. Tor.» — to wkrótce z samych książek przez sądy za niewinne uznanych będzie można pokazać bibliotekę utożyć.

Odpowiedzi prawnika.

K. S. w Miedyniu. Znaki fabryczne wtedy tylko cieszą się opieką prawa, jeśli były zatwierdzone przez dep. handlu i przem. (art. 160 Ust. przem. wyd. roku 1887); wrzecie podrobienia takowych, może być przez właściciela wytoczony proces karny z racyi art. 1354 kod. karn. i jednocześnie na zasadzie art. 644 pp. cyw. akcyja cywilna o poszkodowanie. Znaki uważają się za podrobione, jeżeli skopjowane były do najmniejszych szczegółów.

M. P—mu. Sprawa pańska znajduje się w 3 wydziale cyw. kas. departamentu. Rozpatrywaną będzie po Nowym roku.

X. Y. w P. Rzeczywiście w Finlandyi obowiązują odrębny kodeks cywilny, na mocy którego prawo o małżeństwach mieszanych nie stosuje się do podanych finlandzkich.

KURIER KOSCIELNY.

•• Dagestan. [List «Kraju»]. Już w poprzednim liście pisałem o tem, że parafianie katolicy miasta *Temir-Chan-Szury* niezupelnie są zadowoleni ze swego obecnego księdza *Kellera*. Główny przedmiot nieporozumienia jest następujący: *Temir-Chan-Szuryski* proboszcz jest jednocześnie kapelanem wojskowym na cały Dagestan i z tego tytułu obowiązany jest objeżdżać wojska, konsystujące w Dagestanie, dla wyspowiadania żołnierzy katolików, odprawiania w t. z. sztab-kwaterach (t. j. miejscach, w których kwaterują pulki) mszy św. i wogóle spełnienia posług religijnych. W niektórych z tych sztab-kwater są katolickie kaplice, w innych zaś miejscowościach ksiądz po przyjeździe swym odprawia nabożeństwo w jakimkolwiek budynku, stosownie do wskazania władz wojskowych. Otóż żołnierze-polacy (a jest ich dużo na Kaukazie wogóle i w Dagestanie tembardziej, szczególnie w drobnych garnizonach rozmaitych forteczek, rozrzuconych w głębi gór Dagestanu. Często 3/4 całej załogi takiej forteczki stanowią polacy. Również i wśród oficerów takich załóg spotykamy wielu po-

laków), w czasie takiego nabożeństwa w sztab-kwaterach ofiarują ile kto może: 5, 10 i więcej kopiejek. Te ofiary pieniężne, składane na talerzyku, w miejscowościach gdzie niema kościoła, ks. *Keller* uważa za należące do niego, nie zaś ofiarowane na rzecz kościoła — i zabiera je sobie. Nasi zaś katolicy-parafianie sądzą, że żołnierze ofiarują owe 5-kopiejki na dobro kościoła katolickiego, dla chwały Boga, nie zaś dla księdza, który wszak pobiera pensję od rządu, ma dochód za posługi religijne, oddawane osobom prywatnym i oprócz tego pobiera nawet od rządu pewne wynagrodzenie za każde nabożeństwo, które odprawia w tak zw. sztab-kwaterach. Rzeczywiście, ks. *Warpuciański* zawsze oddawał takie ofiary pieniężne na kościół, jak o tem można się przekonać z ksiąg kościelnych. *J. M.*

•• Orynin. [List «Kraju»]. Kościół katolicki św. Trójcy w Oryninie, dekanatu kamienieckiego, mury w kształcie prostokąta, uposażony w roku 1474 przez *Grzegorza Kierdeja*, podkomorzego ziem podolskich, jest względem obecnych potrzeb i wymagań zaszczypty i zaubogi, co tem więcej zwraca uwagę, że do parafji, oprócz miasteczka z pięcioma przysiółkami: *Krzywda*, *Kutrubówka*, *Sakówka*, *Sałaska* i *Swinna*, należą wsie: *Burakówka*, *Burty*, *Huków*, *Frydrowce*, *Kadyowce*, *Kocibijów*, *Krasnostawce*, *Łobok*, *Maryanówka*, *Piatniczany*, *Przewrocie*, *Rzepińce*, *Tekłówka* i *Zerdzie*, posiadające w liczbie parafjan netylko wielu dostatnich stosunkowo włościan, ale co ważniejsza, kilku czy kilkunastu dość zamożnych dziedziców; do szeregu ostatnich śmiało zaliczyć można i sympatycznego właściciela miejsciny, o której mowa... Następca więc zmarłego administratora, ks. *Mozulski* z *Ziżkowiec* pod *Kamieńcem*, skóra mniej od poprzednika będzie zamiłowany w prostocie, ubóstwie i skromności obrzędów religijnych, powinien przede wszystkim pomyśleć, jeżeli już nie o rozszerzeniu starożytnej świątyni w Oryninie, to przynajmniej o jej odnowieniu, upiększeniu i wzbogaceniu, choćby na wzór kościołów kamienieckich, co wywierza w dzisiejszych czasach postępu, rozwoju i kształcenia się smaku estetycznego bardziej dodatni wpływ na otoczenie i przyczynia się do uroczystości nabożeństwa. *R. P.*

•• Poniewież. [List «Kraju»]. Z powodu nadwątłego zdrowia i wieku dziekan *poniewieżki* kanonik ks. *Chodorowicz* zrezygnował z urzędu, pozostając jednak i nadal proboszczem *poniewieżkim*. JE. ks. biskup *zmudzki* mianował na opróżnioną posadę dziekana-kanonika ks. *Sterowicza*, plebana *nowomiejskiego*; wybór ów potwierdziła i władza świecka. Należy ufać, iż nowomianowany dziekan zechce wejrzeć w sprawę swego dekanatu i zadośćuczynić niektórym i nagłym wymaganiom kościelnym. Przy sposobności donoszę także, iż kazania w kościele *poniewieżkim* odbywają się dotąd wyłącznie w języku litewskim. *nt.*

•• Korespondent nasz z *Ameryki* podaje następującą wiadomość nowin kościelnych: W miasteczku *Otis*, w stanie *Indyana*, przy istniejącym tam kościele polskim i szkole odbyło się uroczyste poświęcenie nowych dzwonów, zakupionych za pieniądze składkowe. Trzy orkiestry polskie, dwie z *South Bend* a jedna z *Michigan City*, towarzyszyły wycieczce *rodaków* na tę uroczystość. Była tam mianowicie kapela św. *Jadwigi*, istniejąca od lat trzech i licząca 16 członków, oraz kapela św. *Stanisława*, złożona z członków 24. Proboszczem w *Otis* jest ks. *Urban Raszkiewicz*. W *Trenton* znowu, *N. Y.* odbyła się ceremonia poświęcenia chorągwi nowozałożonego Towarzystwa św. *Stanisława*. Na uroczystości przemawiał jeden z ojców franciszkanów w języku niemieckim, z wielką jednak sympatją dla *polaków*. W ceremonji wzięło także udział miejscowe Towarzystwo słowackie. W *Kansas City* buduje się nowy kościół polski, zaś w *Cuba Kan.* został świeżo poświęcony pod wezwaniem św. *Izydora*. Buduje się również kościół polski w *Chappel Hill* w *Texas*, kościół zaś św. *Józefa* w *Milwaukee*, zniszczony przez pożar, zostanie nanowo odbudowany. *K.*

•• Jak donoszą polskie gazety w *Ameryce*, pomiędzy katolikami w *Bronson* i *Mendon* wielki panuje niepokój z powodu tajemniczego zniknięcia ks. *Krolla*. Od czasu bowiem, jak wyjechał on na sejm zjednoczenia katolickiego do *Bay City*, widziano go tylko w *Detroit*, a potem ślad jego zginął. Jest obawa, że ks. *Kroll* padł ofiarą jakiejś zmywy. Biskup *Foley* zarządził w tej sprawie śledztwo. Ksiądz *Kroll* pochodzi z *Kościerzyny* z *Prus Zachodnich*. Studiował w *Wrocławiu* prawo, następnie udał się do *Ameryki*, gdzie w jednym z seminaryj oddał się studjom teologicznym i wyświęconym został na księdza.

•• Znajdujemy w «*Graźdaninie*» następującą notatkę: «W kraju zachodnim naszej ojczyzny daje się zauważyć objaw radosny, mianowicie: prawosławni dawni unicy zaczynają posyłać dzieci swe do komunji do kapłanów prawosławnych, nie zaś do księży, jak to poprzednio miewało miejsce».

KURIER SZKOLNY.

•• *Minsk gub.* [List «Kraju»]. Gubernia nasza posiada jedno gimnazjum klasyczne męskie w *Minsku*, dwa takżeż progimnazya sześcioletni w *Mozyrzy* i czteroklasowe w *Bobrujsku*, gimnazjum klasyczne męskie w *Słucku* oraz dwie szkoły realne: w *Minsku* i *Pińsku*, prócz tego żeńskie gimnazjum w *Minsku*. Żałujemy bardzo, że dla porównania nie mamy narazie odpowiednich danych statystycznych co do liczby uczniów we wszystkich tych zakładach. Z aktu, odczytanego na uroczystym dorocznym obchodzie, świeżo odbytym w gimnazjum tutejszem, okazuje się, że z początkiem roku naukowego sprawozdaw-

czego było ogółem uczniów w gimnazjum mińskim 408. W ciągu roku przyjęto nowych 127 uczniów, ubyło zaś 42, w ten sposób ku końcowi roku było razem 493 uczniów. Pod względem wyznań katolików liczone 196, prawosławnych 199, ewangelików 16; żydów 76 i mahometanów 9. Promocyę do klasy wyższej udzielono 368 uczniom, gdy 105 zatrzymano w tej samej klasie. Atestaty dojrzałości wydano 28 uczniom. Jednocześnie odbył się uroczysty akt w gimnazjum z okazji wstąpienia władzy szkolnej, duchownej i administracyjnej. W ciągu roku zesłano do gimnazjum rzeszoniem kształciło się ogółem 464 panien; w liczbie tej córek szlachty rodowej i osobności (urzędniczek i wojskowych) 242, czyli 57%; ze stanu duchownego 18, mieszczanek 187 i jedna włościanka. Co do wyznań, to najwięcej było prawosławnych uczennic, bo 197 czyli 44%, z kolei żydówek 147, katoliczek 81, ewangeliczek 17 i mahometanek 6. Patenty z ukończenia całkowitego kursu otrzymało 29 panien. Dodac winniśmy, że Mińsk, mimo 75,000 swej ludności, żadnego innego zakładu wychowawczego dla panien nie posiada. *Servus.*

Muzeum techniczno-przemysłowe w Krakowie rozpoczyna d. 7 listopada r. b. dwudziesty drugi rok wykładow dla kobiet. Wykłady dzieli się na wydziały: 1) nauk przyrodniczych, 2) historyczno-literacki, 3) sztuk pięknych, 4) handlowy i 5) gospodarczy. Na wszystkich tych wydziałach pomiędzy wykładającymi spotykamy wiele znanych i zasłużonych imion, jak dr. Rostański, Maryan Dubiecki, profesor Łuszczykiewicz, dr. Kopernicki i inni. Wydział sztuk pięknych zostaje pod kierunkiem Matejki.

Dnia 22 października odbył się akt uroczysty uniwersytetu w Tomsku. Ze sprawozdania okazuje się, że uniwersytet rzeszoni, mający dziś jeden tylko fakultet medyczny, liczy 8 profesorów i 190 studentów.

Odesa. (List «Kraju»). Na katedrę rzymskiej procedury cywilnej uniwersytetu odeskiego mianowany został K. Dynowski, młody profesor, który przybył tu z zagranicy, dokąd z p. Siemiradzkiem (obecnie mianowanym prof. prawa rzymskiego w Kazaniu) i kilku innymi jeździł na parę lat dla ukończenia studiów. Komisya egzaminacyjna przy uniwersytecie odeskim ukończyła swoje prace. Rezultaty niezbyt świetne. Z polaków dostali dyplomy: matematyk p. Russian (autor kilku dzieł, który zostaje przy uniwersytecie) i prawnicy: Zygmunt Nowicki (dyplom 1-go stopnia), Jan Niewodniczański i Oskar Kulikowski. *Kaber.*

Autor pod mianem «organizmu ekonomicznego» rozumiał ściśle zespolenie się wszystkich producentów krajowych, które wykluczyłoby nietylko wszelkich pośredników, ale nawet środek pośredniczący, t. j. pieniądze. «Organizm ekonomiczny», zdaniem autora, wobec rozmaitości krajowej produkcji, dostarczy robotnikom wszystkiego, co im do życia niezbędne, wynagrodzenie więc swojej pracy mogą oni otrzymywać nie w pieniądzu lecz wyrobach. P. O. ubolewa nad zamilczaniem swojego projektu przez prasę, która, z wyjątkiem głosu p. Wścieklicy w «Ate-neum», przeszła nad «organizmem ekonomicznym» do porządku dziennego. Otóż ubolewania te, zdaniem naszym, są niesłuszne. Praca p. Ow. nie stanowi faktu naukowego w rocznikach naszego ubogiego piśmiennictwa nie tyle z powodu wyrażonych przez autora idei, w których obok oddalonych reminiscencyj proudhonowskich i niezdrowych ech «agrarnizmu niemieckiego» zawiera się wielosłusznosci, ale właśnie z powodu szkodliwego traktowania rzeczy i traku metody. Naukowe rozprawy tak się nie piszą. Jeżeli jednak praca nie jest nauką w ścisłym słowa tego znaczeniu, to jakież jej znaczenie publicystyczne? Pomijamy objekty teoretyczne, pomijamy np. ten szczegół, że p. Ow., proponując zniesienie obiegu pieniężnego, nie projektuje bynajmniej reorganizacji systemu pracy, zniesienia pracy zależnej, która jest jedną z podstawowych przyczyn rzeszonego obiegu, chodzi nam o praktyczną doniosłość postulatów autora. Otóż pisać u nas o wytworzeniu «organizmu ekonomicznego», u nas, gdzie żadna z istniejących form społeczeństwa pracy jeszcze się nie przyjęła, gdzie wszelkie początkowania kuleją z powodu braku zmysłu solidarnego działania, a wszelkie spółki na anemję chorują, znaczy to dobro-wolnie zamykać oczy na stosunki istniejące. Społeczeństwo, którego zadaniem dopiero jest wyrobienie inicjatywy prywatnej pojedynczej, nie może myśleć o dziełach inicjatywy społecznej, zwłaszcza jeżeli jest społeczeństwem nawet ekonomicznie zależnym. Jeżeli to ma być teoria, niechże będzie nauką, jeżeli publicystyka, niech będzie praktyczną, praca jednak p. Ow. jest tylko konwencyonalna.

P. Owsński skarży się na zamilczanie swych pomysłów przez prasę, p. Heryng na to skarżyć się nie może, ma albowiem aż do zbytku tego sztucznego rozgłosu. Czytelnikom «Kraju» znana jest treść projektu p. Herynga, który podobno ma być jedynie luznym ustępem z monografji o «rublu». Otóż wielka szkoda, że autor nie powstrzymał się z ogłoszeniem swego projektu aż do chwili ogłoszenia książki. Książka jest to w każdym razie fakt naukowy, to zaś co obecnie p. Heryng ogłasza, jest znowu tylko dziełem twórczości konwencyonalnej. Nie wdajemy się tutaj w krytykę samego projektu, sam autor chyba jednak doskonale pojmuje, iż państwo nie może przystępować do reformy swego obiegu pieniężnego na podstawie apriorystycznych rozumowań. Projekt więc, ażeby miał znaczenie poważne, musi posiadać sprawdzian statystyczny, którym nie są ani zapewnienia Mordwinowa, ani zapewnienia autora. Jeżeli p. Heryng powiada, że obecne wahania się rubla wpływają ujemnie na gospodarstwo narodowe, to o tem wiemy wszyscy, ale obowiązkiem projektodawcy jest dać odpowiedź *scisłą* na pytanie, jak mianowicie te wahania wpływały? Jakąż jednak doniosłość praktyczną wniosku? To, że pp. Heryng, Konitz, Peretz, Rosenblum, Rotwand i Kempner radzili w Warszawie nad ustaleniem kursu rosyjskiej waluty, dowodzi tylko tego, że każdy z nich miał coś do powiedzenia; przypuszczać jednak, że te rozprawy będą miały jakieś znaczenie dla państwa i chociażby wpływ moralny, jest to zamykać oczy i wogóle na warunki wymagane od projektów państwowych, i w szczególności na warunki projektów pochodzących z Warszawy. Oddział warszawski nie jest ciałem naukowym, a przysługujące mu prawo orędownictwa w sprawach lokalnego przemysłu i handlu jest zbyt ograniczonem, ażeby korzystając zeń można było wkraczać na wielkie wody polityki państwowej. Znaczenie więc i doniosłość tego oddziału leży nie

tyle w owym orędownictwie zewnętrznem, ile w działalności wewnętrznej i samoistnej, warunkom zaś działalności musi odpowiadać jej kierunek, inaczej stanie się ona konwencyonalnym kłamstwem.

Na zakończenie jeszcze jedno. Podkreślając konieczność liczenia się z warunkami realnymi dla naszej ekonomicznej publicystyki, bynajmniej nie chcemy ograniczyć ją do rejestrowania faktów i zamknąć dla niej teoretyczne wyżyny. Owszem sądzimy, że publicystyka powinna zawsze starać się o uogólnienie faktów pojedynczych, o scharakteryzowanie wielkich prądów ekonomicznego życia kraju. Chodzi jednak o to, żeby owe prądy rzeczywiście w życiu dostrzedz, żeby w każdym, najdrobniejszym nawet fakcie, zauważyć jego ogólniejszą, społeczną stronę, a nie występować z ogólnikami, pochwytaniami czy to z książek, czy to ot tak, z wiatru. Życie nasze uświadomienia wymaga, ale przyczynić się do tego może twórczość umysłowa rzetelna, ale nie konwencyonalna.

W. Ż.

LISTY EKONOMICZNE „KRAJU”.

♦ Z Wileńskiego. Ziemianie nasi już od reformy włościańskiej zaczęli zwracać uwagę na sady owocowe. Dziś w każdym prawie dworze założono młody sad na znacznej stosunkowo przestrzeni, ze staranniejszym doбором odmian; szkółek zaprowadzono może nad potrzebę (widziałem drzewka 3-letnie, nawet umiejętnie wyprowadzone, sprzedawane na kiermaszach po 20 kop.). Do spularyzowania wiadomości z dziedziny ogrodnictwa i owocarstwa przychyliły się, oprócz znanych powszechnie podręczników Strumiły i E. Jankowskiego, racjonalniej wydawane katalogi zakładów ogrodniczych, — słowem postęp w tym kierunku niezaprzeczony i ujawniony aż nadto na wystawie wileńskiej. Ale na tem i koniec. Rzadko się spotkać z możliwym składem do przechowywania owoców, a jak dochodzi do zbytu, to się pozostaje kompletnie na łasce nieokrzesanych agentów firm petersburskich z nieodstępnymi faktorem żydami. Ci kupują tylko odmiany jablek zimowych, dzieląc takowe zgruba na antonówki (renomowane nad słusznosc) i nie-antonówki; wszelkie przedstawienia o wyższości innych odmian równają się rzucaniu «pereł». Utworzenie na miejscu zakładu przetworów owocowych byłoby bardzo na czasie, a Wilno, gdzie się zbiega tyle dróg żelaznych, bardzo się ku temu nadaje. Wskazówki co do strony technicznej i finansowej przedsiębiorstwa należą do redakcyi «Ogrodnika Polskiego».

98.

♦ Z Białegostoku. Miasto nasze i okolice na wystawie paryskiej reprezentowali: lekarz tutejszy Ludwik Forszteter, jako eksponent w grupie 16 i 24 wystawy, i właściciel browaru piwnego w Krzyszynie p. L. Grobman, popisujący się swego wyrobu piwem. Obaj wystawcy nasi równo dostąpili honoru, obaj bowiem nagrodzeni zostali srebrnym medalem. Tak, i p. Grobman także, czemu dość nadziwić się nie możemy. «Gambrynowy nektar» z krzyszyńskiego browaru, według opinji ogółu tutejszego, to... tak sobie lurka, znajdująca konsumentów wyłącznie li tylko w sferze włościan pijących ją z musu, gdyż wszędzie niemal karczmy i szynki małomiasteczkowe i wiejskie w całej okolicy, dzięki dobrze rozumianej solidarności plebiennej, innego piwa nie sprzedają wcale. Kto zaś ma choć odrobinę delikatniejsze przyrządy trawienia i choć trochę smaku w ustach — ten sławetnego jęczmiennego odwaru tego, mając do wyboru doskonałe piwo daflidzkie z browaru hr. Rydygiera, niemniej dobre nowosólkowskie, wyrobu pani Wandy Moes i inne, chętnie unika. Jakkolwiek przeto już samo wysłanie podobnego okazu miejscowej produkcji na wszechświatową wystawę — dowodzi ze strony p. G. wielkiej... no, dajmy na to, odwagi i sprytu i godne jest co najmniej zaznaczenia, to wszakże piwo jego na podobnie zaszczytne odznaczenie nietylko już w Paryżu, lecz chyba nawet i w Pacanowie zasłużyłoby nie powinno i nie mogło. Że jednak odznaczone zostało — dowodzi to tylko raz jeszcze, iż wielkiej wagi do nagród na wystawach wszelakich udzielanych wogóle, a zwłaszcza tak obficie jak na paryskiej, przywiązywać nie ma racyi. Drugim wystawcą, jak się rzekło, był doktor Forszteter z Białegostoku, nagrodzony dyplomem uznania na warszawskiej wystawie higienicznej, lublinianin, wychowaniec uniwersytetu warszawskiego, człowiek wielkiej zdolności i wielkiej pracy. Przyrządy i narzędzia medyczne i gimnastyczne p. F. najzasłużeniej nagrodzone zostały srebrnym medalem i powszechną zwracały na się uwagę znawców; szkoda tyl-

EKONOMISTA.

Z CHWILI OBECNEJ.

Kierunek naszej publicystyki ekonomicznej. Twórczość konwencyonalna. Projekt p. Owsńskiego i projekt p. Herynga.

Bardzo charakterystycznym jest u nas kierunek potocznej umysłowej twórczości w sferze gospodarstwa krajowego. Życie ekonomiczne nasuwa stale tysiące faktów drobnych i większych, które wymagają wyjaśnienia i uświadomienia, a pod tym właśnie względem nasza twórczość umysłowa słabuje. Po za obrębem surowej rejestracyi faktów, widzimy w polskiej publicystyce ekonomicznej albo dość szablonowe ogólniki i pewną poziomą myśl, nie umiejącą się wznieść na zasadnicze traktowanie spraw bieżących, albo dziwne jakieś odrywanie się od warunków rzeczywistości. Nasza przedsiębiorczość, nasza t. zw. «myśl szersza», z małemi wyjątkami posiada charakter jakiś dziwnie akademicki, bez odpowiedniego balastu naukowego, i wszelkie nasze spory i polemiki odbywają się przy zobopólnej milczącej zgodzie, iż na chwilę o warunkach życiowych zapomnieć potrzeba. Inaczej mówiąc, nasze fatalne warunki ekonomiczne i powszechne obniżenie się dobrobytu dają nam niejako temat, pobudkę, wieczny nastrój pesymistyczny, i punkt wyjścia, dalszy jednak gmach rozumowania, buduje się albo z zaniedbaniem form architektoniki społecznie i współcześnie możliwej, albo z zaniedbaniem nawet współczesnego materiału realnego. Jako przykład mogą posłużyć dwa projekty: projekt «organizmu ekonomicznego», drukowany przez pana Owsńskiego w «Gaz. Rolniczej» i projekt «ustalenia waluty rubla», odczytany przez p. Herynga w warszawskim wydziale Tow. popierania przemysłu i handlu. Zupełnie różne te w treści i w formie projekty wiążą jednak pewna wspólna cecha — konwencyonalność.

Projekt p. Owsńskiego, jeżeli wogóle można go nazwać projektem, opierał się na bardzo słusznej w zasadzie myśli uregulowania stosunku między produkcją a konsumpcją.

ko, iż wszystko to, co dr. Foraszter wystawił w sekcji bakteriologicznej, przyszło na wystawę zapóźno, już po orzeczeniu jury, a przez to nagrodzone już być nie mogło. Ze jednak musiały tam być rzeczy do nagrody zupełnie się kwalifikujące, dowodzi najlepiej uznanie, na jakie p. F. zasłużył ze strony uczonych profesorów i badaczy z Pastenrem na czele.

Wiadomości ekonomiczne.

— Wedle ostatniego wykazu skarbowego, zamieszczonego w «Więstn. Fin.», suma dochodów państwowych za pierwsze 8 miesięcy r. b. wynosiła 551,3 mil., to jest niemal o 33 mil. więcej niż w r. z.; z pozycji szczegółowych wzrosły: dochód od akcyzy trunków gorących (+13 mil.), dochód celny (10,2), dalej opłaty indemnizacyjne (+4,8 mil.), podatki stałe (+3,4 mil.). Wydatkował skarb państwa w ciągu 8 miesięcy przeszło 537 mil. rs., t. j. o 19,8 mil. mniej niż w r. z. Cała niemal suma tych oszczędności została uzyskana w pozycji kredytu państwowego skutkiem konwersji 5% konsoli kolejowych. Z powyższego zestawienia wynika, iż przewyżka wpływów skarbowych nad wydatkami wynosi przeszło 14 mil. rs.

— Handlowa statystyka Odessy wykazuje olbrzymi, ściśle amerykański wzrost handlu tego miasta. Począwszy od roku 1883 wywóz zagraniczny skierował się przez Odesę, tak że obecnie jest to najważniejszy punkt handlowy w całym państwie. Eksport odeski w roku 1888 wynosił 22% ogólnej sumy wywozu rosyjskiego, czyli przeszło 162 mil., drugie miejsce zajmował Petersburg 119 mil., trzecie Wierzbolowo 77 mil., potem Ryga i Libawa po 75 mil.; Rewel 62, Rostów 51. Cyfry te, szczykujące się jeszcze przed 10 laty w zupełnie innym porządku, wymownie ilustrują stopniowe przenoszenie się handlu, oraz w ogóle działalności ekonomicznej z północy na południe. Dotychczas naturalnie przeważną część wywozu odeskiego stanowi zboże, którego Odesa wywozi zdaje się aż zawiśle, wnosząc ze stałego przepelnienia wazekich spichrzów i wystawiania ziarna na wpływy atmosferyczne. Taki zalew zbożowy zdarza się zazwyczaj w jesieni, kiedy i ceny spadają. Najwyższe ceny trzymają się w kwietniu, jest to ze względu na awa, stwierdzoną przez cyfry, stałość, ważna dla rolników wskazówka.

— «Bierz. Wied.» z powodu podnoszenia się cen nafty zamieszczają ciekawe obliczenie, z którego wypada, iż sumę zapotrzebowania rocznego w kraju i zagranicą nafty bakińskiej oczyszczonej można obliczać na 67—68 mil. pud. Na otrzymanie tej ilości nafty potrzeba będzie ropy około 270 mil., tyle zaś w żadnym razie Baku nie da, prawdopodobnie więc ceny nafty i dalej będą iść w górę.

— Układy, dotyczące traktatu handlowego między Rosją a Turcją żywo się posuwają naprzód. Poddany rosyjskim i na przyszłość przystąpić będą niejaki przywileje, zastrzeżone w poprzednich kapitulacjach, jakoto: wolność od opłat handlowych i przywilej korzystania z obrony prawnej rosyjskich dragomanów i juryskonsultów w sprawach cywilnych.

— W roku przyszłym projektowana jest, wedle informacji «Wil. Więstn.», prowincjonalna wystawa rolnicza w Pińsku lub innym ważniejszym mieście na Polesiu.

— W ministerstwie dóbr państwa poruszona została kwestya uporządkowania handlu wełną, której opakowanie i dobór będzie wynagradzany medalami i nagrodami pieniężnymi.

— W Charkowie, wedle informacji gazet rosyjskich, ma być założony rolniczy bank meljoracyjny z kapitałem zakładowym 10 mil. rs.

— W jesieni r. 1890 będzie otwarta w Moskwie waszechrosyjska wystawa bydła, zwołany również będzie zjazd hodowców.

Kronika giełdowa.

Giełda petersburska 22 listopada (4 grudnia).
Pożyczki premjowe: I em. — 254¹/₄, II — 227¹/₂,
pożyczki wschodnie: I — 99¹/₂, II — 99¹/₂,
III — 99¹/₂. Akcje banków: dyskontowego — 673;

międzynarodowego — 553, ruskiego — 257¹/₂, wileńskiego ziem. — 580, kijowskiego ziemskiego — 575.
Listy zastawne: wileńskie 6⁰/₁₀ — 101, 5⁰/₁₀ — —, kijowskie 6⁰/₁₀ — 101¹/₂, 5⁰/₁₀ — —, charkowskie 6⁰/₁₀ — 101¹/₂, 5⁰/₁₀ — 92, połtawskie 6⁰/₁₀ — 101, 5⁰/₁₀ — 92¹/₂, moskiewskie 6⁰/₁₀ — 102, 5⁰/₁₀ — 93.

Giełda warszawska 22 listopada (4 grudnia). Listy zastawne ziemskie serya I lit. A — 95,85, m. Warszawy serya I — 98,50, II — 95,50, III — 94,50. Akcje banku handlowego — 323.

Monety: Funt szterl. — rs. 9 k. 38¹/₂, marka — 45,65 k., frank — 37,30 k., gulden — 80,50 kop., półimperyal nowego bicia — 7 rs. 50 kop., rabel srebrny — 1,10 kop., rabel papierowy 66,34 kop. w zlocie.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE. Powszechne usposobienie mocne ważniejszych rynków zbożowych utrzymało się, a ceny ukształtowały się, lubo niewielką zwyżkę, pomimo że dowóz do niektórych rynków europejskich był nader znacznym. Londyński agent tutejszego ministerstwa skarbu donosi, że pierwszeństwo, jakiego doznaje pszenica rosyjska na rynkach angielskich, jest tak dalece rażącym, iż mniemac zaczynają, że kupcy zbożowi chcą przez to dać do poznania eksporterom amerykańskim, iż bez ich pszenicy obejść się będą mogli. Jest to taktyka, po której spodziewają się obniżenia cen tego ziarna za oceanem, trzymających się tam wciąż wyżej od cen europejskich, zwłaszcza przy uwzględnieniu kosztów transportu; spodziewają się również, że eksporterowie amerykańscy odciągają się już dalej z wyprzedzają swych zapasów nie będą. Co do przywozu obcego ziarna do Anglii, ten w ubiegłym tygodniu przewyższył o 100 tysięcy kwartów czyli o 138,500 czwartki potrzeby miejscowej konsumpcji. Żyto również doznawało dobrego popytu, zauważano jednak, że Berlin przestał już być prawie wyłącznym konsumentem tego gatunku ziarna; wszystkie bowiem ważniejsze transakcje, jakie co do niego zawarto — nie były na Berlin, a nawet nie na Niemcy, gdzie ogólnie biorąc, ceny żyta mocno się chwiał z zaczęły i znamionować się zdawały tendencje raczej niżkowna. Co do owsa i jęczmienia, to ceny tych gatunków pozostały bez zmiany. Na rynkach poszczególnych płacono: w New-Yorku pszen. 97¹/₂—99¹/₂; w Londynie pszenica saksonka 115—120, girka 109, ozima 110¹/₂—121, towar gdański 119—127¹/₂, towar królewiecki 108—121¹/₂, owies 89—121, jęczm. 76¹/₂—80; w Marsylii pszenica girka 110—117¹/₂, sandomirka 114¹/₂, ozima 114¹/₂, owies 88¹/₂, jęczm. 70; w Berlinie pszenica 105¹/₂, żyto 92¹/₂, owies 93—98¹/₂, jęczm. 86—93¹/₂; w Królewcu pszen. czerwona 90¹/₂—105, jara 90¹/₂, żyto 76¹/₂—84¹/₂, jęczm. 77. Agencja dróg połudn.-zachodn. tamże w Królewcu sprzedawała ostatnio: pszen. białą 96—103, żółtą 97, czerwoną 90—107, letnią 88—89, żyto 80—81, jęczmień 72—80, owies 75—79; w Gdańsku pszen. 103, żyto 83¹/₂—84¹/₂, jęczm. 71—98¹/₂.

Rynki krajowe tendencje niżkowej nie zaznaczyły i w ogólności były mocno usposobione, chociaż przy małym stosunkowo ożywieniu. Ceny ziarna pozostały prawie bez zmiany, owies i jęczmień zaś szczególniejszego doznawały popytu. Płacono: w Warszawie pszen. wybor. 96—104, żyto wybor. 82—89, owies wyb. 82—90, jęczmień wyb. 80—104. Na prowincyi w Królestwie: w Skierniewicach (g. warszawska) pszen. 88—106, żyto 80—88, owies 75—84, jęczmień 80—100; w Pińszowie (gub. kielecka) pszenica 87, żyto 78, owies 90, jęczmień 84; w Sierpcu (gub. płocka) pszen. 95, żyto 83, owies 76, jęczm. 80; w Włodawie (gub. siedlecka) pszenica 105, żyto 77, owies 95, jęczm. 90; w Rydze żyto 79, owies 77—85, jęczm. 67—80, siemię lniane (87¹/₂%) 128—130, stepow. 134—136; w Libawie żyto 81, owies 75—85, jęczm. 66—70, siemię lniane 125—126, step. 128—129.

W prowincjach północno-zachodnich: w Rzezczycu (gub. mińska) pszen. 80—100, żyto 75, owies 46, jęczmień 65; w Odesie pszen. girka 92—99, sandomirka 94—103, besarabka 86—103, ozima 93—101, żyto 68—74, jęczmień 62; miejscowa agencja dróg południowo-zachodnich sprzedawała ostatnio: pszen. girkę 85—92, ozimą 90, żyto 66, jęczm. 65. W prowincjach południowo-zachodnich: w Berdyczowie (gub. kijowska) pszen. 65—82, żyto 63—70, owies 65—70, jęczm. 56—70; w Lipowcu (gub. ki-

jowska) pszenica 60—65, żyto 50, owies 56; w Prokururowie (gub. podolska) pszen. 80—85, żyto 60—65, owies 70—75, jęczm. 70—75.

UKIEB. Usposobienie w handlu tym produktem, zwłaszcza co do rafinady, było w ubiegłym tygodniu chwiczne; ku końcowi tygodnia spodziewano się nawet znacznej niżki cen, co jednak nie nastąpiło; wszakże poprzednie zaledwie utrzymać się zdołały. Nieco lepiej szło z mączką, ale i tej ceny nie były wysokie. Płacono: w Kijowie mączkę 420—445, na eksport 320; w Warszawie za kamień: mączkę całymi wagonami (po 600 pud.) najwyżej 260, w drobniejszej sprzedaży płacono do 262¹/₂, rafinadę 310—320, kostki 300—302¹/₂.

OKOWITA trzyma się na poprzednim poziomie, zapasy jej bowiem są na potrzeby konsumpcji w zupełności wystarczające, żadne zaś konjunktury, wpływające na jej ceny, nie zasłyły. Płacono ją w Warszawie po 823¹/₂—826¹/₂ za wiadro w sprzedaży hurtowej; w drobniejszej osiągnano po 835¹/₂ a nawet 838¹/₂.

F.

DONIESIENIA.

Zwracamy uwagę na ważne ogłoszenie o premjach rocznych Echa Muzycznego, Teatralnego i Artystycznego, zamieszczone w dziale ogłoszeń «Kraja» (290-5)

Echo Muzyczne № 322: † Aloizy Żółkowski (z portretem) — p. Aleksandra Rajchmana. Ostatnie chwile i pogrzeb. Mowa pogrzebowa przy zwłokach Aloizego Żółkowskiego, wypowiedziana dnia 28 listopada 1889 roku na cmentarzu powązkowskim p. Józefa Kotarbińskiego. Jedna rola Żółkowskiego — p. Kazimierza Zalewskiego. Typy szlacheckie w grze Żółkowskiego. (Urywek z moich wspomnień) — p. Józefa Bliżińskiego. Postacie historyczne w grze Żółkowskiego — p. St. M. Rzętkowskiego. Zwłoki ś. p. Aloizego Żółkowskiego na łożu śmierci (rysunek). Franciszek Kostrzewski o Żółkowskim (rysunek). Czy Żółkowski studiował? — p. Józefa Mellerow. Głosy prasy — p. Józefa Keniga i Władysława Bogusławskiego. Żółkowskemu — p. Antoniego Pileckiego. Wykaz ról Żółkowskiego. Również o Żółkowskim — p. Karola Kucza. Aforyzm — p. Zyg. Przybylskiego. Głosy koleżanek i kolegów. Marcelina Sembrich-Kochańska (z portretem) — p. Jana Kleczyńskiego. Od administracji «Echa». Feljton: Z dwóch grobów — p. Aleksandra Półkozica.

NEKROLOGJA.

S. + P.

Bolesław Leśniewski

doktor med., b. lekarz wojskowy

po ciężkiej chorobie przeniósł się do wieczności w Kalendarze, w gub. Twerskiej. Był to człowiek, którego zgon wywołał żal powszechny wśród bliźszego i dalszego otoczenia. Jako lekarz sumienny, chętnie niosący pomoc biednym, którym często i materialnie pomagał, jako człowiek — zany mąż, ojciec i członek społeczeństwa, ś. p. Bolesław osierocił nietylko najbliższą rodzinę, ale i tych wszystkich, którzy go kochali. Niech mu ziemia będzie lekka!

(1461)

S. + P.

Adolf Kościuszko Wałuzynicz

syn Adama, zmarł w Warszawie 17 b. m. Zmarły pierwsze lata młodości spędził w rodzinnych stronach w gub. Mohyłowskiej, z której szlachty pochodził. Po 1860 r. znalazł się w obcych stronach wśród bardzo nieprzyjajnych okoliczności, a w ostatnich latach stale zamieszkał w Warszawie. Wśród przyjaciół i znajomych znany był z prawego charakteru, zacności i dobroci serca. Spój w spokoju drogi ziemi — niech ci ziemia będzie lekka!

(1466)

W. W.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piłtz.

Majster Piwowarski lub Administrator

posiadający świadectwa z ukończenia szkoły piwowarskiej w Worms, pracujący przez lat kilka praktycznie w pierwszorzędnych zakładach Niemiec, Anglii i Ameryki, oraz dłuższą praktykę w kraju, obznajmiony dokładnie zarówno z częścią techniczną jak i administracyjną browarów, mogący okazać liczne świadectwa swojej praktyki, poszukuje miejsca w guberniach Cesarstwa, jako Majster lub Administrator zakładami piwowarskimi. Adr.: Kajetan Trabczyński, w Sieradzu — Browar, gub. Kaliska. (277-3)

Cztery chromolitografie z obrazów

JULJUSZA KOSSAKA

(Kościuszko, Poniatowski, Czarniecki i Sobieski) do nabycia za rs. 20 wraz z przesłaniem poczt., w Księgarni polsk., Kazajska 26.

Jedynie prawdziwy
Ryżki Kunczeński
trawiasty

BALSAM

Moskwa 1882.

wartość którego znana jest we wszystkich krajach i uznany jest jako «dobry» przez Depart. Medyczny za № 4689.

Firma egzystuje od roku 1845.

A. WOLFSZMIT, RYGA.

Odmierzony na wszystkich wystawach międzynarod. i in. najwyższ. nagrodami.

Wyroby znajdują się w sprzedaży we wszystkich handlach win.

CENNIKI WYSYLAJĄ SIĘ BEZPŁATNIE.

(54)

Drożdże prasowane
wyrabiane z kukurydzy.

Spirytus i wódka
oczyszczona, Rum,
Koniak, Arak

różne wódki, trunki.

Nalewki i Essencye,

wódka francuska, kimmel, likiery zagraniczne i t. d.

KANTOR NAUCZYCIELSKI ZAŁĘSKI

w Warszawie, Masowicka № 16

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.

ROLETY „FRIDMEN“

Rulepszone świeżo, bez użycia gwoździ, łatwo się zdejmujące i dające się zakładać bez pomocy tapicera

jakoteż (1391-16)

TIULOWE FIRANKI,

przymocowywane bez gwoździ. Zawieszenie na rachunek Magazynu. Wyłącznie w Magazynie Bielizny S. FRIDMEN

Wiel. Morska 28, w Petersburgu.

Nakładem Michała Glücksberga, księgarza przy ulicy Królewskiej № 5.
wyszły z druku następujące dzieła:

SŁOWA A CZYNY | BŁĘDNA ŚCIEŻKA

powieść

przez Sewera.

szkic powieściowy

M. Wołowskiego.

Cena egzemplarza rs. 1 kop. 50. Cena egzemplarza kopiejek 80.

Znajdują się do nabycia u Wydawcy oraz we wszystkich księgarniach w Warszawie i na prowincyi. (289-2)

RADA ZARZĄDZAJĄCA

Towarzystwa drogi żel.

FABRYCZNO-ŁÓDZKIEJ

podaje do wiadomości Pp. Akcyonaryuszów, że na dwudziestym trzecim publicznym posiedzeniu w dniu 1 (13) Listopada 1889 r. odbytem, wylosowane zostały następujące akcje Towarzystwa:

po rs. 1,000: №№ 531—540, 4201—4210, 7791—7800, 8831—40;
po rs. 100: №№ 10146, 10629, 10762, 10861, 11393, 11629, 11801, 11908.

Splata powyższych akcji i wydawanie akcji pożytkowych w miejsce umorzonych, nastąpi jednocześnie z wypłatą kuponu № 47, a to poczynając od d. 21 Grudnia (2 Stycznia) 1889—90. (2)

Pierwsza Warszawska Pracownia

OBUWIA

Newski prospekt Nr. 61, m. 16,

na dole, wejście z podjazdu.

Wykonuje wszelkie obstalunki z materiałów doborowych, warszawskich i zagranicznych, z czem poleca się Szanownej Publiczności (1448)

Szewc z Warszawy W. Czaplicki

Newski prospekt Nr. 61, m. 16,

УПРАВЛЕНИЕ

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

приглашаетъ желающихъ взять на себя поставку дубовыхъ и сосновыхъ шпаль на станціи Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ, прислать свои заявленія о томъ въ Кіевъ, Начальнику Хозяйственнаго Отдѣла Управленія дорогами не позже 5-го Декабря сего 1889 года:

Въ подаваемыхъ заявленіяхъ должны быть слѣдующія указанія: предлагаемое количество, срокъ, на какихъ именно станціяхъ и крайняя цѣна.

Печатные экземпляры техническихъ условій на поставку дубовыхъ шпаль желающихъ могутъ быть высланы по почтѣ изъ Хозяйственнаго Отдѣла Управленія дорогами, по первому ихъ требованію. (1463-3)

Начальникъ Хозяйственнаго Отдѣла для личныхъ объясненій принимаетъ ежедневно, кромѣ воскресныхъ и праздничныхъ дней, въ Управленіи дорогами съ 11^{1/2} до часу дня.

MYDŁO „SAPOL”

nieszkodliwe do prania.

do prania bielizny w zimnej wodzie.

Cena za kawałek, półkawałka, paczkę proszku

30 kop. 15 kop. 20 kop.

LAKIER - GLANS

A. Wenzla

do obuwia damskiego i dzieciennego, do uprząży i t. p., za słoik 30 kop.

PROSZEK - BRILLANTIN

Badesicha w Tryeście.

do czyszczenia wszystkich metalów.

1/2 1/4 1/8 paczki

30 15 8 kop.

CEMENT WSZECHŚWIATOWY

Adolfa Bery.

do lepienia porcelany, szkła, drzewa itp., za słoik 25 k.

KROCHMAL - GLANS

Adolfa Bery.

domieszka do krochmalu zwyczajnego, za paczkę 25 kop.

Sprzedaje się we wszystkich magazyn. aptecz. i składach towarów kolonial.

Skład główny u **ALEKSANDRA WENZLA**

Petersburg, Jekateryniński kan. na rogu Czernyszewa per. № 26—27, Moskwa, Czystyje pr., Moszkow pier., dom Solennikowych.

BILETY roczne Zjednoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie na rok. b. po 4 rs., są do nabycia w Księgarni polskiej Br. Rymowicz.
Premjum tegoroczne stanowi reprodukcja obrazu W. Szymanowskiego „Opowiadanie górala.” (3)

Dokt. med. Titzner przyjmuje chorych na

GARDŁO, NOS I USZY

od g. 10 rano do 1 i od 6 pop. do 8 wiecz. Sądowa ul. № 57, m. 20, na rogu Wosnieńskiego prosp. (1455-3)

SKŁAD WIN

I. LIJEWSKI I S-KA

w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście № 6.

Przysięgli dostawca win dla kościołów.

Wysyła Wina Węgierskie na butelki i baryłki, poczynawszy od 3 garncey, w cenie rs. 4 k. 50, rs. 5, rs. 5 k. 50 i rs. 6 za garniec. Na beczki, stosownie do roku i gatunku, od rs. 125 do rs. 500 za beczkę. Poleca specjalne gatunki Maślaczy i Wytrawnych, zalecanych przez Pp. Lekarzy dla tych chorych i rekonwalescentów, którzy wina na wzmożenie sił używać muszą. Skład posiada zapasy wszelkich gatunków Win Zagranicznych, Portarów angielskich i starych leczniczych Koniaków. (258-3)

CENNIKI NA ŻĄDANIE FRANCO I BEZPŁATNIE.

RADA ZARZĄDZAJĄCA TOWARZYSTWA

Drogi Żelaznej Warszawsko - Wiedeńskiej

Zwołane na dzień 23 Listopada (5 Grudnia) r. b. posiedzenie nadzwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Akcyonaryuszów odbyte być nie może z powodu, że według zamkniętego w dniu 13 (25) Listopada r. b. o godzinie 2 popołudniu składu akcji, ani liczba zgłaszających się Akcyonaryuszów, ani wysokość zdeponowanego przez nich kapitału akcyjnego, nie czynią zadość warunkom §§ 26 i 27 Ustawy Towarzystwa, podług którego do ważności uchwał wymagana jest obecność najmniej czterdziestu Akcyonaryuszów, posiadających łącznie przynajmniej połowę kapitału akcyjnego.

Skutkiem tego, w zastosowaniu się do wzmiarkowanych §§ 26 i 27 i powołując się na ogłoszenie swoje z dnia 20 Października (1 Listopada) r. b., Rada Zarządzająca ma zaszczyt przypomnieć Pp. Akcyonaryuszom, że zgodnie z ogłoszonym już powtórny terminem, posiedzenie Nadzwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego odbędzie się w sali resursy kupieckiej w Warszawie dnia 8 (20) Grudnia r. b. o godzinie 11-ej rano.

Zebrani w tym terminie Akcyonaryusze, bez względu na ich liczbę i ilość zdeponowanych akcji, będą władni, stosownie do § 27 Ustawy, odbyć posiedzenie i wziąć pod uchwałę przedmioty, zamieszczone na porządku dziennym niedoszedłego do skutku Zgromadzenia Ogólnego.

Akcyonaryusz, zamierzający uczestniczyć w tem Zgromadzeniu z prawem głosu, winien, o ile tego dotąd nie dopełnił, złożyć najpóźniej do d. 28 Listopada (10 Grudnia) r. b. godziny 2 popołudniu akcje właściwe lub pożytkowe, w liczbie najmniej sztuk czterdzięści w Kasie Głównej Towarzystwa w Warszawie, lub w jednym z niżej wymienionych domów bankierskich, a mianowicie:

w St.-Petersburgu—w Filji Warszawskiego Banku Handlowego, lub w domu bankierskim G. Sterky i Syn;
w Berlinie—w Dyrekcyi Towarzystwa Dyskontowego, lub w Filji Banku Kredytowego Środkowych Niemiec.
we Wrocławiu—w Kasie Zjednoczenia Bankowego Szlązkiego;
we Frankfurcie n. M.—w domu bankierskim M. A. de Rotszyld i Synowie i w domu bankierskim I. Weiller Synowie;
w Dreźnie—w Banku Drezdeńskim;
w Amsterdamie—w domu bankierskim Lippmann, Rosenthal i Spółka, lub u pp. Westendorp i Spółka;
w Brukseli—w domu bankierskim Balsler i Spółka; i u J. Mathieu et Fils 38 rue Royale;
w Londynie—w domu bankierskim N. M. Rothschild and Sons i w «Deutsche Bank»;
w Krakowie—w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu.
w Paryżu—w Towarzystwie «Crédit Lyonnais».

Za tytuł do uczestniczenia na Ogólnem Zgromadzeniu służyć także, w myśl § 30 Ustawy Towarzystwa, poświadczenia Warszawskiej Filji Banku Państwa na złożone tamże akcje, byle skład ich nastąpił w terminie do deponowania akcji powyżej oznaczonym.

Akcie złożone być winny przy załączeniu specyfikacji numerów, spisanej w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach, i podpisanej. Nr. I specyfikacji, po poświadczeniu przez Kasę Główną lub dom bankierski, zwrócony będzie składającemu akcje jako dowód dokonania depozytu; Nr. II pozostanie przy akcjach.

Zwrot depozytu nastąpi po odbytem Zgromadzeniu, jedynie za złożeniem specyfikacji numerem I oznaczonej, obejmującej pokwitowanie z przyjęcia depozytu.

Odpowiednio do § 26 Ustawy, Akcyonaryusz może prawo uczestnictwa na Zgromadzeniu Ogólnem przelać na innego Akcyonaryusza, udział w temże Zebraniu biorącego, za udzieleniem prywatnego pełnomocnictwa.

Warszawa, dnia 14 (26) Listopada 1889 r. (1462-2)

Skorzystać trzeba!

Otrzymaliśmy wszystkie gatunki **HERBAT** pierwszego zbioru, z których szczególnie polecamy nadzwyczajnego urodzaju, nadzwyczaj delikatnego smaku i zapachu, jako rzadkość obecnie,

RÓŻA RÓŻA

CESARSKA

INDYJSKA

2 rs. 16 kop. za funt. | 2 rs. 40 kop. za funt.

Prosimy przekonać się w magazynie **RYŻAKOWA**.

Należy zwrócić uwagę na adres (1888-18)

77, NEWSKI, 77.

RZADKOŚCI

RZADKOŚCI

Skład naczyń zagranicznych

Wielka Morska № 33.

RZADKI WYPADEK

niekompletne serwisy angielskie stołowe i umywalnie z ustępstwem 20 i 30%.

Serwisy do herbaty z Karlsbadzkiej porcelany	rs. 3 k. —
Szklanki do herbaty, tuzin	» 1 » 20
Noże stołowe	» 2 » 50
Talerze angielskie stołowe	» 2 » 40

Młynki do kawy, maszyny do siekania mięsa, wanny cynkowe dla dzieci i dla dorosłych, pokojowe klozety i bidety podróżne.

(1451-2)

MAGAZYN FUTER TYTUSA KOWALSKIEGO

dawniej Juliana Penkall w Warszawie, ul. Senatorska № 10, poleca piękne futra damskie i męskie, błamy oraz skórki. (8645-3)

OTKRYCIA PODPISKA na eżemiedzielną художественно-литературный иллюстрированный журнал для семейного чтения:

„НИВА“ 1890 г.

СО МНОГИМИ БЕСПЛАТН. ПРИЛОЖ. И ПРЕМИАМИ.

Начиная в будущем году третье десятилетие своего существования, „НИВА“, наиболее распространенный и любимый иллюстрированный журнал для семейного чтения, останется верна своей многосторонней и твердо установленной программе чисто русского журнала.

В портфель редакции, между прочим, приготовлены к печати следующие новые произведения:

Н. Д. Ахшарумова: «НЕВЕРНЫЙ СЛУГА» и «НЕ ТОТЪ», рассказы. Е. А. Воробина: «ИЗ ПРОШЛОГО БЫТА МИНГРЕЛИ» и «ИЗ РАЗСКАЗОВ СТАРИКА ЧЕРКЕСА». В. И. Вибикова: «ПЕРВАЯ ГРОЗА», повесть. А. Ф. Врандта: «ПЕДАГОГИЧЕСКИЕ КАРТИНКИ из мира животных». А. Введенского: «Литературно-критическая миниатюра (общедоступная беседы о русской литературе)». Кн. М. Н. Волконского: «КНЯЗЬ НИКИТА ФЕДОРОВИЧЪ», историч. ром. в 3-х част. и «СУДЬБА», рассказы. В. П. Желиховской: «ТРИ ДЕЙСТВИЯ КОМЕДИИ», очерк. А. Н. Майкова: «МАРКЪ ПЕТРОВИЧЪ ПЕТРОВЪ», рассказ. А. Я. Максимова: «ПОПЪ СИМЕОНЪ», рассказ. В. И. Немировича-Данченко: «НА РУССКОМЪ ЮГЪ», очерки. П. Н. Полеваго: ряд исторических рассказов. Гр. Е. А. Салая: «ПАНЪ КРУЛЬ», историч. ром. Н. Северина: «ОЧЕРТЯ ГОЛОВУ». Сизова: «СОЛОМОНЪ САБУРОВА», историч. рассказ XVI вѣка. А. Соколова: «СТАРИННЫЙ ВАЛЬСЪ», рассказ. К. Тхоржевского: «МОЙ ПРЯТЕЛЬ ДРОБОВЪ», рассказ. Ф. Ф. Тютчева: «АРТЕМИЙ САВАТЪЕВЪ», рассказ. Кн. Д. Цертелова: «ИНКОГНИТО», ком. в 2-х действиях. Кроме того, стихотворения П. И. Вейнберга, В. Величко, А. Ч. Майкова, Я. П. Полонского, Л. И. Ямпольского (Максим Бялинского) и др.

Художественный отделъ будетъ, по примѣру прежнихъ лѣтъ, в теченіи 1890 года весьма богатъ и разнообразенъ.

Попрежнему, для удовлетворенія потребностей каждой семьи, при журналѣ «НИВА» выдается ОСОБОЕ БЕСПЛАТНОЕ ЕЖЕМЕСЯЧНОЕ ПРИЛОЖЕНИЕ «ПАРИЖОНА МОДЫ» — въ немъ до 500 модныхъ гравюръ въ годъ, до 350 рисунковъ рукодѣльныхъ работъ, до 400 чертней выкроекъ въ натуральную величину, образцы выпильныхъ работъ и проч.

Устроивъ въ нынѣшнемъ году собственный художественный институтъ въ СПБ., съ персоналомъ выписанныхъ нами изъ-за границы извѣстныхъ мастеровъ, для печатанія красками большихъ олеографій, мы нашли возможнымъ на будущій годъ, вмѣсто одной дать ДВѢ ЖИВОПИСНЫЯ ПРЕМИИ.

- 1) „СОСНОВЫЙ ЛѢСЪ“ и
- 2) „ЗАПУЩЕННЫЙ ЦАРКЪ“

Обѣ картины (въ 16 вершковъ вышины и 12 вершковъ ширины каждая), соответствуя одна другой, представляютъ исполненную художественной гармоніи противоположность: величественнаго бора, осененнаго бархатистой хвоей, и чернолѣсья съ его веселыми переливными разноцвѣтной зелени. Премія эта превосходитъ по исполненію всѣ предшествующія, когда либо данныя «НИВОЙ».

Наконецъ, удовлетворяя давнишнимъ желаніямъ, выраженнымъ многими изъ нашихъ подписчиковъ, мы въ будущемъ 1890 году, выдадимъ третью — литературную премию, ИЗЯЩНЫЙ ТОМЪ СВОРНИКА оригинальныхъ и переводныхъ романовъ и повѣстей, обширный по объему и разнообразный по содержанию.

ТАКИМЪ ОБРАЗОМЪ ВЪ БУДУЩЕМЪ ГОДУ МЫ ВЫДАДИМЪ

ТРИ ГЛАВНЫХЪ ПРЕМИИ.

Кромѣ того, при первомъ № «НИВЫ» будетъ розосланъ «Стѣнной календарь» на 1890 годъ, отпечатанный 8-ю красками.

Подписка цѣна за годовое изданіе „Нивы“:

Безъ доставки въ С.-Пет.	5 р. — к.	ковской	6 р. — к.
Съ доставкою въ С.-Пет.	6 » 50 »	Съ перес. во всѣ города	
Безъ доставки въ Москвѣ		и мѣстности Россіи	3 » — »
(въ конт. Н. Н. Печ-		Заграницу	9 » — »

Безъ всякой доплаты за пересылку главныхъ премій
Требованія и подписку на «Ниву» 1890 года просятъ адресовать въ главную контору редакціи „НИВЫ“ (А. Ф. Марксу), въ С.-Петербургъ, Невскій проспектъ, № 6. Редакція и Издатель „НИВЫ“.

Кsięgarnia Polska w Petersburgu

przy ulicy Kazańskiej № 26,

POLECA SWOJA

WYPOŻYCZALNIE KSIĄZEK POLSKICH,

stale zasilana wszystkimi nowościami. Warunki abonamentu: zastaw rs. 3, abonament miesięczny kop. 75.

NOWY KATALOG kop. 15.

Na prowincyi warunki te same, z doliczeniem kosztów przesyłki pocztowej.

УПРАВЛЕНИЕ Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

объявляетъ, что въ № 58 Сборника тарифовъ россійск. жел. дорогъ отпечатаны общія правила для расчета съ 15-го Ноября с. г. провозной платы при повагонной перевозкѣ хлѣбныхъ грузовъ въ прямомъ внутреннемъ сообщеніи между станціями россійскихъ жел. дорогъ, а также помѣщена въ немъ общая формула, по которой взимается провозная плата между тѣми станціями этихъ дорогъ, отъ и до которыхъ не установлено специальныхъ табличныхъ тарифовъ. Кроме того въ томъ же номерѣ отпечатаны: Тарифныя таблицы на перевозку полными вагонами хлѣбныхъ грузовъ 1-ой категоріи (кромѣ картофеля) въ мѣстномъ сообщеніи Юго-Западныхъ жел. дорогъ и слѣдующіе специальные табличные тарифы на перевозку хлѣбныхъ грузовъ.

- I. До станцій Варшава и Прага Привислянскоя, Варшаво-Тереспольскоя и С.-Петербурго-Варшавскоя ж. д.
Со станцій дорогъ: Юго-Западныхъ, Фастовскоя, Курско-Кіевскоя, Московско-Курскоя, Курско-Харьково-Азовскоя, Харьковско-Николаевскоя, Либаво-Роменскоя и Екатериносинскоя.
- II. До станціи Москва (Московско-Курскоя ж. д.).
Со станцій дорогъ: Юго-Западныхъ и Фастовскоя.
- III. До станціи Вѣлостокъ Юго-Западныхъ жел. дорогъ.
Со станцій дорогъ: Юго-Западныхъ и Фастовскоя.
- IV. До станцій Спб.-Варшавскоя жел. дор.
Со станцій Юго-Западныхъ жел. дор. (1464-3)

Wozniesieński prospekt № 27.

ESENCYA LEŚNA
(technologa Wiesenthala)
dla odśwież. powiet. w pok., zapach ma sosn. lasu, 1/4 flak. 40 k., 1/2 fl. 75 k., 1 fl. 1 rs. 50 k.

W magazynie aptecznym
TECHNOL. WIESENTHALA
Wozniesieński pr. № 27,
naprz. cerk. Woznies. w Petersburgu.
Telefonu № 1271.

Tamże są do nabycia Esencje: owocowe, jagodowe, do wódek, likierów własnego laborator. i towary aptekarskie po cenach umiarkow. (1409-13)

Wozniesieński prospekt № 27.

KSIEGARNIA NAKŁADOWA

S. LEWENTALA

w Warszawie Nowy Świat № 41.

Poleca następujące powieści

Maryi Rodziewiczówny:

Dewajtis powieść współczesna, uwieńczona na konkursie «Kuryera Warszawskiego». Wydanie 3-cie, rs. 1 k. 50.

Straszny Dziadunio

powieść nagrodzona na konkursie «Świtu». Wydanie 2-gie, rs. 1.

Kwiat Lotosu powieść. Wydanie

pierwsze, rs. 1 kop. 20.

Zlecenia z prowincyi Księgarnia uskutecznia nietylko za uprzednim przestaniem pieniędzy, ale także i za zaliczeniem pocztowem. Na koszt przesyłki należy dopłacać po kop. 20 za każdy tom. (8648-3)

Powieści powyższe nabywać można we wszystkich znaczniejszych księgarniach.

STANISŁAW BLUMENFELD

niniejszem poleca

Swój niedawno otwarty
w Kijowie

SKŁAD

FORTEPIANÓW

najlepszych fabryk

krajowych i zagranicznych.

Ceny dostępne.

Wybór znaczny.

Magazyn znajduje się w Kijowie na Luterskiej ulicy, w drugim domu od Kreszczatki. (1431-26)



Nagrodzona na Smoleńskiej wystawie
złotym medalem

SZYDŁOWIECKA



Fabryka Powozów, Bryczek i Wozów

w m. SZYDŁOWCU (gub. Radomska) Kantor Warszawa, Jerozolimska № 76.

Poleca wyroby swoje od najtańszych do najwykwintniej wykonanych. Cenniki ilustrowane wysyła się, za przystaniem sześciu 7-kop. marek.

SPECYALNOŚĆ: ekwipaże na kauczukowych resorach (buforach) — nie trzęsące, mocne, lekkie, nadzwyczaj praktyczne na drogi wiejskie. (280-3)

Wygodne wiejskie saneczki od 90 rs., eleganckie petersburskie 200 rs.

Najnowsze wydawnictwa
KSIĘGARNI

Gebethnera i Wolffa.

- Bem A. G. Jak mówić po polsku, czyli gramatyka polska w zarysie popularnym, rs. 1 k. 50, w opr. rs. 1 k. 80.
Chmielowski P. Adam Mickiewicz, Zarys biograficzno-literacki z 2-ma portretami Mickiewicza, 2 tomy rs. 5 w ozdobnej oprawie rs. 6 k. 60.
J. I. Kraszewski. Zarys biograficzno-literacki, rs. 3.
Dygasiński A. Jak się uczyć i jak uczyć innych, rs. 1, w opr. rs. 1 k. 20.
Es—Em—Er. Starzy i nowi, rs. 1.
Fruwirth C. Chmiel, jego uprawa i użycie. Przełożył z niemieckiego St. Rewieński. Praca uświęconą na konkursie w Norymberdze, rs. 1.
Gawalewicz M. Żona. Galerya szkiców z natury, rs. 1 k. 35.
Gomulicki W. Róże i osty. Nowele i obrazki, rs. 1 k. 50.
J. Antoni Dr. Szkice i opowiadania. Serya piąta, rs. 2 k. 70.
Korzon T. Historia nowożytna. Tom I-szy do r. 1848. Z 64 rysunkami w tekście, mapą historyczną i tablicami genealogicznymi, rs. 3.
Kosiakiewicz W. Widmo. Nowele, rs. 1 k. 20.
Kraszewski J. I. Saskie ostatki (August III-ci). Powieść histor. XXIX. 2 tomy, rs. 1 k. 50.
— Za Sasów (Czasy Augusta II-go i III-go). Powieść historyczna. XXVIII. 2 tomy, rs. 1 k. 50.
— Wizerunki Książąt i Królów Polskich z 39-ciu wizerunkami Pillatego, rs. 6, w opr. ozdobnej rs. 7 k. 50, z brzeg. złoc. rs. 8.
Łętowski. Nowocześni bohaterowie, rs. 1 k. 50.
Majowski E. Z dziejów przyrody. Koniec świata. Przegląd wypadków, jakie mogą spowodować zagładę ziemi, rs. 1 k. 50.
Mańkowski W. Pan Wojciech. Powieść, rs. 1.
Orzeszkowa Eliza. W zimowy wieczór, rs. 1 k. 50.
— Panna Antonina, rs. 1 k. 50
Prus B. Placówka. Powieść. Wyd. 3-cie, rs. 1 k. 50.
Simon M. Świat snów. Przetłómaczył z francuzkiego J. K. Potocki, rs. 1 k. 20.
Sulima Z. L. Polacy w Hiszpanji (1808—1812), rs. 2. (3)

INŻYNIER-CHEMIK

buduje fabryki przetworów kości na klej, mączkę nawozową i tłuszcz, oraz odpadków skór na klej w najlepszym gatunku, gwarantując dobroć i wydajność towaru z surowca. Adres: E. Małyżczycki. Warszawa, ulica Chmielna № 10. (276-3)

**PETERSBURSKIE
TECHNICZNO-CHEMICZNE
LABORATORYUM.**

Kantor i skład główny
plac Teatru Aleksandryjskiego № 7.
Przyjemne, trwałe perfumy.

SAPHO rs. 1 k. 25.
JE-GO-NALA (chińskie) rs. 1 kop. 50.

**ESENCYA Z DRZEW
IGLASTYCH**
k. 40, k. 70 i rs. 1 k. 30,
środek oczyszczający powietrze,
rozlewający przyjemny balsamiczny zapach lasów iglastych.

MAGAZYNY:
Newski pr. 110, naprz. Puszk. ul.
Petersb. Strona, Wielki просп. 28.
MOSKWA: Nikolska ul. dom Szerebietowa, (1411-30)

**MAGAZYN MEBLI
NOWYCH I UŻYWANYCH
ZAŁĘSKIEGO I S-ka**

10 Warszawa, Marszałkowska № 137.
1) Posiada wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny odpowiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje meble używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.

KSIEGARNIE
Gebethnera i Wolffa w Warszawie i Br. Rymowicz w Petersburgu
polecają nowe, nadzwyczaj tanie wydanie

**POEZYJ
ADAMA MICKIEWICZA**

W 4-eh TOMACH,
poprzedzone życiorysem, skreślonym przez d-ra Piotra Chmielowskiego i ozdobione portretem autora rysunku Horowitza.
Sprzedaje się we wszystkich księgarniach miejscowych i na prowincyi.
Cena 4 tomów kop. 80, w ozdob. opr. w płótno angielskie rs. 1 kop. 50.
Za przesyłkę w obrębie Królestwa po kop. 30, w guberniach bliższych Cesarstwa po kop. 50, a w dalszych po kop. 60 od egzemplarza dołączać należy. (1450)

**FABRYKA MASZYN I ZAKŁAD BUDOWY MŁYNÓW
G. PIRWITZ i K^o w Rydze**

podejmują się, jako specjalności, budowy
**TURBIN, PODSTAW WAL-
COWYCH**
i wszystkich
MASZYN MŁYNARSKICH.
Katalogi ilustrowane franco i gratis. (1326-25)

**Wielka Morska Nr. 16,
W DOMU ELISIEJEW.**

Monsieur CHARLES, fryzyer damski, ma zaszczyt zawiadomić licznych swych klientów, że Magazyn jego, mieszczący się dotąd przy ul. W. Koniuszennej № 29, przeniesiony został na Wielką Morską № 16. Damsy, jak dotąd, znajdują w moim Magazynie wielki wybór kwiatów, piór, wyrobów sztykretowych, perfumeryjnych, zetowych i wszelkiego rodzaju wyroby z włosów. Wszystkie wyroby pochodzą z najlepszych domów handlowych paryżkich. (1440-2)
OSOBNY SALON DLA MĘŻCZYZN.

PARIS 1889. GRANDE MÉDAILLE ARGENT.

Grand choix de montres or, argent, acier et nikel de ma fabrication; qualité garantie; prix courant illustré est envoyé franco sur demande. (1399-6)

Paul Buhre

FOURNISSEUR DE LA COUR IMPÉRIALE.

MOSCOU: St. PETERSBOURG:
Pont des maréchaux et Rochdestvenka. Perspective de Nevsky № 23.

HEBANOWSKI I LILPOP

W WARSZAWIE
ulica Św.-Jerska № 10

kupują Owies, Jęczmień, Groch, Grykę, Soczewicę, Bobik koński, Wykę, Szporek, Kukurydzą, Rzepak, Lniankę, Siemię lniane, Konieczyne, Tymotkę i t. p. Upraszają o nadsyłanie prób z podaniem ilości i ceny, franco stac. Dr. Żel. i z oznaczeniem stacyi telegraficznej.

KSIEGARNIA

MAURYCEGO ORGELBRANDA,
w Warszawie naprz. posągu Kopernika. 1

NUTY na wszystkie instrumenty, znajdują się zawsze na składzie w wielkich zapasach. (281-5)

Nowości wszelkie zaraz po ich ukazaniu się dostarcza.

Fabryka Mydeł i Perfumeryj

H. A. BRIEGERA

W RYDZE

poleca wielki wybór najlepszych Mydeł Toaletowych.

Perfumy

wszystkich, najwięcej używanych zapachów.

SPIRYTUS KWIATOWY

mocne, tanie perfumy do chustek do nosa

Woda kolońska.

Ekstrakt Wody Kolońskiej.

WODA LEŚNA

najlepszy środek do utrzymania w mieszkaniach i pokojach dla osób chorych świeżego, orzeźwiającego powietrza.

Puder Tłusty

biały, różowy i złotawy.

Wyroby z wazeliny

jakoto: Mydło, Krem, Pomada.

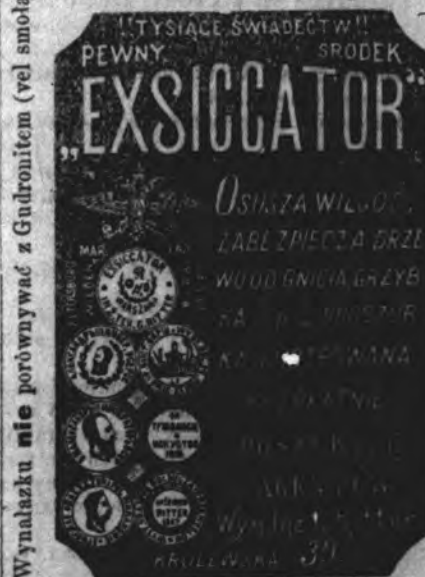
Nabywać można w ważniejszych aptekach i składach materyałów aptecznych i perfumeryjnych. (1310-7)



I. CHRUSZCZOW

Newski pr. № 43, na rogu Troickiej ulicy, przyjmuje chorych na zęby, wstawia zęby sztuczne, plombuje i wykonywa wszelkie operacje zębów codzien. od g. 10 rano do 7 w. (1400-13)

WAZNY dodatek: broszurka bezpłatnie.



Wszelkie reklamy smoly, zwanej Gudzronit & C^o, są blagą i kłamstwem, oparte na złowieniu współnika z kapitałem. (Ostrzeżenie publiczne!) (276-7)

BROWAR I DYSTYLARNIA

w miejscowości ludnej, fabrycznej, niedaleko kolei jest do wydzierżawienia razem lub każde z osobna. Wiadomość w Zarządzie dóbr Żarki przez Myszków, gub. Piotrk., st. d. Ż.W.-Wied.

Księgarnia Polska B. Rymowicz w Petersburgu (przy ul. Kazanckiej róg Grochowej Nr. 26 — 28), poleca następujące dzieła:

Nauki społeczne. Filozofja. Psychologia.

- Boirac Emil prof. Zasady filozofji, przystępnie wyłożone na podstawie historycznej i opatrzone tematami rozpraw, które paryżki Fakultet Nauk przedstawiał kandydatom do opracowania od r. 1866 do 1888. Przełożył Adolf Dygasiński. Cena w prenumeracji rs. 3 k. 50, po wyjściu rs. 4.
- Dawid Jan Wł. Szkice psychologiczne: Psychogeneza. Uzdrawieni przez wyobraźnię. O poddawaniu uczuć, jako środka wychowania narodowego. O drugorzędnych źródłach miłości. O prognostykach. O snach i ich tłumaczeniu. Tworzenie się pojęć. Rozbiory estetyczno-literackie. Rozkosz cierpienia, rs. 1 k. 50.
- Głębicki St. O systemie fizyokratów we ekonomice społecznej, rs. 1 k. 80.
- Junoza Klemens. Nasi żydzi w miasteczkach i na wsiach, rs. 1.
- Laveleye Emil. Własność pierwotna, rs. 1 k. 50.
- Lange F. A. Historia filozofji materialistycznej, 2 tomy, rs. 3.
- Łojko Feliks jako ekonomista, k. 40.
- Mahrburg A. Teoria celowości ze stanow. filozoficznego, rs. 1 k. 50.
- Marassé M. Dzieła ekonomiczno-polityczne i statystyczne, 2 tomy, rs. 4 k. 50.
- Marx Karol. Kapitał. Krytyka ekonomii politycznej, Tom I, rs. 3 k. 50.
- Meyer M. Główne kierunki najnowszej ekonomii politycznej, rs. 1 k. 20.
- Okolski Antoni dr. Ustrój państw Europejskich i Stanów Zjednoczonych Am. półn., rs. 3.
- Paulhan F. Fiziologia ducha, k. 60.
- Pilat Tadeusz. Uwagi nad książką Szcepanowskiego p. n. «Nędza Galicji», k. 40.
- Roscher Wilhelm. Nauka ekonomii handlu i przemysłu dla poświęcających się tej nauce i trudniących się stosowaniem jej do spraw życia społecznego, rs. 6.
- Secretan K. O prawach kobiet, k. 50.
- Seignobos Ch. Historia cywilizacji ze 177 drzewor. Tłóm. A. Dygasiński, rs. 5 k. 20.
- Simon Max. Świat snów. Tłóm. z franc. J. K. Petocki, rs. 1 k. 20.
- Smiles S. Życie i praca, czyli życiorysy ludzi sławnych. Tłóm. A. Dygasiński, rs. 1 k. 50.
- Spencer H. Zasady socjologii. T. I, rs. 3. T. II, rs. 2 k. 40.
- Tylor Ed. Antropologia, rs. 2.
- Wundt W. Teoria poznania, rs. 2 k. 40.
- Zaleski Witold. Zasady ekonomiki, rs. 2.

Dzieła matematyczne. Astronomja. Mechanika. Rachunkowość rolnicza i buchalterya.

- Au Juljusz dr. Nauka rachunkowości do potrzeb gospodarstwa wiejskiego, rs. 1 k. 80.
- Baraniecki A. Arytmetyka, rs. 1.
- Teoria wyznaczników, rs. 3 k. 75.
- Bloch Jan. Głos w kwestyi kanalizacji m. Warszawy i łączenia nieruchomości z kanałami, k. 90.
- Danilewicz Jan. Krótka nauka buchalteryi podwójnej, k. 40.
- Dąbrowski J. Przewodnik dla ślusarzy, rs. 1 k. 50.
- Folkierski W. Rachunek całkowity, rs. 3.
- Franko J. N. Mechanika teoretyczna, rs. 3.
- Poradnik dla obsługi i nadzoru kotłów parowych, k. 80.
- Heurich Jan. Przewodnik dla stolarzy, rs. 1 k. 20.
- Jędrzejewicz Jan. Kosmografia, rs. 2.
- Kieczkowski K. Analiza kształtów architektury, z rys. rs. 2.
- Kluger Wł. Wykład wytrzymałości materyałów i stałości budowli, rs. 3 k. 75.
- Kucharzewski i Kluger. Wykład hydrauliki wraz z teorią maszyn wodnych, rs. 5.
- Loria Gino. Przeszłość i stan obecny najważniejszych teoryj geometrycznych, k. 60.
- Łubicki J. Mechanika teoretyczna, rs. 3 k. 60.
- Madejski Kazimierz. Praktyka rachunkowości wiejskiej, rs. 3.
- Merczyng Henryk. Zasady elektrotechniki, z 164 rysunkami i mapą nieba, rs. 2 k. 70.
- Meyer W. W państwie gwiazd. Astronomja w pogadankach popularnych, rs. 1 k. 50.
- Miecznikowski Stefan. Rachunek przybliżony, k. 40.
- Niewęglowski G. H. Algebra elementarna, rs. 3.
- Kurs mechaniki rozumowej. Tom I. Statystyka. Dynamika punktu. Tom II. Cynematyka. Dynamika układów materialnych. Hydrostatyka i hydrodynamika, rs. 3 k. 75.
- Trygonometria z teorią ilości urojonych i z notami, rs. 1 k. 25.
- Nowicki E. Nauka buchalteryi teoretycznej wyłożona, rs. 2.

- Obrebowicz K. Krótki zarys budownictwa wiejskiego, rs. 1 k. 50.
- Petersen J. Metody i teorie rozwiązywania zadań geometrycznych konstrukcyjnych, zastosowane do przeszło 400 zdań, k. 60.
- Pietrzycki Ed. Nauka teoretyczna i praktyczna buchalteryi kupieckiej pojed. i podwójnej. Dział teoretyczny i praktyczny, 2 tomy, rs. 5.
- Prace matematyczno-fizyczne, wydawane przez Dicksteina, Gosiewskiego i Natansonów. Tom I. Rozbiory i sprawozdania, rs. 2.
- Sagajto A. Początki algebry, rs. 1 k. 50.
- Algebra wyższa. Teoria wyznaczników i ich zastosowania, rs. 1 k. 50.
- Geometria płaska, rs. 5.
- Wykład geometrii wykreślnej, 2 tomy, rs. 6.
- Sekowski K. Rachunkowość rolnicza, ułożona na podstawie buchalteryi podwójnej, rs. 1 k. 50.
- Sochocki J. Rozwiązywanie równań liczebnych, k. 60.
- Świecianowski J. Skala muzyczna we wszechświecie, k. 30.
- Thullie M. Podręcznik statyki budowli dla inżynierów, architektów i słuchaczy szkół politechn., rs. 5.
- Woysław Z. Przystępny wykład prowadzenia poszukiwań w skałach uwarstwianych za pomocą szurfowania, rs. 1 k. 50.
- Wyrob niepalnych dachów, ścian, pował i bram murów ze słomianych mat, k. 40.
- Zajączkowski Wł. Geometria analityczna, rs. 1.
- Wykład nauki o równaniach różniczkowych, rs. 5.
- Zasady algebry wyższej, rs. 3 k. 80.
- Zdziarski E. O najważniejszych sposobach wynagradzania robotników wiejskich i oficjalistów, oraz o środkach, zapewniających im samym i ich rodzinom byt w starości lub kalectwa, k. 75.

Podróże. Etnografia.

- Audouard O. Podróż po Ameryce północnej, k. 60.
- Bartsch H. Wspomnienia z podróży do Kairu i Jerozolimy, rs. 1.
- Belza St. Za Apeninami, rs. 1.
- Odgłosy Szkocyi, rs. 1 k. 50.
- Holandia, rs. 2.
- Chełchowski St. Powieści i opowiadania ludowe z okolic Przasnysza, k. 85.
- Chłędowski K. Dwie wizyty w Anglii, rs. 2 k. 20.
- Czyński Edward. Etnograficzno-statystyczny zarys rozsielenia i liczebności ludności polskiej, k. 50.
- Darwin Karol. Podróż naturalisty, rs. 4.
- Dembowski Br. Spis wyrazów i wyrażen używanych na Podhalu, k. 40.
- Federowski M. Lud okolice Zarek, Siewierza i Pilicy. Jego zwyczaje, obrzędy, podania, pieśni i t. p. 2 t., rs. 1 k. 50.
- Grabowski Br. Bułgaria i bułgarowie, k. 60.
- Hoff Bogumił. Lud cieszyński, jego własności i siedziby. Obraz etnograficzny, rs. 1 k. 20.
- Huc O. M. Cesarstwo chińskie według współczesnych badań podróżnika. Dzieło uwiedzione przez Akad. francuzką, rs. 1 k. 50.
- Konopnicka Marya. Wrażenia z podróży, rs. 1 k. 20.
- Kraszewski J. I. Kartki z podróży. Włochy. Neapol. Francja. Belgja. Niemcy, z 70 drzewor., rs. 2.
- Leist Artur. Szkice z Gruzji, k. 60.
- Majerski Stanisław. Stosunki religijne u starożytnych greków, opr. rs. 1 k. 20.
- Życie domowe starożytnych greków, opr. rs. 1 k. 20.
- Odyniec A. E. Listy z podróży, 4 tomy, rs. 6.
- Przewodnik po Paryżu, k. 50.
- Rogozński S. S. Wyprawa. Żegluga wzdłuż brzegów zachodniej Afryki, rs. 1 k. 50.
- Rostański J. dr. Z Algierji. Przyroda i ludzie, rs. 2 k. 60.
- Sahl-Bej. Z tajemnic Wschodu. Obrazki i szkice, rs. 1.
- Sewer. Szkice z Anglii, rs. 1 k. 80.
- Słownik geograficzny Królestwa polskiego i innych krajów słowiańskich. Całość obejmuje 12 tomów, dotąd wyszło 10. Cena tomu rs. 6.
- Szląk austriacki, słowem i ołówkiem na podstawie najnowszych źródeł przedstawiony, rs. 1.
- Szląk pruski, rs. 1.
- Taine H. Podróż po Włoszech. Tom I. Neapol. Rzym, rs. 1 k. 50.
- Podróż po Włoszech. Tom II. Florencja i Wenecja, rs. 1 k. 50.
- Verne Juljusz. Walka północy z południem, k. 80.
- Wasilewski Z. Jagodne, zarys etnograficzny, k. 75.
- Wiśła. Kwartalnik geograficzno-etnograficzny z ilustr. Prenum. roczna, rs. 7.
- Zaleski K. St. Niewola w Afryce, z 6 ilustr. i mapą, k. 20.
- Zawilski R. Podania i pieśni górali bekskidowych, k. 75.

— Wskazówki do zbierania właściwości ludowych, k. 15.

Rolnictwo. Gospodarstwo wiejskie i wiejskie. Weterynaryja.

- Barański A. Mały podręcznik weterynaryi, k. 90.
- Żywnienie bydła, rs. 1 k. 30.
- Bardzki Artur. Spółki rolniczo-handlowe, rs. 1.
- Bart M. O nawozach, k. 60.
- Uprawa roślin gospodarskich, k. 75.
- Bielozierska K. Nowa praktyczna gospodyni litewska, rs. 1 k. 20.
- Borecki J. Podręcznik botaniczny dla ogrodników polskich, k. 40.
- Czarnomski Fr. Wpływ wapna na rolę, k. 50.
- Dobrzański Ed. Meljorowanie gruntów za pomocą uprawy łubin, k. 20.
- Encyklopedia rolnicza, wydawana staraniem muzeum przemysłu i rolnictwa. Cena zeszytu k. 60, z przedpłatą za ostatnie 5 zeszytów rs. 3.
- F. K. Sucha asenizacja, k. 10.
- Fruwirth C. Chmiel, jego uprawa i użycie, rs. 1.
- Gawroński Fr. Uprawa roślin przemysłowych, rs. 1 k. 75.
- Hryniewiecka K. Buchalterya domowa, k. 60.
- Jaroszewski Z. Uprawa roślin zbożowych i pastewnych, rs. 3.
- Jeziorański J. Jak obecnie gospodarować. Wskazówki dla rolników, k. 60.
- Karwacki Al. O hodowaniu i pielęgnowaniu kwiatów i roślin pokojowych, k. 80.
- Kierski H. Nauka prasowania i glansowania bielizny, k. 20.
- Koleczko W. Zasady praktycznego urządzenia lasów, ich szacowania i zagospodarowania, rs. 1 k. 50.
- Kopyciński W. O zagrodach włoczańskich, k. 30.
- Korzybski Wł. Instrukcja do przeprowadzenia meljoracji rolnych, rs. 2.
- Kurs gospodarstwa miejskiego i wiejskiego dla kobiet, przez autorkę 365 obiadów, rs. 1 k. 40.
- Langie Karol. Grzyby jadalne i jadowite, k. 20.
- Odczyty o kobiecym gospodarstwie domowym, rs. 1 k. 10.
- Marciszewska M. Kucharka szlachecka, 2 tomy, rs. 1 k. 80.
- Monasterski S. Uprawa chmielu, k. 50.
- Owocarstwo, czyli nowe sposoby użytkowania z owoców drzew owocowych, k. 60.
- Przewodnik dla leśniczych. Zbiór wiadom. z gospod. lasowego dla użytku właścicieli lasów. 2 tomy w 3 częściach, rs. 4 k. 80.
- Reisky Roman. Podręcznik gospodarski dla właścicieli ziemskich, k. 20.
- Rewieński St. Gospodarstwo w oborze, w mleczarni i w chlewie, z 8 rysunkami, rs. 1.
- Teka oszczędnych wskazówek: Pranie bielizny i wszelkich materij; bieleńcie płótna i innych przedmiotów. Czystczenie najróżnorodniejszych rzeczy. Wywabianie plam. Farbiarstwo i farbowanie. Pokosty i lakiery; atrament, tusz, szuwaks, smarowidła, kity i kleje. Sto różnych sposobów używanych w gospodarstwie domowym. Kosmetyki i pachnidła. Tępienie szkodliwych zwierząt i owadów. Przepisy higieniczne i lecznicze dla ludzi i zwierząt, rs. 1 k. 50.
- Risler E. Uprawa pszenicy, rs. 2.
- Rivers Tomasz. Ogród pod szkłem, k. 75.
- Rohlwes. Praktyczny poradnik dla gosp., czyli nauka chowu, żywienia, poznawania i leczenia chorób koni, bydła, owiec, świń, kóz i psów, rs. 1 k. 20.
- Rzyszczyński A. Podręcznik dla gorzelańskich, z 29 drzewor., rs. 1 k. 50.
- Skarbiec dla rodzin na wsi i w mieście. Zbiór rad i przepisów potrzebnych w zajęciach gospodarskich, domowych, leczniczych, wychowawczych i t. p. 2 tomy. Cena tomu rs. 1.
- Strzelecki H. Cięcie lasu, rs. 2 k. 60.
- Sypniewski J. Gawędy owczarskie, k. 60.
- Tyniecki S. O wierzbach koszykarskich, k. 50.
- Użytkowanie owoców czyli konserwowanie i przerabianie na konfitury, soki, likiery, wina, cukry owocowe i t. p., oraz zasuszanie i konserwowanie jarzyn, rs. 1 k. 50.
- Weinberg Al. dr. Pogadanki z chemji rolniczej, k. 80.
- Wszelaczyński M. O torfie, k. 25.
- O uprawie pieczarek, k. 40.
- Zientarski J. Ul i pszczoły, k. 25.

Medycyna i Higiena.

- Berger A. dr. Przewodnik dla młodzieży dojrzałej, rs. 1.
- Bujwid O. dr. Pięć odczytów o bakterjach, kop. 35.
- Bukowski A. Podręcznik do rozbioru moczu z dod. o zasadach analizy miarowej przez M. Flauma, rs. 2.

- Bunge G. W sprawie alkoholu, odczyt, k. 25.
- Wykład chemji fizyologicznej i patologicznej w 20 odczytach, dla lekarzy i uczących się, rs. 2.
- Cels Korneliusz A. O lecznictwie ksiąg ośmiuro. Przełożył dr. H. Luczkiewicz. Wydanie z zapomogi kasy im. J. Mirowskiego, rs. 2.
- Curtis I. L. dr. Męzkość, przyczyny przedwczesnego jej upadku, kop. 30.
- Cybulski Nap. dr. O hypnotyzmie ze stanowiska fizyologicznego, kop. 90.
- Deschamps Al. dr. Newroz i pesymizm, odczyt, kop. 25.
- Dinga Al. Dziedziczność instynktów, namiętności i uczuć, kop. 30.
- Dührssen Alf. O pomocy akuszeryjnej w przypadkach zwężenia miednicy, kop. 30.
- Dujardin-Beaumez dr. Higiena żywienia, tłóm. dr. Z. Dobieszewski, rs. 2.
- Drzewiecki Józef dr. O homeopaty, k. 35.
- Gessner Ed. Kefir, jego skład chemiczny, sposoby przyrządzania i znaczenie lecznicze, kop. 30.
- Hager Herman dr. Wykład chemji farmaceutycznej w 126 lekcjach, z 231 drzewor. Tłóm. M. Flaum, rs. 4 k. 50.
- Herz Maksym dr. Gruźlica płuc u dzieci, jej objawy, rozpoznawanie i leczenie, k. 30.
- Heubner O. dr. Dyfteryt szkarłatny i jego leczenie, k. 30.
- Jaworski W. dr. Zarys patologji i terapii chorób żołądka, rs. 1 k. 50.
- Kadler L. dr. Mózg, mlecz i przymiot (syfilis); k. 20.
- Krówczynski Z. dr. Leczenie trypra ostrego i przewlekłego, k. 30.
- Kuniewicz dr. Jak zabezpieczyć rodzące od chorób połogowych, k. 15.

LECZENIE DOMOWE:

- I. Kaszel i choroby piersiowe, ich przyczyny, leczenie i zapobieganie, k. 50.
- II. Nemoroldy. Przyczyny choroby, sposoby ich leczenia i zapobieganie, k. 50.
- III. Choroby żołądka, wątroby i kiszki, przyczyny, zapobieganie i leczenie, k. 70.
- IV. Masaż (Mięsień). Sposoby wykonywania, zastosowanie i skuteczność w leczeniu chorób zewnętrznych i wewnętrznych, k. 80.
- V. Choroby nerek i pęcherza, k. 70.
- VI. Hysterja, istota choroby, przyczyny i leczenie, k. 50.
- VII. Jaką metodą się leczyć? — Poradnik dla wszystkich, k. 70.
- VIII. Choroby nerwowe, przyczyny, zapobieganie i leczenie, k. 70.
- IX. Choroba cukrowa, k. 50.
- X. Jak strzedz się chorób zaraźliwych? (dyfterya, tyfus, szkarlatyna, suchoty płucne, odra, cholera, zimnica, ospa i t. d.), k. 60.
- XI. Choroby zębów, leczenie ich, pielęgnowanie i choroby jamy ustnej, k. 70.
- XII. Ucho, jego choroby, leczenie i pielęgnowanie, k. 70.
- XIII. Choroby kobjce, ich zapobieganie i leczenie, k. 60.
- XIV. Skóra i jej choroby, jakoteż leczenie, zapobieganie i pielęgnowanie, k. 60.
- XV. Skrofuly (Zolzy), przyczyny, zapobieganie i leczenie, k. 60.
- XVI. Choroby serca. Poradnik higieniczny dla wszystkich, k. 50.
- XVII. Choroby oczu. Leczenie i zapobieganie z względniem użycia okularów, k. 70.
- Loewenfeld dr. Nowoczesne metody leczenia neurastenji i histeryi, k. 60.
- Matlakowski Wł. dr. Tegoczesny sposób operowania raka sutki, k. 30.
- Mill Karol. Wykłady popularne zasad fizyologii i higieny, z dodatkiem rozdziału o alkoholu, tytanu i innych narkotykach, rs. 1 k. 50.
- Oertel dr. Mechaniczne i dytetyczne leczenie chorób serca, k. 30.
- Perkowski S. dr. Niemoc płciowa i jej leczenie (Impotentia), k. 50.
- Radziszewski St. Kilka obserwacyj tyjących: Pemphigus i czarnej ospy, k. 60.
- Rocznik lekarski narok 1890, wydany przez d-ra G. Fritschego, rs. 1 k. 20.
- Sattler H. dr. O stosunku narządu wzroku do ogólnych cierpień ustroju, k. 30.
- Schaut Fr. dr. O leczeniu tyto-pochylenia i tyto-zgięcia macicy, k. 30.
- Scholtz Fr. dr. Sen i senne marzenia. Wykład popularno-naukowy, k. 60.
- Schroot A. Życie i zdrowie człowieka. Higiena popularna dla wszystkich. Tłóm. dr. A. Fabian, rs. 3 k. 20.
- Sigalina K. Pochodzenie, rozpowszechnienie, użycie i skutki kaukaskiego kefiru, k. 30.
- Skórkowski A. dr. Rys nauki o śmierci, k. 60.
- Sochacki A. dr. Apteczka dla dworu wiejskiego i osób na wsi zamieszkałych, k. 75.

ПОЛИТИЧЕСКАЯ, ОБЩЕСТВЕННАЯ И ЛИТЕРАТУРНАЯ ГАЗЕТА

на год . . . 5 р.
на 8 мѣс. . . 4 р.
на 6 мѣс. . . 3 р.

ДЕНЬ

на 4 мѣс. . . 2 р.
на 2 мѣс. . . 1 р.
на 1 мѣс. . . 60 к.

за границу
на годъ 10 р.

Объявления по
10 коп. за строку.

Адрес: С.-Петербургъ, (360 вып. въ годъ).
Преображенская 4.

Редакт. И. В. Скворцовъ.
Издатель А. А. Гресе.

(1427-6)

Następcy P. van Dyk's

w Rydze, Wielka Piesoczna 18.

FIRMA EGZYSTUJE OD 1860 R.

Wielki Skład wszelkich Maszyn i Narzędzi rolniczych. jak również i wybornych środków nawozowych

POLECA:

Plugi, Brony, Siewniki, Kosy, Grabie konne, Młocarnie parowe, Maszyny do czyszczenia zboża, Sieczkarnie, Prasy do siana, Pompy, Siewki. Najlepsze ramię skórzane, ramię z włosów wielbłądów, armatury. Patentowane Superfosfaty angielskie i t. d., i t. d. (1811-8)

WIELKIE PREMJA BEZPŁATNE!**ECHO****MUZYCZNE, TEATRALNE I ARTYSTYCZNE,**

wychodzić będzie w roku 1890, a siódmym swego istnienia, na warunkach dotychczasowych. Zamieszcza ono: powieści, nowele, dramaty, komedye, monologi, rozprawy estetyczne, naukowe, literackie, sylwetki działaczy współczesnych na wszelkich niwach sztuki i literatury, krytyki i sprawozdania wszelkich dziedzin i z różnych centrów. NUTY w dodatku muzycznym czynią zadosyć wszelkim potrzebom: pedagogicznymi, artystycznymi i salonowym. Są one lekkie, w łatwym układzie, oraz poważniejsze w trudniejszej transkrypcji, zarówno na fortepian, skrzypce, do śpiewu, jak i do tańca. Zawierają one 100 arkuszy, co obliczone po cenach księgarskich, reprezentuje wartość 20 rubli.

Prenumerata «ECHA» wynosi łącznie z przesyłką pocztową: rocznie rs. 10, półrocznie rs. 5, kwartalnie rs. 2 k. 50.

Oplacający BEZPOŚREDNIO w Redakcji za rok cały zgóry, ma prawo do wyboru jednego z poniższych premjów bezpłatnych:

1) Kompletna «ENCYKLOPEDIA POWSZECHNA» S. Orgelbranda w 13-tu tomach (za zwrotem jedynie kop. 75 za broszurowanie).

2) Premjum nutowe, polegające na wyborze przez abonentów nut, którymkolwiek katalogiem (warszawskim lub moskiewskim) objętych, za cenę 3 rubli. Nadto abonenci mogą wzamian tych nut wybrać 4 partytury operowe na fortepian («Don-Juan», «Cyrulik Sewilski», «Napój miłosny» i «Hugonoci»).

3) ALBUM NAJNOWSZYCH TANCÓW na karnawał 1890 roku, przez L. Lewandowskiego przygotowanych, mieszczących 12 nowych utworów kompozytorów naszych i zagranicznych. (279-6)

Adresować należy bezpośrednio do Redakcji «ECHA», Warszawa, Senatorska № 26.

FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN**K. A. GERMAN I K^o**

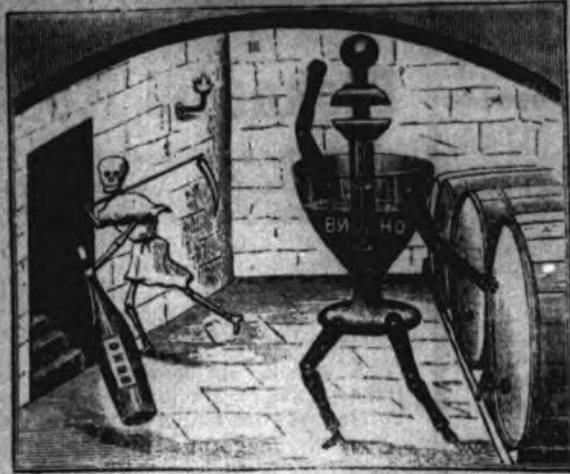
11 Rota Lemajłowskiego pułku, № 11, w Petersburgu.

Sprzedaz FORTEPIANÓW I PIANIN rozmaitych rozmiar. po cenach fabrycz.

Wszystkie nasze instrumenty są systemu amerykańskiego ze strunami skrzyżowanymi, z mechanizmem powtarzającym i pięknie odrobione. (1410-13)

Instrumenty nasze odznaczają się szczególnie swym miękkim, pełnym i śpiewnym tonem i już w krótkim przeciągu czasu zjednały sobie uwagę i zadowolenie publiczności.

Gwarancję dajemy na 5 lat.



PODRABIANIE

WIN

Apparat, za pomocą którego łatwo można wykryć podrabianie Win (1442-13)

Cena 2 rs.

K. I. FREELANDT

Skład przyborów do fotografii, Petersburg, róg Newskiego prosp. i kan. Je-katerynińskiego, wchód z kanału № 80-16, przy moście Kazańskim.

FABRYKA W PETERSBURGU

Wielka Koniuszennaja № 2,

nabyć można we wszystkich handlach korzennych, win, owoców i t. p. w Petersburgu, Mińsku, Grodnie, Kownie, Wilnie, Brześciu i t. d.

Swieża kawa figowa i żytnia

PETERSBURG,

Wielka Koniuszennaja № 2.

H. A. БОРМАНЪ.

(1408-10)

**DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH.**

Nagrodzone listem po-Warszawskiej, Krakow-stawach Hygienicz-

chwalnym i medalami na skiej i Lwowskiej Wy-no-Lekarskich.



Koncesyonow. przez Władzę ekarskie

EKSTRAKT I KARMEŁKI „LELIWA”

przygotowywane podług wskazań Lekarzy i Chemików, pewniejsze i o 50 procent tańsze od zagranicznych; fiaska ekstraktu miodowo-ziolowo-słodowego kop. 75, tegoż ekstraktu z dodaniem chinu lub żelaza i chinu rs. 1, paczka karmelków kop. 15. Sprzedaz w Aptekach i Składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie. Główny Skład w Warszawie w Składzie aptecznym Mrozowskiego i Spiessa, w Odesie u Gajewskiego, w Astrachaniu u Kerna, w Kownie u Mirona Klimowicza, w Moskwie u Mattejsena i Paczkowskiego, w Kijowie u Żeligowskiego i w Połudn.-Rusk. Towarzystwie, w Tyflisie u Wyczalkowskiego i Ajwazowa, w Baku u Czyszczkowskiego (24)

NAGRODZONA MEDALEM ZŁOTYM

NA TEGOROCZNEJ WYSTAWIE ŚWIATOWEJ

W PARYŻU**Fabryka Fortepianów i Pianin****I. KERNTOPF I SYN**

w Warszawie, ulica Miodowa № 12

wprost Sądu Okręgowego,

poleca w znakomitym wyborze najnowszej ulepszonej konstrukcji

FORTEPIANY gabinetowe, salonowe i koncertowe, z całą ramą metalową, systemu amerykańskiego, z krzyżowanymi strunami i najlepszą mechaniką, w cenie od rs. 500 do rs. 1,000.

PIANINA najnowszych systemów, różnej wielkości, więcej i mniej ozdobne w cenie od rs. 400 do 650,—oraz

Wynajem fortepianów i pianin

na warunkach najprzystępniejszych.

(251-12)

STUDENT med. akad., poprzednio warsz. uniw., szuka pomieszczenia w polskim domu w charakterze korep. Mochowa 19, m. 29. W. J. (1457-2)



HEROFON prawdziwy patent. z 10 sztuk.

28 rubli.

Herofon z przyrządem do gry głośniejszy i cichszy, z 10 sztukami 32 rs. Sztuki dodatkowe w wielkim wyborze po 60 k. Porto za 50 funtów. Katalog sztuk i cennik wszystkich instrumentów muzycznych. — bezpłatnie.

Juljusz Henryk Zimmerman

SKŁAD GŁÓWNY INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH I NUT:
Petersburg: W. Morska, 36 i 42.
Moskwa: Kuzniecki m., d. Zacharina.

(1394-3)

POMOC

na ból zębów można znaleźć w każdej porze **DNIA I NOCY**

w gabinecie dentystycznym **A. SACHSA**

Petersburg, róg Wozniesieńskiego pr. i Sadowej ul. № 45-58.

Tamże leczenie, plombowanie i wstawianie **ZĘBÓW SZTUCZNYCH.**

(1465-6)

PERFUMERYA

A LA RENOMMÉE

Newski pr. № 3 w pobliżu Admiralicji, poleca:

Perfumy

następujących zapachów, odznaczające się delikatnym i subtelnym aromatem, który trwa bardzo długo:

Korilopis Japoński.
Allah-Verdi (bouquet).
Biały bez.
Parfum de la Cour.
Tamara (bouquet).
Peau d'Espagne.
Hyacynth. (1454-13)
Konwalia Majowa.
Iris Florencki.
Seltanetta (bouquet).
Ixora i t. d., i t. d.

but 20 kop.; flakon 45 k., 65 k. i 1 rs.; 1/4 funta 1 rs. 40 k.; 1/2 funta 2 rs. 75 k.; 1 funt 5 rs. 50 k.

Perfumy Bez Perski:

but 25 kop., flakony 60 i 85 kop.

Perfumy Extract-Portugal:

flakon 75 k., 1 rs. 50 k. i 2 rs. 25 k.

Obstalunki wewnątrz państwa ekspedycja się za obciążeniem pocztów. (наложенный платеж).

Handlującym odstepuje się rabat. Cenniki wysyła się — bezpłatnie.

Skład Zegarów

G. WALTHERA

Newski pr. 52, vis-à-vis Ces. Bibl. Publ. w Petersburgu.

poleca Szanow. Publiczności ogromny wybór doskonałych zegarów i zegarków rozmaitego rodzaju po bardzo niskich cenach.

Zakład reparac., spec. Chronometrów i zegarów skomplik. (1386-52)

Agromom młody prakt. i teoretycz. obznajony z wszelkimi gałęziami przem. rolnicz., zyczy od nowego roku zmienić posadę. Wymagania umiark. Zgadza się na proc. od dochodu. Oferty prosi nadsyłać do red. «Kraju» podlit. D.R. (1467-3)

Po 15 kop. zeszyt.

Nowe prawdziwej doniosłości dzieło:

Piękności Kościoła katolickiego,

przedstawione w zewnętrznych uroczystościach, obrzędach i zwyczajach. Opracowali: XX. Grzegorz Rippl, Henryk Himjoben i X. N. J. Cornet. Dla polskich czytelników przełożył, zastosował i pomnożył X. Nestor H. S. Bieroński.

DZIEŁO TRZYTOMOWE.

Wychodzi zeszytami po 15 kop. co dziesięć dni.

Całość składać się będzie z 24 zeszytów. Cena za całe dzieło rs. 3 kop. 60. Z przesyłką pocztą rs. 4 kop. 60. W Warszawie można nabywać pojedynczemi zeszytami. Pocztą nadsyłać można po rublu, dwa lub za całość. Ekspedycja główna w księgarni Maurycego Orgelbranda w Warszawie.

«Piękności kościoła katolickiego» mają za zadanie jak rok kościelny długi, od Niedzieli Adwentu do ostatniej po Zielonych Świątkach, prowadzić, że się tak wyrazimy, za rękę czytelnika i przedstawiać mu w tajemnicach Odkupienia i w świętach Niepokalanej Dziewicy, w obrzędach kościelnych, ceremonjach, całą naukę kościoła katolickiego. (285-3)

Prospekt na żądanie bezpłatnie udziela się lub pocztą wysyła.

UBEZPIECZENIE

OD

Nieszczęśliwych wypadków

W TOWARZYSTWIE UBEZPIECZEŃ

„ROSYA”

NAJWYŻEJ zatwierdzonem 1881 r.

Towarzystwo zawiera:

1) Ubezpieczenia pojedynczych osób od nieszczęśliwych wypadków, mogących się zdarzyć z ubezpieczoną osobą w czasie podróży, wyjazdów, przechadzek, jazdy konnej; przy nieszczęściach w domach, fabrykach, teatrach, kościołach, na polowaniu, na wodzie; przy wypełnianiu obowiązków służbowych; wogóle wszędzie — w domu i po za domem, z warunkiem zwrotu wszystkich wniesionych składek, lub bez takowego.

2) Ubezpieczenia zbiorowe oficyalistów i robotników w fabrykach, zakładach, przy budowlach i t. p. od nieszczęśliwych wypadków, mogących się zdarzyć przy wypełnianiu przez te osoby obowiązków swego zajęcia.

Ubezpieczający się biorą udział w zyskach Towarzystwa.

Deklaracje do ubezpieczenia przyjmują się i wszelkiego rodzaju wiadomości udzielają się w Zarządzie w Petersburgu (Wielka Morska, № 13), w Jeneralnej Reprezentacji w Warszawie (Marszałkowska, № 144) i we wszystkich Agencjach Towarzystwa.

Świadectwa o ubezpieczeniu pasażerów od nieszczęśliwych wypadków w czasie podróży koleją żelazną i statkami parowemi wydawane są bez zwłoki przez wszystkich agentów w miastach i na głównych stacjach kolei żelaznych. (1437-6)

Na korku powinien być stempel «M. Zuraboff».



SKŁADY

WIN

M. I. ZURABOWA

Z WŁASNYCH WINNIC

Hurtowe i detaliczne. w Warszawie, Senatorska 25-27 w Wilnie, Wielka ulica.

Hurtowe: — w Charkowie w czasie Jarm. Kreszczeńskiego. w Niżnim w czasie Jarm. — Napit. Linja.

W składach Warszawskim i Wileńskim znajdują się: Wszelkie Wina i napoje zagraniczne. Dońskie Szampańskie, Wódki ruskie i Nalewki. (8615-12)

Na korku powinien być stempel «M. Zuraboff».

KSIEGARNIA POLSKA

Br. RYMOWICZ

w Petersburgu, Kazańska 26

poleca ostatnie nowości:

Amicis Ed. Pamiętnik chłopca. (Serce) książka dla dzieci, rs. 1.

Arnaud S. Synowie Jabeli dramát w czterech aktach wierszem, k. 50.

As Juljusz Dr. Nauk rachunkowości do potrzeb gospodarstwa wiejskiego, rs. 1 k. 80.

Bardzi Arter. Spółki rolniczo-handlowe, rs. 1.

Bem A. G. Jak mówić po polsku, rs. 1 kop. 50.

Bielozierska K. Nowa praktyczna gospodyni litewska, rs. 1 kop. 20.

Boirac Emil. Zasady filozofji. Zeszyt I. Całość w 5 zeszytach, rs. 3 k. 50.

Deschamps A. Newroz i pesymizm, k. 25.

Dinga D. Aleksander. Dziedzicność instynktów, namiętności i uczuć, k. 30.

Dobrzański I. Łubin, meljor. gruntów, kop. 20.

Dygasński A. Z zagona i bruku, rs. 1 k. 50.

Encyklopedia humoru. Zeszyt I, kop. 15.

Całość rs. 7.

Jokay M. Biedni bogacze, 2 tomy, rs. 2 kop. 25.

Junosza Klemens. Nasi żydzi w miasteczkach i na wsiach, rs. 1.

Korotyński W. Jak pisać po polsku. Zeszytów 4 po kop. 10 zesz.

Korzon T. Historia nowożytna. Tom I, rs. 3.

Korzybski Władysław. Instrukcja do przeprowadzenia meljoracji rolnych, rs. 2.

Kraszewski J. I. Pow. histor. XXVIII. Za Sasów. 2 tomy, rs. 1 kop. 50.

— Pow. histor. XXIX. Saskie ostatki. (August III). 2 tomy, rs. 1 kop. 50.

Lange Dr. A. Choroby serca, poradnik higieniczny dla wszystkich, k. 50.

Lange Karol. Grzyby, kop. 20.

Pisownia polska. 50 praw grafi, ortografji i gramatyki do użytku piszących po polsku, kop. 15.

Rapacki Wincenty. Trefniś, k. 75.

— Przewodnik dla teatrów amatorskich, kop. 75.

Risler E. Uprawa pszenicy, rs. 2.

Rodziewiczówna M. Dewajtis, rs. 1 k. 50.

— Kwiat lotosu, rs. 1 k. 20.

— Między ustami a brzegiem puhanu, rs. 1 k. 80.

— Straszny dziadunio, rs. 1.

Rzyszczeński A. Przewodnik dla gorzelańskich, rs. 1 k. 50.

Schroot A. Życie i zdrowie człowieka. Hygiena popularna dla wszystkich, rs. 3 k. 20.

Simon Max. Świat snów, rs. 1 k. 20.

Spasowicz Włodzimierz. Dzieła (w języku rosyjskim). 2 tomy, cena każdego rs. 1 k. 50.

Strzelecki H. Cięcie lasu, rs. 2 k. 60.

Świat kobiety, przez autora dzieła «Jak być szczęśliwym w małżeństwie», przełożyła z angielskiego Walerya Marrené, rs. 1 k. 20.

Weidel Emil. Bank włościański, kop. 25.

Kalendarze na rok 1890.

Bak, humoryst. kop. 20.

Dla wszystkich, kop. 30.

Dziennik J. Ungra, kop. 30.

Facet, humoryst., kop. 20.

Filut, humor., k. 20.

Kolenda dla gospodyń, k. 50.

Lekarski, rs. 1 k. 20.

Powszechny, kop. 20.

Rocznik lekarski, rs. 1 kop. 20.

Rolniczy, 2 części, rs. 1.

Szansonetka, humor., k. 20.

Tramwaj, humor., k. 20.

Ungra, ilustr., kop. 50.

Warszawianka, humor., k. 25.

Wiek, ilustr., kop. 50.

Za przesyłkę pocztową należy dołączać kop. 20 do każdego rubla ceny książek.

Osoby, sprowadzające książki i czasopisma z księgarni Br. Rymowicz w Petersburgu, mogą nie nadsyłać pieniędzy zgóry przy zamówieniu. Należność pobrana zostanie przy doręczaniu przesyłki przez obciążenie pocztowe.

Do dzisiejszego numeru «Kraju» dołączamy dla wszystkich prenumeratorów prospekty «Tygodnika Mów i Powieści» i «Rolnika i Hodowcy» na r. 1890.